№ 25 PETERSBURG, 19 czerwca (1 lipca) 1887 r. ROK VI

PRZEDPŁATA

Z przes. poczt. w Petersb. i na prow. w Cesar. i Król.: rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Donies. w tekście) po 30 kop. Numery pojedyńcze po kop. 25. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu itd., rs. 30 jednorazowo, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 łuta każdego egz.) i kosztów przes.

KRAJ

ADRES

Redakcyi: Plac Wielkiego Teatru, 10, kantoru głównego: w księgarni Br. Rymowicz (Plac Kazański, 7). Biura otwarte od 11 zrana do 4 pop. Redaktor przyjm. interesantów we wtorki, czwartki i sob. od 12—1. Warsz. agencya «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senat. 26), przyjmuje ogłosz. z Król. i zagr., przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencye «Kraju» dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Zawiadomienie.

«Kraj» wychodzić będzie w następującem drugiem półroczu w dotychczasowej formie i pod obecnym kierunkiem.

Redakcya «Kraju» uprasza najuprzejmiej Sz. Prenumeratorów o *jaknajwcześniejsze* nadsyłanie przedpłaty, dla uniknienia opóźnienia w wysyłce.

Za najdogodniejsze dla nas i prenumeratorów naszych w Cesarstwie i Królestwie uważamy przesyłanie pieniędzy bezpośrednio pod adresem Redakcyi (Редакція газеты «Kraj» въ С.-Петербургѣ).

Prenumeratę z Warszawy przyjmuje wyłącznie Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie, Senatorska № 26.

Odnawiający przepłatę, raczą przysyłać opaskę z drukowanym adresem, pod którą «Kraj» otrzymują. Zachowanie tej formalności stanowi ważną ulgę dla Administracyi.

Warunki przedpłaty oznaczone są w nagłówku.

Dzisiejszy Nr. „Kraju" wraz z „Przeglądem Literackim" składa się z 32 stronnic.

TREŚĆ N-ru 25.

Artykuł wstępny: Obecna sytuacya prawna Muzeum rapperswylskiego wobec jego założyciela hr. Platera. **List otwarty do redaktora „Kraju".** **Korespondencye „Kraju":** z Wiednia p. *Veraxa*; ze Stambułu p. *Stan. Biernackiego*; z Gniezna p. *Wiarusa*.

Sprawy bieżące: Przeciwko cudzoziemcom. O stosunkach nad Wisłą. Objawy solidarności słowiańskiej. Komunikat urzędowy. Włościanie w Królestwie. **Z sądów.**

Dział polityczny. Z politycznego świata. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

Z Tygodnia. Słowo wstępne. Ziemie i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. *Doniesienia.*

Dział ekonomiczny: Przegląd. Warszawski święto-jański jarmark na wełnę. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny (rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacye; finansowość). **Ogłoszenia.**

Treść «Przegl. Liter.» znajduje się na właściwem miejscu.

Petersburg, 17 czerwca v. s.

=× Nad pięknemi brzegami jeziora zurychskiego, w starem zamczysku, wzniesionem, jeżeli wierzyć mamy zapewnieniom archiwalnym, w r. 1098 i pamiętającem czasy Habsburgów, mieści się Muzeum pamiątkowe polskie. Stare te i osuszone wiekami ruiny ofiarowała sławetna rada miasta Rapperswylu (w kantonie St-Gallen) na cel wyż wymieniony na lat 99, z obowiązkiem odrestaurowania powierzonego gmachu. Muzeum uroczyście poświęconem zostało w dniu 23 października 1870 r. Założyciel jego hr. Władysław Plater, mieszka tuż nieopodal pod Bendlikonem, na wyniosłości wsi Kilchberga, w willi Broelberg, która jest jego siedzibą od roku 1844. W parę godzin drogi lekki statek, prujący szarozielonawe wody jeziora w całej długości, dowozi nas z zurychskiego portu pod mury Rapperswyllu.

Nie wchodzimy tu w racyę bytu samego Muzeum, nie będziemy opowiadali polemiki, toczącej się około tej instytucyi od czasu jej założenia; spór ten pokilkakroć już odbił się echem i w łamach naszego pisma. Przyjmujemy Muzeum za fakt, którego użyteczność winna być odpowiednio wyzyskaną, ze starć zaś polemicznych wyciągamy również jedynie zdarzenia niezbite, uzupełniając je tylko kilku uwagami i wyjaśnieniami, które się obecnie znowu w dalszym ciągu tyraljerki polemicznej ujawniły.

Niektóre instytucye polskie po za krajem wiodą istotnie żywot jakiś wyjątkowy, zależny li od dobrej woli, że nie powiemy, kaprysu pojedyńczych jednostek, które zdają się chcieć zdala od ognisk ojczystych przechowywać tradycyjne cechy polskiego możnowładztwa. Prawda, że «królewięta» te pracowały nieraz wśród apatyi ogólnej, biorąc na swe barki ciężar często nad siły; nie jest to jednak dostatecznem usprawiedliwieniem obyczajów tak przeciwnych całemu demokratycznemu nastrojowi naszej epoki, stawiącemu zbiorowe usiłowania i zbiorową kontrolę po nad jednostkowe wysiłki. Cokolwiekby powiedziano na wytłómaczenie tego feudalnego systematu, jest on z gruntu przeciwny naszym czasom i pociąga dziś za sobą wiele skutków ogólnie zgubnych. Uparte, jakkolwiek nie pozbawione pewnej surowej godności, obstawanie przy podobnej modle postępowania jest tem mniej do wytłómaczenia, gdziekolwiek zbiorowa inicyatywa i kontrola same się nastręczają. Muzeum pamiątkowe w Rapperswylu służyć może za wyborną ilustracyę urządzeń, tchnących właśnie duchem takiego wybujałego indywidualizmu możnowładczego. Kieruje nim i rządzi według osobistego swego widzenia pan na Broelbergu hr. Władysław Plater, mimo że instytucya jest publiczną, mimo że do jej rozwoju przyczyniło się przeszło jedenaście tysięcy ofiarodawców, oraz że z zakładem wiążą się inne również publiczne instytucye.

Lubo Muzeum liczy blizko lat 18 istnienia, nie posiada ono dotąd żadnej ustawy. Dopiero w widokach otrzymania znacznego zapisu stypendyalnego ś. p. Krystyna Ostrowskiego w sumie 300,000 fr., sporządzono w kwietniu 1881 r. formalny akt założenia, znajdujący się w aktach gminy Rapperswylu i kantonu St-Gallen i przyznający instytucyi charakter osoby prawnej, mogącej otrzymywać darowizny i legata. W akcie owym powiedziano, że «zarząd i kierownictwo historycznego Muzeum poruczone jest *dyrekcyi*, której kierunek w pierwszej linji dożywotnio zastrzega sobie założyciel hr. Plater *ze współudziałem* pięciu członków (następują nazwiska)». Ci wyżej wymienieni panowie wraz z założycielem reprezentują tedy dyrekcyę; następnie zaś sami mają się uzupełniać, na wypadek śmierci któregokolwiek z członków zarządu. Formalnościom prawnym stało się zatem zadość w sposób powyższy, w niczem to jednak nie zmieniło charakteru rządów instytucyi. Sz. założyciel wybrał sobie współczłonków, zamieszkałych w różnych częściach świata, nie mających fizycznej możności brania czynnego udziału w zarządzie Muzeum i powiązanych z niem instytucyj; jest to już sam przez się fakt anormalny, choćbyśmy nawet precz od siebie odpędzili pogłoski, utrzymujące, że ci z członków zarządu, którzy usiłowali brać na seryo swój urząd i wypływające zeń obowiązki, stanowczo usuwani byli od wszelkiego mieszania się do tej sprawy przez samego założyciela. Powyższy legalny akt założenia hr. Plater interpretował w ten sposób, że zastrzega mu on nieograniczone i dożywotnie rządy osobiste, dopiero zaś po jego śmierci pozostali członkowie dyrekcyi znajdą w testamencie jego wskazówki, jak sobie dalej poczynać mają. Dalej instytucya, prowadzona trybem pomienionym, nie odpowiada też i wymaganiom jawności. Początkowo wychodziły sporadycznie urywkowe sprawozdania, którym nie bez słuszności wytykano, że w nich trudno doszukać się różnicy między własnością publiczną i prywatną, między «awansami» i darowizną, między długiem a ofiarą, a w których nie były uwidoczniane dokładnie ani skapitalizowane zasoby instytucyi, ani jej bilans bieżący; od roku zaś 1880 i te skromne sprawozdania ukazywać się przestały. Nic tedy dziwnego, że zarząd tej muzealnej instytucyi, rzekomo publicznej, stawał się celem licznych pocisków. Pomnożyły się one szczególniej od czasu, kiedy do Muzeum przyłączono instytucyę stypendyalną z zapisu ś. p. Krystyna Ostrowskiego, wspierać przeznaczoną liczną dziś kształcącą się i niezamożną młodzież polską płci obojej, rozrzuconą po uniwersytetach zagranicznych, głównie szwajcarskich i francuzkich.

Na zarzuty hr. Plater odpowiadał listami i zapewnieniami wielce ogólnikowemi. Świeżo naprzykład ostro nań natarł amerykański «Wiarus», na co zaatakowany wystosował odpowiedni «Odpór», który zamieściła również amerykańska «Zgoda». Z komunikatu tego, pochodzącego widocznie z biura założyciela, dowiadujemy się, że Muzeum posiada zbiory wartości miljona franków i bibljotekę, liczącą 50,000 tomów. «Nieuniknioną jest obecnie, czytamy tam, dalsza restauracya gmachu zamkowego, co pozbawia założyciela 30,000 fr., które winnyby być wydane przez społeczeństwo polskie. Udział ziomków w kraju i zagranicą okazał się bardzo ograniczony w kosztach utrzymania instytucyi i to brzemię dla założyciela corok wzrasta, jak to nawet z dawniejszych sprawozdań się okazuje. Teraz wiele lat były one corok ogłaszane i będą na przyszłość... Obecnie materyalna niemożność... stanęła temu na przeszkodzie». Komunikat to, jak widzimy, jedyny w swoim rodzaju. Muzeum przecież, jak każda instytucya publiczna, winno mieć swe źródło dochodu, swe kapitały, swój byt ustalony. O tem wszystkiem publiczność polska nie mogła się nigdy dowiedzieć dokładnie od hrabiego Platera, nawet wtedy gdy sprawozdania

były ogłaszane. Jesteśmy wciąż jakby w jakiem zaczarowanem kole: nie mamy wcale wyobrażenia o potrzebach Muzeum, o jego wydatkach i wpływach, formuła zaś powtarzająca się we wszystkich odezwach hr. Platera, że «udział ziomków okazał się nader ograniczony», niczego nas nie uczy; nie wiemy bowiem przedewszystkiem, gdzie leży granica między ofiarami «założyciela» i ogółu, między własnością prywatną a publiczną. W dalszym ciągu swego «odporu» sz. założyciel informuje nas, że kapitały, pochodzące z zapisu Krystyna Ostrowskiego zostały złożone w banku kantonalnym Lozanny, jako rękojmia wymaganej «bardzo znacznej» kwoty na podatek sukcesyjny przez władze fiskalne. Muzeum, dowiadujemy się dalej, musiało się bronić na drodze prawnej, «chociaż niepomyślnie!...» «Reszta funduszu, złożona w banku kantonalnym zurychskim i odsetki służą od r. 1883 na stypendya». Oto i cały skromny zasób wiadomości, jakiemi od czasu do czasu hr. Plater dzieli się z publicznością. Argumenty powyższe nie przekonały nawet «Zgody», która wyjaśnienia te zamieściła. Redakcya powiada od siebie, że kto się uchyla od kontroli nad groszem publicznym, ten niech sam sobie winę przypisze, jeżeli ulegnie dotkliwym dlań zarzutom. Złej woli nie zarzucamy sz. założycielowi, którego pracę i wytrwałość umiemy ocenić i którego działalność publiczna na obczyznie ma swoje strony imponujące; ubolewać jednak musimy nad jego chęcią zarządzania instytucyą publiczną w sposób zupełnie samowładny. Arbitralność wywołać może każdej chwili bardzo ciężkie wątpliwości, choćby się to stało tylko przez niedozór, nadużycie zaufania samego założyciela i zupełnie bezkontrolową gospodarkę.

Troska o usunięcie podobnych nieporozumień tem łatwiej się tłómaczy, że zakład rapperswylski nie jest wyłącznie instytucyą muzealną, lecz «laboratoryum narodowem», jak je nazywa hr. Plater. Istotnie, około Muzeum grupować się mają jakieś wydziały, nieledwie ministerya. Jest np. pewien fundusz «międzynarodowy» dla duchownych, który tak samo jak i instytucya pomocy naukowej, do której przydzielony został fundusz stypendyalny Krystyna Ostrowskiego, zostaje pod bezpośrednim osobistym zarządem hr. Platera.

Rozdawnictwo stypendyów ściąga już od lat paru liczne skargi. Nie wiemy najpierw dokładnie, jak wielkim jest ten fundusz, na jakich warunkach ulokowany i jaki procent przynosi? Nie wiemy, ile jest stypendyów, komu i w jakiej wysokości są udzielane. Z prywatnych tylko źródeł dochodzą echa, że nie przewyższają one 50 fr. miesięcznie, a wynoszą nawet po 20 i 30 fr. Ażeby je otrzymać, trzeba, powiadają, na rozmaitych drogach kołatać do pańskiej klamki, poczem wysłuchiwać należy długich narzekań na brak funduszów i znaczne wydatki, dalej idzie zawiadomienie prywatnego sekretarza hr. Platera, że «hrabia wyjątkowo awansuje z własnych funduszów» pod różnemi zastrzeżeniami i t. d. Postępowanie takie, przyznajmy, tem ogólniejsze wywoływać może narzekania, że potrzeby kształcącej się młodzieży są wielkie, naglące i powszednie.

Odgłos tych narzekań obił się też niedawno i o kolumny «Kraju». W numerze 49 z roku zeszłego zamieszczoną została korespondencya d-ra A. Z. z Zurychu, w której autor potrącał o sprawę nieproporcyonalnego i dowolnego rozdawnictwa stypendyów. Wskutek tego otrzymaliśmy list przez nikogo nie podpisany, w którym domniemany zarząd pomocy naukowej w Zurychu zapewniał, że przy rozdawnictwie stypendyów żadnemi «faworami» się nie powoduje. Anonim ów twierdził również, czemu zresztą najzupełniej wierzymy, że zgłaszających się z różnych krajów o stypendya jest trzy razy więcej od sumy na ten cel przeznaczonej (faktycznie atoli korzysta ze stypendyów nie więcej nad 20 uczniów rocznie). Na zapytanie, wystosowane przez redaktora «Kraju» co do autentyczności powyższego sprostowania, datowanego z Broelberga, nastąpiła odpowiedź następująca, tym razem podpisana, datowana z willi Broelberg pod Zurychem w dniu 18 stycznia 1887 r.:

Szanowny Panie Redaktorze!

«W odpowiedzi na list, otrzymany 16 b. m., uwiadamiam, że przesłane sprostowania zarządu pomocy naukowej miały cechę autentyczności, którą obecnie stwierdzam, prosząc o umieszczenie w dzienniku. Sprawozdanie pomocy naukowej ogłoszone zostanie po zdaniu rachunków popartych rewersami przez notaryusza rządowego p. Bugnon w Lozannie, któremu część funduszu po śmierci testatora w tem mieście powierzoną była jako pośrednikowi pomiędzy Muzeum naszem narodowem i rządem kantonu de Vaud, wymagającym bardzo znacznej opłaty fiskalnej».

(Podpisano) *W. Plater.*

Wyjaśnienie powyższe, wyznać musimy, nie różni się od poprzednich. Tylko całkowita reorganizacya zarządu instytucyi w duchu, wskazanym we wspomnianym akcie z r. 1881, zdoła Muzeum uczynić instytucyą w całem znaczeniu tego słowa publiczną, otoczyć ją zaufaniem ogółu i przyczynić się do jej trwałego rozwoju. Wtedy też zupełna jawność sprawozdawcza działań zarządu osłoni sędziwego założyciela instytucyi od wszelkich pocisków, pozwalając mu w spokoju spożywać owoce długoletniej, wytrwałej i jakkolwiek w formie swej nie podzielanej przez nas, lecz niewątpliwie w dobrej mierze podejmowanej, działalności. Umilkły niedawno pogrzebowe echa zygmuntowskiego dzwonu, przy których odgłosie jeden z pięciu członków zarządu rapperswylskiego Muzeum spoczął po trudach w «grobie zasłużonych» na Skałce. W myśl aktu, spisanego przed władzami szwajcarskiemi, zarząd musi uzupełnić tę szczerbę. Szczere a bezinteresowne przesyłamy szanownemu założycielowi życzenie, by chwilę tę wybrał sobie dla uwolnienia się nareszcie od wszelkich natrętnych i nieraz krzywdzących jego dobrą sławę nagabywań i—po cóż taić wyraz?—posądzeń...

Z Paryża od d-ra Kaz. Waliszewskiego odebraliśmy list, zaprzeczający jakiegokolwiek udziału w głośnem dziele Mayera: «*La question agraire*». Ani na chwilę nie wątpiliśmy, że tak jest, jak mówi p. W., poznawszy treść niedorzecznego rozdziału tej książki o Polsce. Notatka w «Kraju» *przedrukowaną została z pism warszawskich* wtedy, kiedyśmy książkę Mayera znali jedynie z tytułu. Nie byłaby, dodajmy, pozbawioną interesu «*recherche de la paternité*» tej krzywdzącej dla p. Waliszewskiego pogłoski, wobec dróg i środków, jakich używała pewna część naszej prasy w kampanji przeciwko niemu w sprawie dewastacyi dóbr ziemskich. Oto brzmienie listu:

Szanowny redaktorze!

Dziś dopiero zwrócono moją uwagę na zamieszczoną w N-rze 21 «Kraju» notatkę bibljograficzną, przypisującą mi autorstwo ustępu, dotyczącego naszych stosunków w dziele świeżo tu wydanem p. R. Mayera p. t. «*La question agraire*». Powaga, przywiązana do informacyj, podawanych przez «Kraj» i wzgląd, że na tej powadze zapewne opierając się, niektóre pisma warszawskie powtórzyły wyzyskując ją, tę błędną wskazówkę, skłaniają mnie do proszenia cię, szanowny redaktorze, o urzędowe sprostowanie w moim i publicznym interesie, krzywdzącego dla mnie, a dla publiczności bałamutnego przypuszczenia. Nie jestem i *nie mogę* być autorem pomienionego ustępu. Raz dla tego, że jako publicysta, jestem wyznawcą zasad, będących pod względem politycznym i filozoficznym w radykalnym antagonizmie z temi, które stanowią podstawę wywodów p. Mayera; powtóre dla tego, że jako historyk polski, nie mogę dzielić wyobraźni p. Mayera o procesie rozwojowym naszych agrarnych stosunków, a mianowicie: o demokratycznej organizacyi Mazowsza i jej wpływie na formacyę kozackiego społeczeństwa nad Jaikiem (str. 180). Zapewne też nie jestem w stanie wziąć imienia «Pawluka» za imię miejscowości, w której buntownicze kozactwo doznało przewagi polskiego oręża! (str. 181). Nie mając przyjemności znać p. Mayera, nie wiem, gdzie czerpał on faktyczną treść swych wywodów; sądzę jednak, iż zasłużyłem na to, aby mnie nie posądzano, iż ją czerpał u mnie.

K. Waliszewski.

Korespondencye „Kraju".

Wiedeń, 22 czerwca

Śmierć hr. Clam-Martinitza. Deszcz orderów. Przygotowania do przyjęcia następcy tronu. Niepotrzebna gorliwość służalcza. Wiec gorzelników.

W ostatnim liście zapowiedziałem po omówieniu apoteozy Zyblikiewicza w Krakowie, że od umarłych wrócę do żyjących. Niestety jednak, świeża i dotkliwa strata, jaką poniosły stronnictwa autonomiczne w Austryi, zmusza mnie na chwilę powrócić do tych, którzy opuścili scenę życia. Śmierć hrabiego Henryka Clam-Martinitz jest rzeczywistą stratą dla narodu czeskiego i w parlamencie austryackim zgon jego zostawia lukę, którą na razie nikt należycie wypełnić nie zdoła, pomimo, że od dwóch lat już działalność tego męża stanu ciężką chorobą przerywaną bywała. Nietylko stronnictwo centralistów, ale i publiczna opinja u nas w kraju bardzo niesłusznie sądzi zmarłego, w którym prasa wiedeńska widziała prototyp dążeń ultra-arystokratycznych czyli feudalnych, a któremu dziennikarstwo krajowe nie mogło przebaczyć roli, jaką pod ministerstwem germanizatorskiem Bacha w młodym wieku był odgrywał w Krakowie. Wszak niejeden z naszych polskich mężów stanu, którzy później stali się gorliwymi propagatorami odrodzenia narodowego w Galicyi, w owych czasach służył z uległością rządowi centralistycznemu, a jednak nie przypominano im z taką cierpkością ową przeszłość, jak Clamowi, który później, wyzwoliwszy się ze zgubnych tradycyj, swoim przykładem uzyskał prawie wszystkich magnatów czeskich dla sprawy narodowej i nadał jej, która już posiadała silną podwalinę w ludzie wiejskim, wpływ i wziętość w sferach najwyższych. Tę wielką zasługę z pewnością przyzna mu historya, a ci, którzy bliżej stali zmarłego i z nim pracowali, wiedzą, że pojął swój czas, jego wymagania i nieodzowne przekształcenia i, różniąc się w tem od Leona Thuna i Ryszarda Belcrediego, nie pragnął niemożliwego zwrotu wstecz ku prerogatywom czasów ubiegłych. Zresztą stronnictwo t. zw. liberalne, które każdemu magnatowi należącemu do prawicy lub uznającemu prawa narodowości przyczepia niedorzeczną nazwę feudała (jakoby człowiek o zdrowych zmysłach mógł dążyć do przywrócenia instytucyj feudalnych), to samo stronnictwo na ultra-arystokratyczne aspiracye tych wielkich panów, którzy przy tem chcą bezwzględnej hegemonji niemców i skupienia wszelkich administracyj i wszelkiej władzy w Wiedniu, jak np. Auersperga i Trautmansdorfa, okazuje się bardzo wyrozumiałem.

Deszczyk orderów nie ustaje: po dekoracyach ministrów, nastąpiły wyszczególnienia posłów, aby dać błyszczący wyraz nowej zgodzie między rządem a prawicą. Wynagrodzenia tego rodzaju za prace parlamentarne, których bodźcem powinien być jedynie interes państwa, kraju i wyborów, są wymownemi znakami tego pseudo-konstytucyonalizmu, do którego przywódcy i ministrowie nieraz wprost się przyznawają. Ale nawet w przypuszczeniu, że za działalność poselską godzi się udzielać dekoracyj, wybór i stopniowanie tychże zdradza ową niezręcz-

nością tradycyjną, którą wysoka biurokracya austryacka tak znakomicie słynie. Biliński, ów zdolny i niezmordowany sprawozdawca, którego pracowitość nawet przeciwników do uznania zniewoliła, dostał żelazną koronę 3-ciej klasy, Jaworski zaś, który jako referent deputacyi kwot wobec Falka, rzecznika Węgrów, niezbyt korzystnie się znajdował i żadnej najmniejszej zmiany na korzyść Austryi i sprawiedliwości nie osiągnął, otrzymał stopień wyższy, klasy 2-ej owego orderu, właściwie do korony włoskiej należącego i założonego dla zasług około lombardzko-weneckiego królestwa. Równie niestosownem jest udzielenie tej samej dekoracyi dzielnemu jeneralnemu sprawozdawcy budżetu Matuszowi i baronowi Nadherny, którego oratorskie i stylistyczne popisy zwykle uśmiech wywołują.

Przy sposobności uroczystego otwarcia nowego gmachu uniwersyteckiego (*Collegium novum*) w Krakowie, błyszczące oznaki łaski cesarskiej spuściły się na piersi pół tuzina profesorów starszych i w świecie naukowym mniej znanych. Order, jaki dostał rektor magnificus hr. Stanisław Tarnowski, komandorya Franciszka-Józefa, w Krakowie uważano za nader skromny i nieodpowiadający wielce podziwianemu przemówieniu hrabiego rektora, w którem pochwały dane dzisiejszemu rządowi wraz z obecnym ministrem oświaty Gautschem przybrały cechę liryzmu wiernopoddańczego, w języku polskim u nas dotąd niepraktykowanego. Niewyszczególnienie pierwszej znakomitości fakultetu medycznego, profesora Teichmanna, dało powód do hucznej owacyi akademików dla ulubionego nauczyciela, a «Kuryer Lwowski»— *enfant terrible* prasy krajowej, przetłómaczył artykuł wiedeńskiego «Tagblatt'u», w którym wszechnicę jagielońską przedstawiono jako umysłową warownię stańczyków z większą gorliwością i lepszem powodzeniem politycznie i społecznie, aniżeli naukowo działającą.

W kraju w tej chwili obawy nowego podwyższenia gorzelnianego, a nawet groza nowego wylewu rzek (mianowicie Sanu i Dunajca) skutkiem niesłychanej sześcio-tygodniowej słoty, nie tamują z entuzyazmem podjętych przygotowań przyjęcia następcy tronu Rudolfa. Niezaprzeczenie, obowiązkiem kraju jest godnie przyjąć przyszłego panującego, zwiedzającego kraj po raz pierwszy, syna tego, pod którym prawa narodowe zostały przywrócone. Lecz *godne* przyjęcie nie wymagało tak wielkich kosztów na rzeczy zbyteczne lub przesadne, które arcyksięciu bezpośrednio po czarujących festynach angielskich będą musiały wydawać się ubogo, a może i śmiesznie. Gmina miasta Lwowa łoży na ten cel 50,000 złr., gmina miasta Krakowa niezawodnie więcej. Obliczmy według tej wskazówki, co te kilka dni kraj i prywatnych kosztować będzie, i to mimowolnie nasuwa się myśl, że niejedna instytucya naukowa lub humanitarna, o którą kraj i jego reprezentacya kusi się od dziesiątków lat, stanęłyby odrazu za te pieniądze, których nigdy niema, kiedy w imieniu oświaty lub litości wzywaną bywa ofiarność prywatna (*), a które w niespodzianej obfitości okazują się dla osobistego popisywania lub przypodobania się. Miasto Kraków, którego rozwój materyalny, przyrost ludności, upiększenie się nowemi budowami w ostatnich latach przedstawia pocieszający obraz, ten Kraków, cieszący się radą gminną roztropną i o lokalne interesy wielce dbałą, we wszystkich obchodach, zjazdach, uroczystościach przoduje i staje się w tym względzie właściwą stolicą kraju, a w roku 1887 po dwóch obchodach pośmiertnych, po otwarciu *Collegium novum*, po odwiedzinach następcy tronu, jeszcze wystawa krajowa ściągnie na dłuższy czas tłumy ciekawych do grodu podwawelskiego. Kwestya gorzelniana, dotąd co do wyniku zdań w kraju dość niejasna, postąpiła o krok dalej zwołaniem wiecu gorzelników do Lwowa przez komitet Towarzystwa gospodarczego, pod przewodnictwem księcia Adama Sapiehy.

Wiec ten ma ostatecznie rozstrzygnąć między zdaniem komitetu i większości ankiety, że producenci wódki podwyższenia podatku znieść nie mogą i że powiększenie dochodów skarbu państwa tylko w drodze podatku wprost od konsumentów pobieranego szukać należy, a między *votum separatum* jw. Polanowskiego, członka izby panów i właściciela największej gorzelni w kraju, który twierdzi, że nasze gorzelnie, byle zachowany był system opodatkowania od rozmiarów naczyń, mogą znieść podwyższenie podatku o 25 do 40%. Że racyonalnie prowadzone gorzelnie mogą znieść podobne podwyższenia, to nie ulega wątpieniu, lecz niemniej pewnem jest, że jedynie podatek od konsumenta może przysporzyć skarbowi państwa dochód od dzisiejszego znacznie, 2 lub 3 razy wyższy i z najlepszych źródeł wiemy, że dziś już rząd austryacki, równie jak węgierski, przychylił się do zaprowadzenia wysokiego podatku konsumcyjnego od alkoholu na wzór francuzkiego lub w tej chwili w niemieckim reichstagu przyjętego.

Verax.

(*) Dla spalonego miasta Stryja zeszłego roku bankier paryzki baron Hirsch dał 100,000 franków, więcej jak wszystkie datki prywatne w całym kraju wynosiły.

Stambuł, 15 czerwca n. s.

Miesięczne sprawozdanie z wypadków na półwyspie Bałkańskim.

Jeśli szkodliwym jest podwójny ciąg powietrza dla zdrowego człowieka, to również niebezpiecznemi nieraz bywają dla przewodnictwa narodu krzyżujące się w nim prądy polityczne, dowodzące tak dwuznaczności postępowania, jak i niestałości przekonań. Ostatniemi dniami rażąco dowiedli tego bułgarzy, którzy upojeni początkami powodzenia zawdzięczanego pomyślnym okolicznościom uważać siebie zaczęli nie na żarty za najprzebieglejszych między przebiegłymi. Posłyszawszy oto o zbliżeniu rosyjsko-serbskiem nie chcieli i oni w tym kierunku z tyłu pozostać; w tym to celu skorzystali z obecności rosyjskiego parowca w Widdynie i z rozporządzenia rządu władze miejscowe demonstracyjnemi owacyami przyjęły oficerów rosyjskich i na wyprawionym na ich cześć obiedzie hucznemi toastami wnieśli zdrowie Naj. Pana i Rosyi. Cóż z tego jednak, kiedy już na drugi dzień, w celu załagodzenia w przeciwnym obozie zakłóconej żółci, te same władze urzędowo zabroniły modłów po kościołach za Cesarza Wszech Rosyi i jego rodzinę. To też nie dziw, że we właściwych kołach należycie oceniono oba te wypadki. «Podobne judaszostwo w młodym narodzie przypomina zgniliznę w zielonym jeszcze owocu», miał się z tego powodu wyrazić pewien miejscowy dyplomata. Jednocześnie wydano w Sofji rozporządzenie, na mocy którego ojciec rozstrzelanego w Sylistryi kapitana Krystewa, bogaty kupiec ruszczucki, ma odpowiadać majątkiem za wszystkie koszta i straty poniesione przez rząd przy stłumieniu rozruchów, których syn jego głównym był sprawcą. Środek ten pokazuje, jaką jest wiara rozumu i sprawiedliwości w obecnych przywódców bułgarskich.

Zbudowane, budujące się i mające się budować koleje żelazne w Bułgaryi, odstąpione będą austryackiemu Towarzystwu kolejowemu, z tem zastrzeżeniem, żeby ono pożyczyło rządowi 20 miljonów fr., zagwarantowanych samemi robotami, materyałem i eksploatacyą; nawzajem rząd uwolni Towarzystwo od terminowych zobowiązań, jakiemi się był skrępował przy rozpoczęciu budowy linji Vakavel-Sofja-Carobród, mającej już, na mocy dawnych kontraktów, w dniu 1 listopada b. r. Paryż ze Stambułem 72-godzinną jazdą połączyć. Tej kombinacyi stoi głównie na przeszkodzie oczekiwany protest barona Hirscha, twórcy i właściciela linji ruszczucko-warneńskiej, którego w takim razie oczekuje najprostsze, chociaż i najnieprawniejsze w świecie wydziedziczenie. Z równą bezwzględnością postąpiono także w sprawie nabywania za bezcen ziemi i domów pozostających po turkach, którzy z Bułgaryi wyemigrowali. Chcąc powstrzymać dalszy prąd wychodźczy, tak dla kraju szkodliwy, postanowiono, że pozostali w kraju muzułmanie będą mogli nabywać mienia swoich wysiedlonych współbraci po cenie, za którą zostały one pierwotnie sprzedane tymczasowym posiadaczom; bywały też wypadki nabycia w tych warunkach kamienic za 1,000 fr., czyflików (folwarków) po 10 fr. za donum (dziesiatyna). Co prawda, przyciągnąwszy ku sobie, kosztem dawnych spekulantów, żywioł muzułmański, rząd odrazu nabywa zarówno w łonie samej ludności, jak i w zgromadzeniu narodowem czwartą część nowych, gorących stronników, którzy dotychczas wstrzymywali się od wyborów i za pomocą których zneutralizuje się wpływ greczyzny, nietylko w kraju samym, ale i w Macedonji. Rozporządzenie bądź co bądź podziała tem skuteczniej, że nowy firman Porty, wprowadzający pobór do wojska między emigrantami, dotychczas od tej powinności zwolnionymi, znacznie się przyczyni do zatrzymania turków w siedzibach ich bułgarskich. Zresztą i dawniej już dawali tureccy obywatele kraju dowody swojej przychylności dla rządu; im to np. nie wojsku, zawdzięcza rząd obecny szybkie w kwietniu stłumienie buntu w Widdynie, o którym nikt prawie się nie dowiedział; oni to, związawszy dowódcę majora Lubomskiego i kilku oficerów, sami ich dostawili do Sofji, bez pomocy wojska, któremu nie ufali.

Niełatwo dały się austryakom uśmierzyć rozruchy w Mostarze hercogowińskim, wywołane między prawosławną i katolicką ludnością, zbyt usilną propagandą ze strony ojców franciszkanów; całe trzy dni trwające nieporządki, miały przypominać swą zaciętością najkrwawsze czasy hugonockich walk we Francyi, przyczem odznaczali się najwięcej ci sami kroaci, którzy w Tryeście, jako słowianie «śmierć szwabom i włochom» głosili, tutaj zaś, jako katolicy w obronie Austryi babylońskiej wystąpili. W ogólności, w zakątku tym bośniackim stopniowo gromadzą się elementy blizkich a pierwszorzędnych wypadków. Austryacy przekonawszy się, że dzięki odkryciom ostatniej polemiki berlińskiej, niepowrotnie stracili ufność i wiarę turków, nie na żarty żałować poczęli, że ongi, w stanowczej chwili aneksyi Bośni, nie sięgnęli po Sandżak nowobazarski, zkąd, posuwając się z Mitrowicy bądź koleją salonicką, bądź też wężowatemi tego kraju wąwozami, z łatwością mogli się rozlać po całym półwyspie południowym. W celu więc ewentualnego powetowania ówczesnej omyłki, znaczne ściągają siły naprzeciwko Uskubu. Ale i turcy w niczem im nie ustępują. Ażeby mieć ręce zupełnie swobodne, pospieszyli oto w tych dniach zawrzeć nareszcie z anglikami umowę o Egipt i puścili w świat sławną swą notę o stosunkach bułgarskich. Przyspieszyli zaś ten dokument pod wpływem pogłosek o tajemnej austro-rumuńsko-bułgarskiej konwencyi, zawartej w tych dniach w Bukareszcie po przyjeździe Stambułowa i Naczewicza. Dotychczas niewiadomo jeszcze dobrze roli Serbji w tej kombinacyi, ale prawdopodobnie, pomimo nawet zmiany gabinetowej i powołania do steru rządu Risticza, pozostanie ona jak i dawniej wiernym satelitą Austryi. Co się teraz tyczy samej tej potrójnej konwencyi, mogę was najformalniej zapewnić, że bynajmniej nie jest ona, jak niektórzy twierdzą, natury wyłącznie handlowo-cłowej, powtóre, że przy jej zawarciu roztrząsano taki zbieg wypadków, przy których król Karol rumuński mógłby być na tron bułgarski powołany. W dobrze poinformowanych kołach projekt ten uchodzi za piewsze posunięcie na szachownicy ks. Bismarka w nowej partyi, rozpoczętej po odstrychnięciu się Rosyi od trójcesarskiego związku.

W Sofji, natychmiast po odebraniu arcyważnej depeszy Stambułowa z Bukaresztu, urzędownie odroczono zwołanie zgromadzenia narodowego i wystosowano gorący manifest do ludu, w którym w imieniu ojczyzny rząd zaklina obywateli zebrać, bądź w drodze dobrowolnych składek, bądź przez pokrycie zaległych podatków 25 miljonów, niezbędnych dla przygotowania się do godnego spotkania zbliżających się wypadków. Ale już w parę dni później objawiła się reakcya przeciwko takim wyraźnie germanofil-

skim tendencyom rządu. W Filipopolu doktor Czumakow, prezes miejscowej ligi patryotów, zwoławszy swych szeregowców oznajmił, że wobec oczywistego zaprzedania się rządu bułgarskiego niemcom, należy poprosić Egzarcha, ażeby wybłagał u rządu rosyjskiego pomoc, poparcie i opiekę. Uchwalony adres powiada w jednem miejscu: «Jeżeli bułgarzy mają się już bezpowrotnie w cudzym rozpłynąć żywiole, wolą oni w słowiańskiem utonąć morzu, niż w niemieckiej kałuży». W czasie rozpraw, przyszło do wielkiej bijatyki na przedmieściu, gdzie się odbywał ten antyrządowy meetyng, złożony z dotychczasowych najgorętszych obrońców rządu. Możecie sobie tedy wyobrazić, jak cankowiści zacierają sobie ręce na widok podobnej niezgody w przeciwnem obozie; radość ich urosła szczególniej wtedy, kiedy się dowiedzieli, że Egzarcha zamierza przez jednego właśnie z cankowistów, t. j. przez Geszowa adres powyższy przedstawić.

Dla zaokrąglenia raportu, pozwólcie, pod koniec jego, powołać się na dwa wrażenia osobiste. Wspomniałem wyżej o Egzarchu. Parę dni temu byłem mu właśnie przedstawiony, w chwili kiedy wracał od Sułtana, który często po niego dla rozmowy, *vel* plotek, posyła. Jego przewielebność stara się o pozory dobroduszności i pewnej tradycyjnej prostoty w obejściu; jego jednak małe, o kąśliwem spojrzeniu a wciąż biegające oczy, stają temu pragnieniu na zawadzie. Zauważywszy, że dla kontenansu bacznie się przyglądam starożytnemu krzyżowi, wiszącemu na ścianie, jego przewielebność raczył objaśnić, że krucyfiks pochodzi z czasów Focyusza, założyciela prawosławia. Gdy jednak się dowiedział od p. Wułkowicza, że jestem polakiem, katolikiem, dalszą mię już nie zaszczycał uwagą; kiedy obecna przy naszej audyencyi pani Nowakowiczowa, żona serbskiego posła, wspomniała o budzącem się w południowych słowianach zamiłowaniu do literatury zachodniej, Egzarcha odrzekł zgorzko-żółtym uśmiechem, że mocno go to dziwi, bo słowianie dotychczas zawsze przekładali leśne fujarki nad skrzypce kremońskie. Wejście p. Cankowa z całym sztabem emigrantów, ułatwiło nam pospieszny odwrót z dusznej tej atmosfery. Fakt drugi wiąże się z poprzednim jedynie za pośrednictwem daty... tak przynajmniej przypuszczam. Tegoż samego bowiem dnia cały prawie wieczór spędziłem w licznem towarzystwie bułgaro-serbskiem nad rozprawami o «filozofji czeskiego samobójstwa», którą im według 16 N-ru «Kraju» wyłożyłem. W toku rozpraw słusznie postawiono pytanie: kiedy każdy słowiański naród uległ swojej Białej górze, czemuż żaden z nich, oprócz czechów, nie widzi w klęsce fatalnej początku swojego końca? Przy sposobności zauważę tutaj, że czesi nie cieszą się w ogólności sympatyami słowian południowych. O powodach długoby mówić trzeba. Z nowin brukowych bieżących zaznaczam dwie: świeżo aresztowano i władzom odpowiedniego państwa oddano młodego hrabiego Lautrec de Toulouse, który się bawił podpalaniem swoich dóbr, położonych w Królestwie polskiem. Powtóre, narobiła tu pewnej wrzawy ucieczka do Rumunji Aleko-paszy (ks. Bogorídesa). Dawny ten gubernator Rumelji mieszkał od kilku lat w Stambule, niby internowany, niby tylko posądzany o nieżyczliwość względem Turcyi. Dopiero obecny jego wyjazd wykrył, że on to właśnie jest owym kandydatem na tron bułgarski, z którym od pewnego czasu tak się odgrażają regenci sofijscy.

Stan. Biernacki.

Gniezno, 15 czerwca n. s.

Złożenie broni? Odysseja gosslerowska. Rolnictwo. Kolonizacya.

Za hasłem, danem niewiadomo o ile w dobrej wierze, przez korespondencyę, nadesłaną przed kilku tygodniami z Poznańskiego do «Gazety Polskiej», poczęła się po różnych pismach, wychodzących po za granicami naszej wielkopolskiej dzielnicy, rozpowszechniać wieść, jakoby pod wpływem ciągłych niepowodzeń parlamentarnych i politycznych pojawiła się w łonie sejmowego Koła polskiego myśl zmiany dotychczasowej taktyki. Noszono się jakoby z zamiarem zupełnego zarzucenia widowni parlamentarnej, poświęcenia czasu i pieniędzy, używanych bezskutecznie w Berlinie, na opędzanie domowych potrzeb. Wieść ta pojawiła się w zbyt kategorycznej postaci, a w zbyt przezroczystej intencyi, chęć rozpowszechniania jest zbyt uporczywą, aby nie miało być obowiązkiem, piszącego do prasy zagranicznej polskiej korespondenta, poddać ten przedmiot, ze względu na jego ważność, baczniejszej nieco analizie i zastanowić się nad jego prawdziwością.

Otóż niewiadomo *faktycznie*, o ile i czy rozmaite interesy partykularne bądź to niektórych naszych reprezentantów sejmowych, bądź innych osobistości, nie wymagają ustąpić zupełnie z ócz obecnemu systemowi i nie zakłócać jego wymierzonej przeciw żywiołowi polskiemu roboty żadnym cieniem jakiegobądź niezadowolenia czy protestu. Być może, powtarzam, iż tacy politycy istnieją rzeczywiście, jakkolwiek wątpię, aby im się ich milczenie i powściągliwość opłaciły spodziewanemi następstwami. Za co tylko ręczyć można, to że chęci i intencye podobne schowały się bardzo głęboko, nie wyszły w dotykalnej postaci na jaw, a że jedynym ich śladem owa korespondencya poznańska do «Gaz. Polskiej». Zdaje nam się jednakże, że po za tą rekonesansową próbą, rzecz cała nie pozostawi i pozostawić nie może ważniejszych śladów po sobie. Nie potrzeba być wcale optymistą, nie potrzeba się łudzić wcale co do następstw, jakie żywiołowi polskiemu mogą zgotować środki wyjątkowej prześladowczości, a jednakże trudno mimo to *nie* powiedzieć sobie, że dopóki będzie istniała w sejmach niemieckim i pruskim jakabądź reprezentacya, będąca polską i nosząca nazwę polskiej, naturalną jej powinnością będzie występować w obronie pokrzywdzonych praw i niezbędnych potrzeb polskiego żywiołu. Że obrona ta praktykuje się teraz w jaknajskromniejszych, w jaknajpowściągliwszych granicach, przyzna zapewne każdy. Ścieśniając się jeszcze, skazałaby się chyba już tylko na zupełne milczenie, a w takim razie byłoby już lepiej, aby nie istniała wcale, a ci, którzy przemawiają za zmianą taktyki, jeżeli należą do sejmowego koła, dali z siebie dobry przykład i poskładali pierwsi mandaty. Byłożby to jednak dobrze? Niechaj nam wolno będzie wątpić. Nasamprzód, nie ręczy nam nikt za przyszłość i niewiadomo, czy ona nie przyniesie jeszcze jakichś zmian lepszych. Pominąwszy jednakże wszelkie widoki optymistyczne, wprowadziłoby porzucenie widowni parlamentarnej, na której jeśli nie więcej, to przynajmniej przez fakt swej obecności, polacy przerywają zaoczność zapadających przeciw sobie wyroków,—w najniesłychańszy odmęt wewnętrzne nasze stosunki. Dzisiaj kupi się nasz włościanin, nasz cały lud wiejski i miejski w wyborach i przez wybory około sztandaru rodzimego, czuje się osobną, plemienną całością, poczuwa się do obowiązku solidarności. Niechaj tylko nastąpi z polskiej strony porzucenie widowni parlamentarnej, niechaj tylko wyjdzie hasło, że już się nie wybiera polskiego deputata, nastąpi pośród masy naszego ludu *nie* abstynencya w wyborach, coby miało może swój sens, ale straszna i zgubna klęska *rozbicia*. Zwarta dotąd u nas falanga narodowa rozbiłaby się na rozmaite odłamy i odcienie, odpowiadające różnym parlamentarnym stronnictwom niemieckim. Próżnię, sprawioną przez ustąpienie narodowego żywiołu, jako regulującego czynnika, zastąpiłyby rozmaite miejscowe wpływy, ale *niemieckie*, różne w różnych okręgach wyborczych. Tutaj zwyciężyłby może wpływ konserwatywny, tam wolnomyślny, gdzieindziej może katolicki niemieckiej barwy, dla *polskiego* nie pozostałoby miejsca.

Minister oświaty Gossler objeżdża obecnie Prusy zachodnie i Poznańskie w interesie, jak gazety niemieckie bez żadnej osłony wypowiadają, rewizyi, a następnie germanizacyi ludowej szkoły. W głowę istotnie zachodzimy, czyby jeszcze coś w tym kierunku do roboty było, bo stało się i dzieje się już wszystko, co tylko ludzka wyobraźnia wymyśleć jest zdolną. Zniemczony do ostatecznego stopnia wykład nauki; nauka języka polskiego jeżeli nie usunięta całkiem, to ograniczona nawet w wykładzie religji, nawet w śpiewie kościelnym do nic nieznaczącego minimum; nauczyciele polacy przenoszeni ciągle nad Ren, do Westfalji, do Szlezwigu i Holsztynu, w miejsce ich nasyłani nauczyciele niemieccy, nie posiadający wcale języka polskiego. Cóż więc jeszcze więcej potrzeba do tego, co dzienniki niemieckie nazywają «germanizacyą szkoły»?! Jak słychać, chodzi tu podobno głównie o tak zwane *szkoły uzupełniające*, instytucyę, która w gminach, liczących po nad 2,000 mieszkańców, poddaje przymusowi szkolnemu *dodatkowemu* młodzież miejscową męzką od 14 do 18 roku życia. Przymus w szkole, posługującej się naturalnie tylko językiem niemieckim jako wykładowym, cięży tak rodzicom jak dzieciom dorastającym, ogranicza możność zarobkowania, staje się w szkole powodem przykrych między uczniami i nauczycielami, zajść, które już nierzadko były przedmiotem procedury sądowej. Tak przedstawiają rzecz dzienniki niemieckie.

Dotąd jednakże nie można powiedzieć, aby ta właśnie przyczyna uwydatniła się w szczegółach podróży p. Gosslera. Dotychczas podróżował on tylko po południowym skrawku Prus zachodnich i północnych powiatach W. Ks. poznańskiego. Zwiedził Toruń, Bydgoszcz, witany przez naczelnego prezesa W. Księztwa hr. Zedlitza, był następnie w Szubinie, Inowrocławiu, przechrzczonym na Argenau, Gniewkowie i poddał osobiście egzaminowi uczniów szkół tamtejszych. Rezultat tego egzaminu miał podobno być zadawalającym, a za kilka dni puścić się zamierza p. minister w dalszą podróż do W. Księztwa.

Przechodząc do głównej, trapiącej nasz organizm narodowy choroby, do smutnego stanu rolnictwa, mianowicie większej własności ziemskiej, winniśmy zauważyć, że dzięki cłom ochronnym, dzięki zaprowadzeniu nowego podatku od wódki, ceny spirytusu, wełny i zboża poprawiły się w znacznym stopniu. Poprawa cen główniejszych płodów gospodarstwa wiejskiego, nie pozostałaby może bez korzystnych następstw dla naszej większej własności, gdyby długa przeszłość, bez jej winy i z jej winą, nie porobiła szczerb, o których skutecznem załataniu teraz już trudno bardzo myśleć. To też ciągle niestety, codziennie niemal, spotykamy się w naszych pismach z doniesieniami o coraz to nowych sprzedażach przymusowych majątków polskich. Co jednakże zauważyć należy, to pewną jakoby stagnacyę w zakupnach wsi przez komisyę kolonizacyjną. Tak np. wiadomo o takich subhastacyach, na których terminy reprezentanci komisyi kolonizacyjnej wcale się nie stawili; znane są inne wypadki, w których reprezentanci tejże komisyi dali się przelicytować nawet nabywcom polskim. Jak się zdaje, należy objaw ten przypisać trudnościom w samej kolonizacyi.

Komisya nabyła już przez czas swego istnienia w Prusach zachodnich i w Księztwie około 45,000 morgów magdeburskich. Na tych nowonabytych obszarach trzeba się rozpatrzeć, wyszukać odpowiedniego intencyom «prawa» żywiołu kolonizacyjnego. Tymczasem o takowe trudno, ponieważ zamożny, pracowity, dający pewne rękojmie rolnik niemiecki siedzib swych rzucać nie chce, a przybłędów i osobistości szukających tanim kosztem łatwej egzystencyi żadna instytucya gospodarująca publicznym groszem potrzebować nie może. Tak np. nie mogła dotąd komisya kolonizacyjna znaleźć odpowiedniego materyału do rozkolonizowania stosownego włości nabytych, np. do urządzenia w podobny sposób kupionej nad granicą szlązką wsi Szlązkowa. Rozeszła się nawet pogłoska, że w kłopocie swym o stosownych kolonistów, komisya miała zamiar sprowadzić z Dobrudży zastęp niemców, którym się tamże podobno nieszczególnie powodziło. Dzienniki niemieckie, które naturalnie postęp i powodzenie dzieła kolonizacyjnego w najróżowszem zwykły przedstawiać świetle, zaprzeczyły tej

wiadomości, a natomiast twierdzą, że zgłasza się dosyć kandydatów kolonizacyjnych ze Szlązka, Pomorza i Brandenburga.

Natomiast zdarzało się ostatniemi czasy, iż niektóre i to większe posiadłości ziemskie, bądź to w drodze subhastacyi, bądź to w drodze sprzedaży z wolnej ręki, przeszły w ręce polskie. Do takich szczęśliwych wyjątkowo zdarzeń należy nabycie prześlicznych dóbr Śmielowskich w powiecie wrzesińskim, w pobliżu Warty, dotychczasowej posiadłości niemieckiej przez p. Franciszka Chelkowskiego. Tak nabył na subhastacyi wieś Dąbrowę, również w powiecie wrzesińskim, własność dotychczas niemca Diehla, posiadacz hotelu we Wrześni, p. Nowacki; zakupili także wieś Raciborze powiatu średzkiego p. Pluciński mimo współzawodnictwa komisyi kolonizacyjnej, p. Nepomucen Kierski wieś Brzezno powiatu wągrowieckiego.

Na nieszczęście jednakże zbywa naszemu społeczeństwu na potrzebnych kapitałach, a istniejący u nas od niedawna *bank ziemski* nie posiada ich również w odpowiednim zasobie, aby mógł podjąć na jakąbądź obszerniejszą skalę swe ratunkowe zadanie.

Co się tyczy ruchu naukowego i literackiego u nas, koncentruje się takowy głównie w instytucyi Towarzystwa przyjaciół nauk, które istotnie, jak na wielce utrudnione stosunki, nie zaniedbuje żadnych starań ku godnemu spełnieniu swego zadania. Jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca odbędzie się przepisane statutami publiczne zebranie Towarzystwa, na którem prezes jego, hr. August Cieszkowski, mianowany świeżo teraz doktorem prawa i ekonomji politycznej przez uniwersytet jagieloński, będzie miał odczyt z dziedziny historyograficznej. Nadto jest już pod prasą i ukaże się niebawem, po dość długiej w wydawnictwie swem przerwie, nowy tom *Roczników* Towarzystwa ze znakomitą rozprawą hr. Augusta Cieszkowskiego o polityce cesarza Zygmunta względem Polski i Władysława Jagiełły podczas zatargów ich z zakonem krzyżackim. Smutne natomiast wrażenie wśród tych względnych powodzeń Towarzystwa przyjaciół nauk, sprawia wiadomość, że dwie polskie księgarnie poznańskie, prawie od pół wieku istniejące, Żupańskiego i niedawno założona, a wielce ruchliwa księgarnia Piotrowskiego, zwijają swój dział sortymentowy. Nie jestto niestety dowodem, świadczącym korzystnie o zamożności społeczeństwa naszego, które jedynie naturalnie polskie nasze księgarnie podtrzymuje. Właściciele jednak obu wspomnianych dopiero firm podtrzymywania swej czynności nakładowej i wydawniczej nie zaprzestali.

W pierwszych dniach b. m. zakończył życie w Rydzynie ś. p. Władysław Kosiński, syn znanego z wojen Kościuszki, legjonów Napoleona, włoskich, jenerała Amilkara Kosińskiego, niegdyś głośny wypadków roku 1846 i 48 uczestnik, pod koniec swego znanego, a przykrościami i niepowodzeniami nacechowanego żywota, zapomniany niezasłużenie może zanadto. Skazany na śmierć w procesie z roku 1847, uwolniony wskutek wypadków roku 1848, ranny ciężko w zwycięzkiem spotkaniu pod Miłosławiem dnia 30 kwietnia 1848 r., oddał się następnie z całą gorliwością pracom obywatelskim i naukowym. Przez niejaki czas był kierownikiem «Dziennika Poznańskiego» i zasilał go różnemi swego pióra artykułami. Był autorem kilku cennych historycznej i politycznej treści publikacyj. Między innemi wydał jako niezmiernie ciekawy przyczynek do dziejów pierwszych lat W. Księztwa Poznańskiego po r. 1851 «Korespondencyę» swego ojca Amilkara z władzami pruskiemi w przedmiocie utworzenia osobnej dywizyi polskiej W. Księztwa poznańskiego. Król Fryderyk-Wilhelm III, ministerstwo stanu, mianowicie minister wojny, jenerał Boyen, nie byli temu pomysłowi wręcz przeciwni. Najlepszy to dowód, jak się czasy zmieniają, a ludzie, rządy i systemy wraz z nimi.

Wiarus.

Z SĄDÓW.

Prawo kupna ziemi włościańskiej.

Wiadomo że osad uwłaszczonych, na zasadzie ukazu z d. 19 lutego 1864 r., nabywać nie mogą osoby, nie należące do stanu włościańskiego. Wszelkie przeciwne umowy i sprzedaże, z samego prawa są nieważne. Od tej ogólnej wszakże zasady są wyjątki i w takim właśnie ciekawym wypadku wyrokowała niedawno, jak donosi «Kur. Codz.», warszawska izba sądowa w III departamencie cywilnym. W dobrach Górna-Wieś, w powiecie błońskim położonych, znajduje się przestrzeń gruntu, wynosząca przeszło trzy włóki i stanowiąca osadę, która przeszła na własność włościan, z mocy cytowanego już ukazu. Za kontraktem urzędowym, sporządzonym w roku 1882 u rejenta, osadę ową nabył włościanin Feliks Biernacki, który, lubo kontraktu w hypotece nie ujawnił, to przecież wszedł w posiadanie nabytego gruntu, jako faktyczny właściciel. Tymczasem Towarzystwo kredytowe ziemskie, skutkiem niezapłacenia raty od udzielonej pożyczki, grunty pomienione wystawiło na subhastę. Do licytacyi, między innemi, stanął Benican Ehrlich i ten nabył osadę za najwyżej postąpiony szacunek. Po upływie przepisanych terminów i załatwieniu stosownych formalności, wydział hypoteczny sprzedaż pomienioną zatwierdził, polecając przepisanie tytułu własności na Ehrlicha. Decyzyę tę zaskarżył Biernacki do izby sądowej, dowodząc, że sprzedaż nie jest ważną, ponieważ nabywca, jako żyd, nie ma prawa posiadania gruntu włościańskiego. Izba skargę odrzuciła, na zasadzie Najwyżej zatwierdzonej w d. 3 lipca 1871 r. uchwały Komitetu do spraw Król. polsk., która stanowi, iż mocy obowiązującej ukazu z roku 1864 nie ulegają takie osady, na które mogą być wydane pożyczki Tow. kred. ziemsk. i które sprzedane zostały za długi Towarzystwa.

Bluźnierstwo religijne.

Izba sądowa odeska w d. 2 czerwca roztrząsała na skutek apelacyi sprawę mieszczanina Kryżanowskiego, obwinionego o bluźnierstwo religijne. Obwiniony, mieszkaniec Niemirowa, zaszedł był kiedyś do szynku, napił się wódki i począł jeść pieróg, który tak dalece mu się podobał, że przy wszystkich obecnych głośno oświadczył, iż chętniejby pocałował kobietę, która pieróg ten robiła, aniżeli obraz wiszący w rogu pokoju. Sąd okręgowy w Kamieńcu podolskim skazał go za to na 6-miesięczne więzienie, izba zaś sądowa karę tę zmniejszyła, postanawiając obwinionego przetrzymać miesiąc w policyjnym areszcie.

Dom modlitwy roskolników.

Przed niedawnym czasem kazańska izba sądowa roztrząsała ciekawą sprawę otwarcia domu modlitwy dla roskolników. Roskolnicy jednej wsi syzrańskiego powiatu gub. symbirskiej udali się z prośbą do gubernatora o pozwolenie otworzenia takiego domu modlitwy. Pozwolenia nie otrzymali. Minister spraw wewn. również pozwolenia nie udzielił. Postanowiono pomimo to świątynię wznieść i otworzyć. W tym celu włościanin Kowalew wybudował nową chatę i ofiarował ją na dom modlitwy, który w niespełna miesiąc władze miejscowe zamknęły, pociągając Kowalewa do odpowiedzialności sądowej. Sąd okręgowy symbirski Kowalewa od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił, wychodząc z założenia, że nie on dom modlitwy otwierał. Prokurator założył protest do izby sądowej, izba jednak również Kowalewa od wszelkiej odpowiedzialności uwolniła.

Pogwałcenie terytoryum.

W ciągu ostatniej sesyi sądu wojennego w Międzyborzu na Podolu rozpatrywaną była ciekawa sprawa o pogwałcenie przez żołnierzy ze straży pogranicznej rosyjskiej terytoryum austryackiego. Wstępne badania, prowadzone przy udziale delegatów rządu austryackiego, wykazały, iż na granicy między posterunkami zbrożskim i jarosławskim żołnierze straży pogranicznej mieli utarczkę z przemytnikami, którym pomagali włościanie austryaccy. W utarczce tej żołnierze użyli, wobec przemagającej liczby przeciwników, broni palnej; zabili jednego, zranili dwóch włościan. Kwestya sporna polegała na tem: na czyjem terytoryum odbyła się utarczka? Komisya śledcza austryacka, włościanie i przemytnicy świadczyli za pogwałceniem przez żołnierzy granicy, sąd jednak w myśl zeznań oskarżonych zawyrokował, iż pogwałcenia nie było i żołnierzy uniewinnił.

PRZECIW CUDZOZIEMCOM.

W dalszym ciągu podajemy w dzisiejszym N-rze «Kraju» materyał ważniejszy, jaki zdołaliśmy w ciągu tygodnia w kwestyi następstw i znaczenia ukazu marcowego zgromadzić. Z chaosu sprzecznych i wątpliwej często autentyczności szczegółów jedno da się z pewnością stwierdzić: to, że bardzo wielu obcych poddanych, nietylko właścicieli ziemskich lub oficyalistów wiejskich, ale i przemysłowców, podało się o naturalizacyę. Dająca się wszakże zauważyć w postępowaniu niższych organów administracyjnych w Królestwie tendencya stosowania marcowych rozporządzeń na polu przemysłowem, jest o ile się zdaje zbyt daleko posuniętą interpretacyą zamiarów prawodawcy. W kwestyi tej, jak się dowiadujemy, zostały w Petersburgu poczynione ważne starania o wyjaśnienie rodzących się wątpliwości i prawdopodobnie zakres działania ukazu marcowego ograniczonym zostanie do stosunków agrarnych, zgodnie z literą i duchem nowej ustawy. Wogóle, niektóre z pism warszawskich przeceniły znaczenie dotychczasowych rozporządzeń przeciwko cudzoziemcom, używając przytem barw zbyt jaskrawych dla odmalowania stosunków na pograniczu. Jeden z członków redakcyi naszej z obowiązków swojego zawodu zwiedził w r. z. wszystkie kopalnie i zakłady przemysłowe w okolicach Dąbrowy, Sosnowic i Olkusza i wszędzie dla porozumiewania się z zarządami fabryk i kopalń używał języka polskiego, relacya więc jednego z pism warszawskich o zupełnem zniemczeniu tych kopalń jest mocno przesadzoną, chyba że się w ciągu roku skład osobisty sztygarów majstrów radykalnie zmienił, co znowu przypuścić trudno. Co się tyczy niewątpliwych następstw ukazu marcowego, t. j. zmiany w stosunkach agrarnych, to dla dokładnego ocenienia takowej podaliśmy cyfry, dotyczące własności cudzoziemskiej, zastrzegając się, że źródło, z którego rzeczone cyfry cytowaliśmy «Statisticz. Wrem», bynajmniej za wierne zupełnie nie uważamy. Otóż nie rozumiemy dobrze, dlaczego wobec tego zastrzeżenia «Kur. Por.», a za nim «Słowo» odmawiają zasadniczości wszelkim wnioskom odnośnym, ponieważ w dziele Anuczyna znajdowały się cyfry odmienne. Że cyfry Anuczyna (wydanego nb. nie przed 10, ale przed 20 laty) nie są zgodne z cyframi «Statisticz. Wrem.», to pewna, ale że cyfry tegoż Anuczyna nie są również zgodne z obecnym stanem rzeczy, to przecież także wątpliwości żadnej nie ulega, przeto powoływanie się na dzieło Anuczyna nic pozytywnego nie daje, a tylko dowodzi niesłuszności cyfr «Statisticz. Wrem.», t. j. tego, o czem czytelników *sami uprzedziliśmy*. Postawić zamiast jednego błędu drugi, bynajmniej nie znaczy jeszcze wyjaśnić kwestyę. Wyjaśnić ją może tylko *współczesny* i źródłowy materyał statystyczny.

List «Kraju».

Berlin, 22 czerwca.

Do «National-Ztg» donoszą ze Szlązka, że zdaje się, jakoby ukaz cesarsko-rosyjski, przez decydujące sfery nie miał być wcale stosowanym z tą surowścią, jakiej się niemcy częstokroć obawiali. Ze względu na artykuły p. Katkowa przeciwko zagranicznym Towarzystwom akcyjnym, pisze «National-Ztg», że się nie wymaga osobnych przywilejów dla nikogo; zdaniem tejże gazety będą niemcy zadowoleni, jeżeli po za osnową ukazu poszczególne organy władz rosyjskich nie będą im dokuczały. Z głosów prasy o najnowszym ukazie warto podnieść co mówi wiedeński «Vaterland», organ katolicki. «Pstra mieszanina pod względem narodowościowym poczyna zajmować zachodnie kresy Rosyi i wypierać żywioł rodzinny przez przewagę środków materyalnych i umysłowych. Rząd rosyjski, pozwoliwszy biurokracyi swojej za czasów Piotra W. za wiele władzy, usiłuje poddanym swoim teraz przynajmniej zachować byt narodowy, wykazując pierwiastki obcych narodowości, mające przewagę nad nimi; nieco niezręczny to środek obrony własnej, w każdym jednak razie obrona to własna, którą wyrozumieć można. Zresztą może się Rosya powołać na przykład rządu

pruskiego, który pierwszy wydalił polaków, poddanych innych państw. Nad prawem obcych poddanych zastanawia się z powodu ukazu rządowa «Schlesische Ztg». Organ ten sądzi, że nie można zaczepiać środków przedsięwziętych przez Rosyę, dopóki one nie zwrócą się przeciwko ludności jednego, wyraźnie naznaczonego państwa i nie przedstawią obrazy, za którą możnaby żądać zadośćuczynienia». Osoby bezpośrednio dotknięte mogą narzekać na postępowanie Rosyi, ale liberalno-manczesterski protest przeciwko Rosyi, jaki czasu swego podniesiono przeciwko Prusom, będzie musiał przebrzmieć niedosłyszany. Nie bez wielkiej słuszności każe przysłowie niemieckie pozostawać w kraju, żywiąc się uczciwą pracą. Kto zagranicę wychodzi, naraża się na większe ryzyko w nadziei większego zysku, a kto ze swą siłą roboczą i kapitalistyczną wyniósł się do Rosyi, powinien był zawczasu zastanowić się nad doniosłością większego tego ryzyka, a to ze względu na tamtejsze stosunki polityczne i prawne i wobec niejasnych prądów ludowych w Rosyi. Ludzie roztropni patrzyli na to wychodźctwo zawsze z niezadowoleniem; oni też nie są rozjątrzeni środkami rządu rosyjskiego, ponieważ one zdolne są powstrzymać dalszy odpływ niemieckiej siły roboczej i kapitalistycznej do Rosyi i zachować Niemcy od strat nowych. Skonstatowawszy, że niektórzy poszczególni przemysłowcy niemcy znaczne wyciągnęli zyski z celnych urządzeń rosyjskich, podnosi «Schlesische Ztg», że całość ojczyzny niemieckiej poniosła ztąd szkodę. W końcu sądzi organ rządowy, że ks. Bismark i nadal tak samo jak dotychczas bronić będzie w każdym poszczególnym wypadku praw każdego poddanego niemieckiego wobec zagranicy; ogólne środki odwetowe (!) byłyby zaś daremne i mogłyby tylko rozjątrzyć zagranicę przeciwko niemcom. «Hamburgischer Correspondent» utwierdza się coraz bardziej w przekonaniu, że nowe prawo rosyjskie zwrócone zostało wyłącznie przeciw niemcom, ponieważ bank włościański w Królestwie polskiem samym tylko niemcom nie ma udzielać pożyczek. Zdaniem tego organu i zjazd cesarza Wilhelma z cesarzem rosyjskim nie byłby rękojmią zachowania pokoju.

Bolesta.

«Now. Wrem.», skonstatowawszy w ostatnim (niedzielnym) numerze wielką ilość komentarzy, jakie się ukazały z powodu nowego prawa o cudzoziemcach i nieprzychylny ton w nich przeważający, wyraża się co do tego ostatniego punktu w sposób następujący:

«Niemieckie i polskie głosy rywalizują wzajemnie z powodów, które zrozumiałe co do pierwszych, są o wiele mniej wytłómaczonemi w drugich, jeśli nie brać w rachubę tradycyjnej nienawiści do rozporządzeń rosyjskich, mających, jak i nowe prawo, charakter ochronny. Należy wszakże zaznaczyć, że w liczbie gazet polskich, wydawanych w Rosyi, nie brak też i takich, które nowe prawo powitały z godnem uwagi umiarkowaniem i pragnieniem ścisłego wyjaśnienia sobie faktycznej strony przedmiotu. Podstawy i przyczyny ukazu szukają one w ogólnych tendencyach drugiej połowy bieżącego stulecia, szczególnie zaś w przykładzie, danym przez samych niemców, przeciwko którym ich zdaniem wymierzonem jest nowe prawo. Wogóle zdania ich sprowadzają się do tego, że dla uniknięcia możliwego opustoszenia kraju, wskutek usunięcia się niemców zagranicą albo wskutek przeniesienia przez nich fabryk wewnątrz Rosyi po za granicę zabronionego obrębu, należałoby zmniejszyć ograniczenia, któremi dotychczas dotknięte są niektóre cywilne majątkowe prawa poddanych rosyjskich pochodzenia polskiego. Zdanie to zasługiwałoby na zupełną uwagę, gdyby przy dzisiejszych okolicznościach nie sprowadzało się do pustych słów».

Dalej «Now. Wr.» powołuje się na «Kraj» i na wypowiedziane przez nas zdanie, że doniosłość i skutki nowego ukazu wtedy tylko dadzą się ocenić należycie, gdy dokładnie zbadanemi zostaną daty statystyczne, dotyczące cudzoziemskiej posiadłości ziemskiej w guberniach, do których się ukaz stosuje. Statystyka taka, zdaniem «Now. Wr.», mogłaby wskazać, w jakiej mierze przywrócenie praw poddanym polskim poprawiłoby stan ekonomiczny guberni, porzucanych przez niemców i wogóle poddanych zagranicznych, jeśli wskutek wychodźctwa istotnie możliwem byłoby wstrząśnienie ekonomiczne, przewidywane przez niektóre organy prasy:

«Jesteśmy tego zdania, kończy «Now. Wr.», że luka i rzekome opustoszenie, wytwarzane jakoby dzięki odejściu od nas niemców zagranicznych, mogą jeszcze być szczęśliwie zapełnione i powetowane czy to przez rosyjskie, czy przez polskie siły. Rozszerzenie praw poddanych pochodzenia polskiego jest rozumie się kwestyą sporną, ale i ono byłoby lepszem od napływu niemieckich przedsiębiorców po za sferę kordonową do wnętrza Rosyi. Takiego to napływu należy, jak się zdaje obawiać się najwięcej, następnie należy okazać, o ile można najsilniejsze poparcie miejscowym, rosyjskim i polskim siłom ekonomicznym... Statystyka wskaże, która mianowicie narodowość jest bardziej pożyteczną dla kraju».

Pogląd powyższy, jako w wielu miejscach, z wyrażonemi przez nas zdaniami zgodny, wadliwą jednakże ma konkluzyę. Statystyce nadano znaczenie, której ona nigdy nie miała i mieć nie mogła. Dla ferowania wyroku, *która* mianowicie z dwu narodowości jest *zdolniejszą* do zastąpienia wydalających się lub wydalonych cudzoziemców, nie dość jest posiadać cyfry inwentarza ludzkiego; trzeba jeszcze posiadać kryteryum co do ich wartości, które czyni, że pewien pierwiastek etnologiczny czuje się najbardziej *u siebie* i *na czasie* w danej miejscowości.

Z wrażeń, jakie nowe prawo wywołało na prowincyi, zaznaczyć wypada przedewszystkiem głos z Wołynia, zamieszczony w «Russk. Kurjerze»:

«Wołynianie (powiedziano tam) z wielką radością powitali nowe prawo przeciwko cudzoziemcom. Ukaz z d. 14 (26) marca nazywają tu wprost «*prawem przeciw niemcom*». I rzeczywiście całe ogromy ziemi wołyńskiej znajdują się obecnie w rękach niemieckich, z któremi ludność miejscowa walczyła bezskutecznie. Według nieurzędowych wiadomości niemcy posiadają na Wołyniu 300,000 dzies., według urzędowych zaś, chociaż mniej pewnych źródeł 120,000 dzies. Wprawdzie władze miejscowe jeszcze przed czterema laty zwróciły na ten fakt uwagę, lecz po za zmianą nazw wsi niemieckich na rosyjskie, nic więcej nie zrobiły, tymczasem zaś niemcy i wówczas i dziś nie przestają napływać. Szkół niemieckich Wołyń posiada 130, rosyjskich zaś tylko 8; świątyń ewangelickich znajduje się tu dziesięć razy więcej niż cerkwi prawosławnych. Ludność miejscowa wobec napływowego żywiołu, z którym walczyć nie umie, ustępuje i szuka szczęścia w Turkiestanie lub nad brzegami Amuru, pozostawiając ziemię rodzinną na ofiarę obcym. Czem i jak się to zakończy? przewidzieć dziś niepodobna, gdyż, pomimo «prawa przeciw niemcom», ci ostatni nie tracą na fantazyi».

Gdyby «fantazya» owa potrzebowała tłómaczenia, znaleźlibyśmy je w «Hodowcy», który tak się z tego powodu wyraża:

«Dobra dotychczas w rękach niemieckich będące, wogóle zagospodarowane są doskonale i jako takie chętnych nabywców znajdą, co więcej, wystawienie na sprzedaż dóbr nie zrujnowanych, lecz przedstawiających natychmiastowo pewność osiągania z nich odpowiedniej renty gruntowej, przyczynić się nawet może do ożywienia tranzakcyj nieruchomościami ziemskiemi i wywoła z ukrycia znaczne kapitały, które nie widząc do tej pory dostatecznej ewikcyi na dobrach zniszczonych i drogą subhastacyi sprzedawanych, nie zawahają się przed lokowaniem w majątkach w kulturze będących. Główną bowiem przyczyną, wpływającą na nizkie ceny, jakie za dobra ziemskie osiągano na licytacyach, prowadzonych tak przez Tow. kredytowe, jak i przez prywatnych wierzycieli, był opłakany stan tych dóbr, czego o majątkach we władaniu niemców będących powiedzieć nie można. Gdyby wreszcie i teraz kapitał okazał się lękliwym i nieufnym, nabywcami będą włościanie, posiłkowani kredytem banków włościańskich, która to okoliczność w znacznym stopniu osłabia obawy napływu niepożądanych żywiołów».

Nareszcie do niewielu *pozytywnych*, faktycznych korzyści, jakie dziennikarstwo wykryło dotąd w nowem prawie, policzyć należy pogłoskę o gotującem się prawie «odwrotnem». Jakoż «Piet. Wied.» w nowym artykule p. t. «Wyjście z poddaństwa rosyjskiego» poruszają kwestyę, która jednocześnie z prawem o naturalizacyi poddanych zagranicznych, stanąć ma na porządku dziennym. Wyjście z poddaństwa, to przeciwny biegun naturalizacyi; dopuszczając tedy legalną naturalizacyę cudzoziemców, państwo nie może niedopuszczać legalnego wychodzenia z poddaństwa. Naturalnie, jest to tylko teorya, w praktyce bowiem państwo może stawiać wszelakie trudności. Jakoż prawodawstwo rosyjskie stanowi stosunkowo ciężkie kary na opuszczających samowolnie kraj i przyjmujących poddaństwo obce, skazuje winnych na zesłanie na Syberyę:

«Surowość tej kary za czyn, którego prawo w zasadzie nawet nie dopuszcza, jest—powiadają w treści «Piet. Wied.»—w oczywistej sprzeczności z prawem z r. 1864 co do naturalizacyi cudzoziemców, których traktuje nadzwyczaj względnie i poniekąd nawet zachęca do przyjmowania poddaństwa rosyjskiego. Jeżeli kto raz został poddanym, nie może nim przestać być, to zasada ta powinna być zarówno dobrą dla Rosyi, jak i dla innych państw, czyli, jeżeli nie chcemy nic dawać, nie powinniśmy też nic brać, a jeżeli bierzemy, to trzeba także ustąpić coś ze swojego».

W końcu wspomina dziennik, że odpowiedni projekt do prawa został już poruszony. Jakie jednak są jego zasady i jaka osnowa, nie jest jeszcze wiadomem.

---

* O **przedsiębiorstwach** głośnego na pograniczu przemysłowca niemieckiego barona Ottona von Kramsty pisze korespondent «Kur. Warsz.»: «Przedsiębiorczy ten człowiek jeszcze przed 23 laty ocenił wartość naszego pogranicza i wszedł w stosunek z p. Siemieńskim, właścicielem rozległych dóbr, w których właśnie znajdowały się skarby kopalniane. Baron nabył dobra za 150,000 rs., złożone z folwarków: Klimontów, Zagórze, Gzichów, Ujejsce, Niwka, Sosnowice, Bolesław, Chechłówka i in. Sprzedaż nastąpiła w r. 1864, a obecnie majątek, kupiony za miljon złotych, według oceny, dokonanej przez bank dyskontowy berliński, przedstawia wartość przeszło 14 miljonów, lecz nie złotych, tylko rubli... Ów bank jest właśnie głównym wierzycielem von Kramsty, udzielił mu bowiem kredytu na kapitał obrotowy w poważnej sumie 10 milj. marek. Chcąc mieć pojęcie o olbrzymich dochodach, osiąganych z kopalń, hut i folwarków, dość powiedzieć, że z jednej Niwki wychodzi przeciętnie codziennie 250 wagonów węgla kamiennego. Obliczając *netto* zysk na wagonie tylko 5 rs., otrzymamy dzienny dochód z jednej kopalni 1,250 rs., a więc 456,250 rs. rocznie... Kopalnie i huty von Kramsty zatrudniały około 8,000 robotników. Ci w $^3/_4$ są krajowcy, a właściciel oraz jego subalterni wcale nie są skłonni do przyjmowania landsmanów. W tym wypadku interes osobisty przeważa nad wszystkiemi innemi względami, bo krajowy robotnik tańszy jest od zagranicznego. Inaczej się rzecz ma z administracyą kopalni i fabryki. Tu oficyaliści, począwszy od dyrektorów, «markszajdrów», werkmajstrów, buchalterów i t. p.. a skończywszy na woźnych, wszyscy bez wyjątku są niemcy.

* Pełen fantazyi petersburski korespondent «Dz. Pozn.» donosi, że obecnie postanowiono usuwać zewsząd nietylko obcych poddanych, lecz zarówno **poddanych rosyjskich pochodzenia niemieckiego.** Zostało rozesłane rozporządzenie do gubernatorów, ażeby wszystkich urzędników z niemieckiemi nazwiskami bez względu na wyznanie, tranzlokować na odpowiednie urzędy do środkowych guberni cesarstwa, lub nawet wprost usuwać. W ten sposób rząd tutejszy zmierza do całkowitego oczyszczenia zachodnich kresów swego państwa od naleciałości germańskich.

* Według informacyj «Dz. dla wsz.», zarząd powiatowy warszawski otrzymał polecenie sformowania **listy** cudzoziemców, zajmujących naczelne stanowiska w zakładach **fabrycznych podmiejskich**, jak na Nowej Pradze, Szmulowiźnie, Pelcowiźnie, Targówku i t. d.

* Na skutek ukazu z dnia 14 (26) marca r. b. cudzoziemcy zamieszkali w gub. **radomskiej**, liczne wnoszą do władzy prośby o nadanie im poddaństwa rosyjskiego.

* Jeden z firmistów warszawskich, jak utrzymuje «Kor. Pł.», powziął projekt założenia Towarzystwa akcyjnego ze znacznym kapitałem, któreby wzięło sobie za zadanie **wykupywanie** różnych **zakładów**, fabryk, dóbr i t. p. od cudzoziemców, zmuszonych z powodu ostatniego ukazu interesy swoje zwinąć lub sprzedać. Towarzystwo, o którem mowa, po dokonaniu tranzakcyi eksploatowałoby fabryki lub majątki na swoją rękę, lub też znowu od siebie sprzedawało innym osobom.

* Niedawno gubernator **kurlandzki**, jak donosi «Balt. Westhn.», rozesłał cyrkularz, żądający, aby sądy miejskie (hauptmańskie) w przeciągu dni dziesięciu przesłały kancelaryi gubernatora dokładne listy wszystkich cudzoziemców, mieszkających w obrębie ich juryzdykcyj, z dodaniem wiadomości o rodzaju zajęcia, oraz czy posiadają właściwe paszporty.

* W sprawie podanej przez nas za «Rolą» wiadomości o wydaleniu z dóbr **ordynacyi** hr. Zamoyskich 80 oficyalistów niemców, otrzymuje «Kuryer Warsz.» z wiarogodnego źródła wiadomość następującą: «Jako należący do składu administracyi ordynacyi, tak prasę, jak i ogół czytelników kategorycznie zapewnić mogę, że ani jednego niemca w całym składzie administracyi ordynacyi hr. Zamoyskich niema.

* O działaniu nowej ustawy w Królestwie otrzymuje «Kijewskoje Słowo» z (Nowej Aleksandryi) następującą relacyę: Nowe prawo zmusiło już kilku członków awangardy przemysłowej niemieckiej do zastosowania się do wymogów prawa. Chcąc niechcąc

muszą się zbierać do odlotu, który prędzej lub później nastąpić musi. Z tem wszystkiem nie tracą wiary w lepszą przyszłość. Oto przed bardzo niedawnym czasem do naczelnika powiatu zgłosił się jakiś najprawdziwszy prusak i zarekomendował się jako dzierżawca majoratu pewnego rzeczywistego radcy stanu. Pomimo to, że mu oznajmiono istnienie nowego prawa, dumny niemiec uśmiechnął się, użył swego rzeczywistego radcy stanu jako tarczy i... jest pewny zwycięztwa. Jeszcze przed ogłoszeniem nowego prawa, pod wpływem tylko pogłosek o niem, wielu tutejszych obcych poddanych, szczególniej chłopów galicyjskich, przyjęło poddaństwo rosyjskie. Bank włościański, o którym szeroko rozprawiano, którego jednak dotąd nie posiadamy, oddałby niespożyte usługi tutejszej ludności».

» Z Wołynia donoszą do gazet warszawskich, jakoby wydanem zostało rozporządzenie, wymagające natychmiastowego wydalenia wszystkich **służących przy lasach cudzoziemców**, oraz zabraniające obywatelom, posiadającym lasy, przyjmowania na służbę obcych poddanych.

» «Birż. Wied. donoszą, że wskutek wydania nowego prawa o cudzoziemcach z d. 14 marca r. b., **Towarzystwo** belgijskie **Cocquerill**, które zawarło układ z warszawską fabryką stali na wspólne urządzenie takiejże **fabryki w Krzywym-Rogu** nad Donem, przysłało obecnie do Warszawy swych pełnomocników dla obmyślenia warunków, pod któremi umowa ta mogłaby być rozwiązaną.

» Z liczby kupców zagranicznych **w Łodzi**, 33 ukryło się, skutkiem czego inspektor podatkowy listę ich przedstawił policyi, celem poszukiwania. Wielu z izraelitów zagranicznych zapisało się do gminy chrześcjańskiej w Niemczech pod nazwą: *Freireligiöse Christ-Katolische Gemeinde*, która niema żadnego kultu zewnętrznego.

» «Kaliszanin» donosi, że stosownie do rozporządzenia warsz. jen. gubernatora, jak również z uwagi, że do składu ochotniczych **straży ogniowych**, funkcyonujących w kraju, mogą należeć tylko poddani tutejsi, z kaliskiej straży ogniowej wydalono 12 członków czynnych i honorowych, z których 9 pruskich poddanych, 2 austryackich i 1 szwajcarski.

O STOSUNKACH NAD WISŁĄ.

Korespondent «Mosk. Wied.» z Warszawy poddał niedawno ze swego punktu widzenia krytyce gorzkie owe żale, jakie się tak często rozlegają w pismach rosyjskich, utrzymujących, że zasadnicze ustawy, wydane dla Królestwa polskiego za czasów Milutyna i Czerkaskiego, nie zostały podziśdzień rozwinięte należycie, pomimo że życie ciągle się rozwija i zmienia. Utyskiwania te korespondent uważa w gruncie rzeczy za mylne, gdyż jeśli w Królestwie niewiele dotąd zrobiono w znaczeniu utwierdzenia zasad ogólno-państwowego życia, to przedewszystkiem dla tego, że tak zwani przez niego «działacze antyrosyjskiego kierunku» bardzo liczni nietylko nie drzemią, lecz pracują z niezmiernym pośpiechem, i wcale nie bez powodzenia, jak autor wnioskuje z niektórych nieostrożnych wyznań «gazet polskich», nie wymienionych przecież przez niego bliżej:

«Nie jest dla nikogo tajemnicą (powiada), że wszystkie drogi żelazne tego kraju, drogi wodne i pierwszorzędne szosy są w ręku polaków. Wszystkie zarządy dróg żelaznych i cały skład służby ruchu, poczynając od ostatniego smarownika aż do dyrektora, osadzone polakami. Wszyscy inżynierowie dystansów na Wiśle polacy i t. d. Pośród nich znajduje się znaczny (?) procent niemców, cudzoziemców lub (co wszystko jedno) takich, którzy niedawno przyjęli poddaństwo rosyjskie. W tej wielotysięcznej drużynie nie znajdziecie jedynie rosyan. Nawet t. z. drogi strategiczne, jak np. iwangrodzko-dąbrowska, ze wszystkiemi jej rozgałęzieniami, oraz nowe drogi: Chełm-Włodawa-Brześć i Małkińska zostają wyłącznie w rękach polaków albo też niemców, przyczem dwie ostatnie, przeprowadzone niedawno przez rząd i przerzynające ziemie czysto ruskie (Chełmszczyzna i Podlasie), oddane zostały do eksploatacyi drodze żelaznej warszawsko-terespolskiej».

Zjawisku temu dziwi się korespondent tembardziej, że zdaniem jego drogi Królestwa «dożyły» już wszystkie do terminu, w którym rząd powinienby je wykupić i wziąć pod swoją wyłączną administracyę, zwłaszcza, że to są główne arterye ruchu, mające szczególniejszą wagę dla państwa, jako położone na krańcach. Ale to są tylko pozory i pobożne życzenia. Polacy wszystko umieją pokrzyżować i na swą korzyść obrócić:

«Z niektórych omówień tutejszych gazet polskich (pisze korespondent), widać, że wpływowi polacy usilnie starają się w Petersburgu o to, aby drogi miejscowe komunikacyjne pozostały nadal w ręku dotychczasowych zarządów, to jest w rękach polsko-niemieckich. Kierownicy tego dzieła pewni są dobrego ukończenia tych starań; już przed dwoma miesiącami, a nawet i wcześniej w niektórych warszawskich polskich gazetach wyszedł na jaw fakt, niezawodnie spełnić się mający, a mianowicie, że nastąpi połączenie się dróg żelaznych warszawsko-brzeskiej (terespolskiej) z nadwiślańską».

Korespondent energicznie protestuje przeciwko podobnemu projektowi, nie pojmując, dla czego naturalne przedłużenie drogi moskiewsko-brzeskiej, droga terespolska, miałaby się połączyć raczej z nadwiślańską niż z brzesko-moskiewską. Ta druga kombinacya tak dalece podoba się korespondentowi, że z niej wysnuwa widoki dla państwa doniosłości największej, olbrzymiej. A najpierw, gdy z dwóch dróg utworzy się jedna tylko moskiewsko-warszawska, to i zarząd całej tej drogi będzie naturalnie *rosyjski*, to jest przejdzie w ręce kapitalistów wielkorosyjskich. Następnie, jako bezpośredni skutek pierwszej tej zdobyczy, będzie «wysunięcie się» z rąk polskich zarządów dróg *południowo-zachodnich*, połączonych z fortecą w Brześciu-litewskim za pośrednictwem linji kijowsko-brzeskiej. Z kolei nie będzie też mowy w gazetach warszawskich o drogach *poleskich*, jako o «niewątpliwie polskich», czyli w chwilach pewnych nieprzyjaźnie usposobionych dla interesów rosyjskich. Wprawdzie, autor przyznaje się w dalszym ciągu swych rozumowań i wywodów patryotycznych, że nie wie ostatecznie, czy nastąpi tak przez niego krytykowane połączenie drogi terespolskiej z nadwiślańską; gniewa go tylko, że nawet najgorliwsi obrońcy sprawy rosyjskiej w Królestwie wierzyć zaczynają, że miejscowym politykom wszystko się uda zrobić w Petersburgu:

«Jako najwalniejszy swój argument (pisze korespondent), politycy polscy wystawiają potrzeby *miejscowego* przemysłu *niemieckiego (sic)*. I ze swego punktu widzenia mają najzupełniejszą słuszność. Dopóki wszystkie drogi tutejsze i południowo-zachodnie znajdują się w rękach *polsko-niemieckich*, dopóty fabryczny okręg moskiewski podlegać będzie uciskowi polskiemu nietylko na południu, południo-wschodzie, ale nawet na Kaukazie i w Taszkencie».

Co autor rozumie tu pod *uciskiem polsko-niemieckim*, okazuje się bardzo wyraźnie z tych oto słów jego, idących tuż zaraz po powyższem oskarżeniu. Powiada on:

«Dziś już należy uważać za fakt spełniony, że nietylko południ.-zachod. drogi żelazne, *nibyto rosyjskie*, ale też i «rosyjskie Towarzystwo żeglugi i handlu» oraz droga żelazna kaukazka, *na mocy specyalnych umów i kontraktów z kompanją tutejszych* (w Królestwie) *fabrykantów zagranicznych i przemysłowców, przewożą ich wyroby i wyroby zagraniczne*, w ogromnej ilości sprowadzane, do Kaukazu i Taszkentu...»

Przyznajmy, że jest to w najwyższym stopniu oryginalne. Drogi żelazne, o ileby się zdawało, są po to, by *przewoziły* towary i im więcej ich przewożą, im taniej za przewóz płacić sobie każą, tem lepiej. Ale gdzie tam!... W oczach korespondenta jest to *ucisk*, ucisk tem większy i nieznośniejszy, im ruch większy i im taryfy są niższe. Jakoż, żeby żadnej pod tym względem wątpliwości nie pozostało w umyśle czytelnika «Mosk. Wied.», korespondent pisze dalej:

«Taryfy te tak są nizkie, że ani pomienione drogi żelazne, ani Towarzystwo żeglugi nie mogłyby ich nigdy przyjąć, gdyby nie to, że niedobór na mocy dwuletnich prawie pertraktacyj, będzie pokryty z gwarancyj rządowych dróg żelaznych i z opłaty milowej, jaką otrzymuje Towarzystwo żeglugi po Czarnem morzu. Dotąd jeszcze nie udało się tutejszym przemysłowcom korzystać z drogi zakaukazkiej, ale i z nią pewno dadzą sobie radę. Nie napróżno przecie tutejsze polskie gazety uporczywie dzwonią o przyjeździe do Warszawy i Łodzi jenerała Annienkowa, który buduje drogę zakaukazką i który ma mieć w Królestwie wykład dla przemysłowców o znaczeniu przemysłowem drogi zakaukazkiej. Gazety nawet dodają, że wykład ma się odbyć po polsku. W ręku więc tutejszych (polsko-niemieckich) przemysłowców spoczywają wszystkie szanse walki z wewnętrzno-rosyjskim okręgiem fabrycznym. Bali się oni wprawdzie, aby nie zabrano się do przeglądania taryf dróg żelaznych i ustanowienia taryfy normalnej, t. j. jednakowej zarówno dla nich, jak i dla wewnętrznego okręgu fabrycznego, obecnie jednak i tego się już nie boją: w zmianę taryfy racyonalnej nikt nie wierzy».

Zapewniwszy uroczyście, że w Warszawie doskonale wiedzą, co się robi w Petersburgu, korespondent kończy część tę swego listu tem, od czego powinienby był zacząć: «Wszystko to zresztą bardzo stare (woła) i wszystkim już musiało dobrze dokuczyć!» Zupełnie słusznie: w żaden sposób przeczyć temu niepodobna. Dodać tylko należałoby, że choć stare, nie posiada również i drugiej połowy przypowieści: stare, ale jare! Korespondent zabrał się w części drugiej swego sprawozdania do innego przedmiotu. Zacząwszy od twierdzenia, że szlachta już nie ma najmniejszego wpływu ani na szkołę, ani na gminę, ani na kościół, właśnież dzięki tak świetnie rozpoczętej kampanji sprawy rosyjskiej przez Milutyna, Czerkaskiego i całego b. komitetu urządzającego, wpada on nagle ni ztąd ni zowąd w jakiś zapał... inkryminujący niewiadomo już kogo ani za co:

«Dawniejsze (powiada) stosunkowo jednak świeże próby jaśniewielmożnych i zwyczajnych wielmożnych panów wzięcia znów w swe ręce szkoły przez urządzenie wszędzie zastępujących ją «ochronek»—nie udały się. Ci, których pieczy powierzono sprawę szkolną w kraju, wykryli machinacye polityków i faktycznie dowiedli, że niewinne z pozoru *ochronki* w gruncie rzeczy wcale nie są ochronami, ale czysto polskiemi szkołami, które, rozpowszechniając się wszędzie po kraju, zamierzały odciągnąć lud od rządowej szkoły rosyjskiej i wychować go z pomocą księży i ludzi najrozmaitszych kondycyj, napoły czytać umiejących a sfanatyzowanych. Dzisiaj ochrony istnieją, ale tylko jako ochrony, i oto dziś już niemi się nie opiekuje «polskie serce»; istnieją one tylko dzięki opiece miast, administracyi i nielicznych fabryk. Dopiero tedy, gdy zauważono, że z *ochronkami* się nie powiodło, zabrano się do dorosłych. Panowie pozakładali «gospody», coś w rodzaju klubów porozrzucanych po wsiach, w miejscowościach mniej więcej ważnych i środkowych: w pobliżu zniesionych klasztorów katolickich, wpośród świeżo nawróconych na prawosławie unitów, szczególniej pośród tak zwanych upierających się («*uporstwujuszczych*») i koniecznie w blizkości jakiego dworu pańskiego, ażeby czuwające oko pana i jego rodziny, księdza i rządców mogło kierować wykładami i naukami tak niedawno jeszcze znienawidzonego przez tę klikę «bydła»... Na nieszczęście dla «*obduwatieli* ojczyzny» (ma to być ironja) włościanie sami podejrzewać zaczęli tę propagandę o nieczyste zamiary i wszędzie najnieprzyjaźniej zachowali się wobec otwieranych gospód; bezwarunkowo zadowolonymi byli, ilekroć te rozsadniki propagandy zamykano».

Ale kto wie (sądzi korespondent), czy nie ukrywa się gdzieśkolwiek inna jakaś «*bête noire*», grożąca pożarciem owoców, zasadzonych przed laty bezmała dwudziestupięciu. Jakoż niezaprzeczoną jest rzeczą, że:

«Najnowsze próby tutejszych polityków w ten lub inny sposób dobrać się do ludu i stopniowo pochwycić go w swoje ręce, obmyślone są bardzo a bardzo chytrze; zależy teraz na tem, aby wpływowi panów, albo, jak się tu mówi «dworu», podlegały zebrania czy zgromadzenia parafjalne w parafjach katolickich. Ważna to sprawa. Z liczby bowiem najpłodniejszych w skutki prawnych rozporządzeń czasów Milutyna, które miały za cel ogólny i których faktycznym skutkiem było wyswobodzenie chłopskiego życia z kleszczy pańskich i duchowieństwa i wypędzenie zewsząd polakującej polityki, a szczególniej z tych instytucyj, gdzie ona była zupełnie nie na miejscu,—z liczby takich rozporządzeń na honorowem miejscu należy umieścić prawo o zgromadzeniach parafjan w kościołach katolickich, wydane 14 lipca 1864 r. Według tego prawa sprawy gospodarcze kościoła, wszystkie kwestye restauracyi, odnowienia, dobudowy i t. p. rozstrzygać się mają większością głosów członków zgromadzenia parafjalnego. W takiem zebraniu głos obywatela ma się rozumieć ginął: jeden przeciw setkom włościan, nawet z pomocą księdza nie mógł on nic przedsiewziąć takiego, coby nie było zgodne z prawem i z wolą zgromadzenia. Już oddawna prawo to nie podobało się panom, którzy aż do r. 1864 przez panowanie w dozorze kościelnym łatwo osiągali cele, nic z kościołem nie mające wspólnego. W tych dniach jedna z miejscowych gazet polskich, a mianowicie «Kur. Warsz.», uroczyście zapowiedział, że w czasie najkrótszym ma nastąpić zmiana podstaw w istniejących dotąd zgromadzeniach parafjalnych. Zmiany mają się dotyczyć rozszerzenia prawa rozporządzania majątkiem kościelnym, odbudowywania kościołów i t. p. Według nowych przepisów, zapewnia «Kur. Warsz.», członkowie dozoru kościelnego będą wybierani przez wszystkich pełnoletnich parafjan, bez względu na ich majątkowy cenzus, a następnie wybrani w ten sposób członkowie obierać będą z pośród siebie prezesa».

Możliwość czegoś podobnego w najdalszej nawet przyszłości wprawia właśnież korespondenta w rozpacz, gdyż widzi już jak w ten sposób «pany» znów przyjdą do władzy i wpływów na szkołę, gminę i kościół i stary «ucisk» na nowy ład powtórzą. Czy to tylko nie za daleko idące przypuszczenie?

OBJAWY SOLIDARNOŚCI SŁOWIAŃSKIEJ.

W ostatnich dniach wywiązała się gorąca polemika pomiędzy dziennikami czeskiemi a rosyjskiemi w kwestyi programatowej. Rzecz sama nie zasługiwałaby może z naszego stanowiska na podniesienie, gdyby nie okoliczność, że spór ten raz po raz potrąca też i polaków. Z tego powodu wypada nam powołać się na parę przynajmniej epizodów tyraljerki, nie mającej zresztą żadnego realnego znaczenia; strzelanina to, jak na manewrach: gołemi lub ślepemi ładunkami. Niemniej dobrze jest spojrzeć od czasu do czasu na te nieszkodliwe harce, na te paradne marsze i kontrmarsze, z jednej strony jest jedność słowiańska, z drugiej indywidualność plemienna. Lada wypadek, lada okrzyk dziennikarski, staje się tu powodem do ataku czy to ściśniętemi kolumnami, czy w rozsypkę. I tak np. ostatnie demonstracye studenckie w Pradze czeskiej za Gregrem przeciwko Riegerowi i inne w tym guście «przejawy opinji publicznej» dały korespondentowi «Warsz. Dn.» pochop do dostrzeżenia «końca polityki staroczeskiej», co zresztą niezupełnie pasuje do tuż następującej informacyi tegoż korespondenta, że «ogółem można wyliczyć sześciu niezależnych (t. j. młodoczeskich) posłów». Na podstawie nadesłanych wiadomości, «Warsz. Dn.» w artykule wstępnym kreśli taką charakterystykę obydwóch stronnictw czeskich:

«Staroczesi i młodoczesi zamieniają nawzajem swoje sympatye i poglądy. Był czas, gdy młodoczesi nie robili sobie skrupułów, głośno i stanowczo wyrażali swoje sympatye do powstania polskiego 1863 r., ale gdy minął pierwszy zapał, dostrzegli oni znaczenia tego powstania i tła jego szlacheckiego i wtedy ze stanowczością godną wszelkiego szacunku, odsunęli się od fantazyonistów politycznych, stali się gorącymi kaznodziejami rozumnych dróg, prowadzących do jedności słowiańskiej. Za ich sympatye względem Rosyi nazywają ich rusofilami, zakordonowa zaś prasa polska nie może im darować wyrażenia ich sympatyi do Rosyi, ich wiary w Rosyę... Staroczesi w epoce powstania polskiego energicznie potępili samą próbę polaków rozpoczęcia walki z Rosyą słowiańską i przewidywali niepowodzenie powstania, opartego na fantazyjnych nadziejach, panujących podówczas w społeczeństwie polskiem. Ale są oni zwolennikami polityki kompromisów. Czeska więc polityka wewnętrzna popłynęła «od wypadku do wypadku», nić przewodnia zaginęła w niej i obecnie staroczesi nie krępują się już z ogłaszaniem w swych gazetach wszelkich głupstw o Rosyi i westchnieniami do polaków».

O jakich to mianowicie «westchnieniach» do polaków mówi «Warsz. Dniewn.», właściwie nie wiemy; co zaś do zarzutów, skierowanych przeciwko Rosyi, kwestya cała, o ile nam wiadomo, sprowadza się, jak na teraz do następującego zajścia: Staroczeska «Politik», która w szeregu znakomitych artykułów pod nap. «Za pozwoleniem!» *(Ein Wort zur Güte)*, wystąpiła była niedawno temu przeciw dążeniom petersburskiego słowiańskiego komitetu dobroczynności, rozpoczęła następnie szereg artykułów p. t. «Nowoje Wremia» i jedność słowiańska». I jeżeli w poprzednich artykułach «Politik» istotnie brała w obronę polaków, wywołuje, to już zaraz w dalszym ciągu swych wywodów opierała się wyłącznie na pobudkach natury powszechniejszej, wykazując, że:

«Obecne rozprzężenie słowiańskie przedstawia się nam w postaci tak rozpaczliwej, że nie pojmujemy, jak wogóle mogą dzienniki rosyjskie myśleć o możliwości skonstruowania «jednotliwego państwa słowiańskiego» i sądzić, iżby ktoś zdołał na seryo brać tę dyskusyę...»

«Politik», oświadczywszy w końcu, że dopóki nie dojdzie do porozumienia między Rosyą a polakami, o zgodzie w słowiańszczyznie marzyć niepodobna, zabrała się do zbijania żądania «Nowego Wrem.», aby «*tymczasem* wszystkie plemiona słowiańskie dla forytowania zgody słowiańskiej, przyjęły język rosyjski jako wspólny piśmienny i książkowy». «Now. Wrem.» głos ten pojęło jak symptom bardzo niepokojący, zwłaszcza, że i krakowska «Reforma» uznała za właściwe (zdaniem «Now. Wr.»), mówić o *upragnionej* zmianie», jaka zachodzi w poglądach czechów na stosunki polsko-rosyjskie, a przez nie wogóle na sprawy słowiańskie. Wskutek tego organ p. Suworina taką daje odprawę organowi Riegera:

«Łatwo zrozumieć, z jakiego punktu patrzy organ czeski na przedmiot. Daje on otwartą naganę «antypolskiej i antysłowiańskiej» polityce Rosyi w ogóle, a w szczególności—głównym czynnikom tej polityki: Słowiańskiemu Towarzystwu dobroczynności, oraz pismom: «Mosk. Wiedomosti» i «Nowoje Wremia». Zdaniem organu czeskiego, najwyższa władza rosyjska nie z własnej inicyatywy stworzyła wskazaną powyżej naganną politykę, ale ta ostatnia została jej natrętnie przyczepioną przez «pseudoproroków słowiańskich, którzy nie umieli innej nadać postaci swym panrosyjskim i pan-slawistycznym tendencyom. Niespodziewane takie wywrócenie na nice aktu oskarżenia, gazeta czeska kończy nauką, że dopóki wielkosłowianie rosyjscy i ich organy będą propagować prawosławie, jako główny warunek jedności słowiańskiej, a za zasadnicze swe czyny zechcą uważać rusyfikacyę (!) Polski i hasło «*Austria delenda est*»—dopóty nie może być mowy o prawdziwej narodowo-słowiańskiej polityce Rosyi, a dotychczasowy rozstrój słowian nie ustąpi...»

Otóż «Now. Wrem.» stanowczo się wyrzeka jakiegobądź związku zarówno z Towarzystwem słowiańskiem, jak i z «Moskow. Wied.» i uważa pomysł podobny za tajemnicę organu czeskiego, której odgadnąć nie może:

«Bo i któż się domaga—mówi «Now. Wr.»—koniecznie rozkładu Austryi i czy można do dzisiejszego, systemu zarządu Królestwa zastosować nazwę rusyfikacyi lub jeszcze nawet silniejsze terminy? Nie miejsce tu rozbierać te powierzchowne obwinienia i zwalczać je. Ale nie można się powstrzymać od zaznaczenia stosunku, jaki istnieje między takiemi poglądami i własnemi interesami czechów, którym frakcya, mająca za organ «Politik», źle służy. Uogólniając pojedyńcze wypadki przechodzenia czechów na prawosławie, partya ta następnie wyrzuca potoki obwinień na rosyjską politykę, która jakoby domaga się takich przechodzeń na prawosławie. Dalej, co tu w danym wypadku zawiniły rosyjsko-polskie stosunki, które mają swoją zasadę historyczną, ale ma się rozumieć, mogące, jak wszelkie wogóle stosunki, podlegać pewnemu rozwojowi i pewnym zmianom stosownie do okoliczności?... Pragnęlibyśmy (konkluduje «Now. Wrem.»), aby taka różnica w poglądach gazeciarskich krzykaczów współplemiennego nam narodu czeskiego, usuniętą była całkowicie. Wrogi nastrój gazet może nie pozostać bez złego wpływu na pewne koło czytelników, nie mających możności weryfikowania tych lub innych elukubracyj, a tego należałoby unikać w ogólnych interesach».

Jaką formę przyjmie owe usunięcie «różnic» jakiego się domaga «Now. Wremia», dotąd jeszcze niewiadomo.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Projekt nowego prawa o cudzoziemcach we Francyi. Deklaracya z tego powodu ministra spraw zagr. Flourensa. Znaczenie tej deklaracyi. Niebezpieczeństwa stanowiska gabinetu Rouviera. Artykuł Rocheforta o «serwilizmie względem niemców». Pozostałość jubileuszowa w Anglji: sprawa irlandzka. Wiadomości drobniejsze, nie nadwerężające istniejącego *statu quo*. Lekcya geografji, dana przez «Journ. de St-Pétersbourg» publicystom zagranicznym.

Nowe prawo rosyjskie o cudzoziemcach pozyskało w tych dniach bardzo ważny komentarz międzynarodowy w izbie francuzkiej. W dniu 15 (27) b. m. komisya parlamentarna, zajmująca się przejrzeniem dotychczas obowiązujących ustaw o sytuacyi prawnej cudzoziemców we Francyi, po wysłuchaniu ustnych w tym przedmiocie wyjaśnień p. Flourensa, ministra spraw zagranicznych, stanowczo się oświadczających przeciwko specyalnemu podatkowi od cudzoziemców, mieszkających we Francyi, oraz przeciwko zabronieniu im przyjmowania na siebie dostaw rządowych, przyjęła nową redakcyę przepisów, na mocy których każdy byłby odtąd obowiązanym jedynie do podania dokładnego swojego adresu, tudzież do płacenia podatku, ustanowionego dla tych francuzów, którzy są uwolnieni od pełnienia powinności wojskowej. Flourens zaznaczył przy tej sposobności, że osnowa powyższych zastrzeżeń i ciężarów nie zdają się przeczyć obecnie istniejącym zobowiązaniom traktatowym, co znaczy, że wyjście po za tę granicę mogłoby się już sprzeciwiać zwyczajom lub przyjętym formom stosunków międzynarodowych. Prasa niemiecka nie zaniedba zapewne na swoją korzyść wyzyskać tej deklaracyi gabinetu francuzkiego, chociaż zdaniem naszem jest to akt, odpowiadający nietyle może istniejącemu w narodzie francuzkim poczuciu prawa i sprawiedliwości względem żywiołów obcych, ile wyraz niemocy, jakiego dowód złożył rząd francuzki w dniu dymisyi gabinetu Gobleta. Jakoż ze wszystkiego, co się dziś dzieje za Wogezami, widać najdokładniej, iż słowa Boulangera, wyrzeczone w stanowczej chwili, «że Francya nie pragnie wojny, lecz jest gotową wyruszyć w pole», były jedynie czczą przechwałką. Pozostały po Boulangerze projekt organizacyi armji, który obecnie następca jego jenerał Ferron usiłuje przeprowadzić w izbie, świadczy owszem, że Francya naprawdę nieprędko jeszcze będzie w stanie wyruszyć w pole. Projekt ten, zaprowadzający w wojsku oszczędności i rozwiązujący na czas pokoju czwarte bataljony piechoty, znacznie natomiast powiększa tę broń, która w wojnie *zaczepnej* odgrywała zawsze pierwszorzędną rolę, mianowicie kawaleryę. Przekształcenie armji według tej normy trwać musi aż do r. 1890 i dopóki ukończonem nie zostanie, o wojnie z Niemcami Francya nawet marzyć nie może. Łagodne tedy przepisy o cudzoziemcach, świeżo zaprojektowane, są tylko dalszym ciągiem ustępstw przed groźbami berlińskiemi, czyli dowodem słabości zewnętrznej. Czy jednak gabinet Rouviera zaspokoi tym razem drażliwości i coraz większe, jak się zdaje, wymagania bezpośrednich swoich sąsiadów wschodnich, ręczyć za to niepodobna. Z drugiej tymczasem strony «serwilizm» tego gabinetu staje się z każdym dniem bardziej przedmiotem żywych a niezadowolonych roztrząsań prasy francuzkiej, szczególnie zaś radykalnej. «République Française», główny organ oportunistów u steru rządowego, wręcz nawet oświadcza, że jeśli radykaliści nie odstąpią od dotychczasowej taktyki, w takim razie rząd nie powstrzyma się od ostatecznego kroku: od rozwiązania izby. Artykuł Rocheforta «*Trahison demasquée*», zamieszczony w «Intransigeant», ogromne w całym kraju wywołał wrażenie. W głównej osnowie swych rewelacyj Rochefort utrzymuje, że hr. Herbert Bismark pokazał posłowi francuzkiemu Herbettowi listy jednego z oficerów Boulangera, w których donoszono, że wszystko gotowe do zamachu i aresztowania Grevego. Treść listów zakomunikowaną została *ex officio* Flourensowi, następnie zaś hr. Herbert Bismark osobiście przybył do Paryża i pokazał je Grevemu i Ferremu, którzy wyrazili Bismarkowi najżywszą wdzięczność. Otodla czego Grevy tak usilnie domagał się, aby Boulangera usunięto. W dalszym ciągu odkryć czy też tylko insynuacyj Rocheforta następuje twierdzenie, że kanclerz niemiecki dąży do restauracyi Orleanów.

Z jubileuszowych uroczystości londyńskich, oprócz dymów iluminacyjnych, pozostał tylko jeszcze smętnie płonący kaganiec agitacyi berlińskiej, na którą święta dworskie powionęły jakby wiatrem chłodnym a podniecającym. Skwierk całego narodu stał się w ostatnich czasach, wskutek uchwały ustaw represyi kryminalnej, tak ostrym, że doszedł aż do podnóża stolicy apostolskiej, która na wszystko i wszędzie zwraca uwagę czujną. Według telegramów z Rzymu margr. Persico, biskup akwiński i osobisty przyjaciel papieża, udał się właśnie świeżo w towarzystwie o. Gualdi do Irlandyi w celu zbadania na miejscu, czy pozostały jakiekolwiek szanse pogodzenia irlandczyków z Anglją. Że szanse te są dziś istotnie bardzo słabe, widać już z tego, jak się podczas jubileuszu królowej Wiktoryi zachowała ta część narodu irlandzkiego, która w obecnych warun-

kach posiada całkowitą swobodę objawu swych uczuć. Charakterystycznym jest z tego powodu meeting, który się odbył przed kilku dniami w New-Yorku. Meeting ten był poświęcony «pamięci ofiar pięćdziesięcioletniego panowania królowej Wiktoryi». Obecnym na meetingu rozdawano karty żałobne z napisem: «*Lex talionis*». Oko za oko, ząb za ząb. Zmarło w ciągu lat 50 od głodu: 1,500,000; pozbawiono dachu i wszelkiego majątku 3,668,000; wyemigrowało 4,200,000; zamknięto w więzieniu 3,000; zabito w czasie zamykania meetingów 517; skazano na śmierć 75; zmarło w więzieniach angielskich 27. Nadto zawieszono 12 gazet...»

Z innych nowin tygodnia ani jedna nie gwałci ustalonego od kilku miesięcy porządku i spokoju. Cesarz Wilhelm wyzdrowiał całkowicie, pozwala kapelom wygrywać hymny narodowe pod oknami swego pałacu, słucha radosnych okrzyków tłumów i wybiera się na wody; wybory w Węgrzech utrwaliły jeszcze bardziej oddawna należycie umocowane stanowisko gabinetu Tissy; Serbja, przez usta i pisane deklaracye Risticza zapewnia, że nie myśli wcale o zerwaniu węzłów dotychczas łączących ją z Austryą; to samo prawdopodobnie powiadał król Milan cesarzowi Franciszkowi i hr. Kalnoky'emu, podczas krótkiej swej wycieczki do Wiednia; Turcya nie renonsuje z konwencyi zawartej z Anglją, lecz pod naciskiem innych mocarstw, odkłada jej ratyfikacyę od poniedziałku do poniedziałku; nareszcie w Bułgaryi... W jednej Bułgaryi zabierają się do polityki czynnej. Zjawiła się była w ciągu tygodnia także i druga wiadomość poważniejsza, jakiś cień czegoś pozytywniejszego zapowiadająca. Podał ją dziennik inspirowany często z miejsc najrozmaitszych: «Indépendance Belge» w depeszy z Wiednia. Głosiła ona, że Wielki Książę Michał Mikołajewicz, dawny namiestnik Kaukazu opuścił w dniu 8 (20) b. m. Petersburg, udając się do Aschabadu «dla odbycia przeglądu wojsk, zostających pod dowództwem jenerała Komarowa, oraz w celu objęcia głównego dowództwa nad armją w ewentualnej wyprawie na Herat...» Ale «Journal de St-Pétersbourg» (Nr. 158) nie zaniechał obciąć skrzydeł tej fantazyi. J. C. Wys. W. Ks. Michał Mikołajewicz znajduje się w tej chwili w Ekaterynburgu, gdzie właśnie świeżo otwartą została wystawa syberyjska i uralska, «zaś Ekaterynburg—jak nie bez ironji zauważa dyplomatyczny organ kancelaryi rosyjskiej—chyba tylko w oczach publicystyki zagranicznej uchodzić może za punkt na drodze, najprościej prowadzącej do Aschabadu».

J. T. H.

Tydzień polityczny.

Austro-Węgry. Profesorowie uniwersytetu krakowskiego Blumenstock, Czyrniański, Fierich, Madurowicz, ks. Pelczar i Zoll z rektorem Stanisławem hr. Tarnowskim na czele, przyjmowani byli w d. 23 b. m. przez cesarza Franciszka-Józefa, który wyraził im swoje zadowolenie z przebiegu całej uroczystości otwarcia «*Collegium Nowum*», jakoteż z mowy rektora hr. Tarnowskiego, znanej sobie najdokładniej i nareszcie wypytywał się troskliwie o każdy wydział uniwersytetu, wglądając troskliwie w potrzeby wszechnicy jagielońskiej. Telegram «Berl. Tagebl.» donosi z Wiednia: «Z królem serbskim zawarto umowę, w której wyrażono, czego przy wszelkich okolicznościach Austrya i Serbja mają od siebie oczekiwać wzajemnie«. Nieznaną jest jeszcze ani osnowa umowy, ani też, czy umowę tę zawarto ustnie lub na piśmie. Poszukiwany od dawnego czasu Filemon Zalewski, który się dopuścił na poczcie sprzeniewierzenia na sumę 150,000 guldenów, został ujęty w Szigetwas w Węgrzech.

Niemcy. Rząd niemiecki wydał dyrektorom powiatowym w Alzacyi i Lotaryngji rozkaz, żeby zabronili francuzom, posiadającym dobra ziemskie w obrębie wymienionych krajów, zwiedzania ich bez specyalnego pozwolenia niemieckich władz powiatowych.

Francya. «Liberté» potwierdza wiadomość podaną poprzednio przez gazety niemieckie o wstawieniu się rządu francuzkiego w obronie skaranych niedawno przez sąd lipski elzatczyków. Lubo pierwsze w tym celu starania posła francuzkiego Herbetta w Berlinie nie uwieńczyły się powodzeniem, to jednak minister Flourens nie stracił jeszcze nadziei na pomyślny skutek interwencyi, przynajmniej co do jednego ze skazanych—Köchlina. Na zgromadzeniu, w tych dniach odbytem w Paryżu, liga patryotów burzliwie protestowała przeciwko wyrokowi sądu lipskiego nad alzatczykami. Między innemi zabierał głos Déroulède. Rozchodząc się tłum wydawał okrzyki na cześć Boulangera i Déroulède'a. Izba deputowanych obradowała nad ustawą wojskową. Biskup Froeppel domagał się uwolnienia seminarzystów od służby, powołując się na kanony kościelne. Rouvier oświadczył się przeciwko temu żądaniu, które też i izba ogromną większością (384 głosami przeciwko 72), odrzuciła. Jen. Boulanger został mianowany dowódcą 13 korpusu, stojącego w Clermont-Ferrant.

Kurya rzymska. Wiedeński korespondent «Now. Wr.» donosi, że w austryackich sferach dworskich bardzo przychylnie patrzą na abisyńską wyprawę włochów, z powodu katolickiego jej charakteru. Wyprawie bowiem, za wzajemnem porozumieniem Kwirynału z Watykanem, oprócz kapucynów, towarzyszy jeszcze 50 jezuitów. Wynikające ztąd stosunki pomiędzy Kuryą i rządem włoskim sprzyjają bezwątpienia pojednaniu, którego Austrya gorąco życzy sobie. «Wiad. kośc.» dowiadują się, że termin pielgrzymki polskiej do Rzymu w r. 1888, z okazyi sekundycyj papieża Leona XIII, wyznaczony został na dnie od 10—20 kwietnia r. p. W pielgrzymce tej wezmą udział wszyscy arcybiskupi i biskupi. Nowy nuncyusz papiezki, msgr. Rotelli, doręczył w tych dniach listy uwierzytelniające prezydentowi rzeczypospolitej francuzkiej Grévy'emu. Wyraził on szczególną sympatyę papieża dla Francyi, jako dla najstarszej córy kościoła katolickiego, tudzież życzenie jego utrzymania i wzmocnienia dobrych stosunków pomiędzy Francyą i Watykanem. Grévy podziękował za wyrażone usposobienia i zapewnił nuncyusza, że liczyć może na serdeczne współdziałanie rządu francuzkiego.

Anglja. Termin ratyfikacyi angielsko-tureckiej konwencyi w kwestyi Egiptu odroczono do 22 czerwca (4 lipca). «Nord» zapewnia, że rząd rosyjski stanowczo się zdecydował nie dawać swojego potwierdzenia konwencyi anglo-tureckiej w sprawach egipskich. W d. 27 czerwca przybyli do Dublina synowie księcia Walji: Albert, Wiktor i Jerzy dla przyjęcia udziału w uroczystościach jubileuszowych w roli przedstawicieli królowej. Większość ludności zachowała się spokojnie, niektórzy wszakże przyjęli ich gwizdaniem. Municypalitet dubliński nie wyszedł na powitanie książąt.

Serbja. Król Milan serbski przybył d. 25 czerwca do Wiednia i był serdecznie przyjętym przez dwór austryacki. Cesarz Franciszek-Józef zaprosił go na mieszkanie do Burgu, w którym się odbył na cześć jego obiad. Król konferował długo z Kalnokym, po powrocie zaś z Badenu, dokąd wyjechał na dni parę, naradzić się też ma i z Tiszą. Według prywatnych doniesień z Belgradu, serbski minister skarbu, uważa za jedno z najważniejszych swoich zadań rewizyę traktatów handlowych. Stronnictwo Risticza ma być stanowczo przeciwne istniejącemu traktatowi handlowemu z Austro-Węgrami.

Bułgarya. Według otrzymanych prywatną drogą wiadomości z Bułgaryi, jak podaje «Now. Wrem.», pewne nieporozumienia między regentami i ministrami co do obioru księcia usunięto zupełnie. Regenci usunąć się mają, na ich zaś miejsce będzie obrany jeden *książę-regent*. Kandydatem na tę godność ma być dawny jenerał-gubernator Rumelji Wschodniej Aleko-pasza. W gazecie urzędowej sofijskiej zamieszczono ukaz, który aprobuje projekt ministra wojny przemianowania wszystkich «parostatków flotylli dunajskiej», która się składa z 3 parostatków rzecznych, 7 katerów i 2 niewielkich minonosek. Flotyllę tę ofiarował bułgarom cesarz Aleksander II. W przemianowaniu jej statków prasa rosyjska widzi chęć zniszczenia nawet śladów wpływu rosyjskiego. Z Sofji telegrafują do «Timesa»: «Według zapewnień Naczewicza, Wielkie Sobranje oświadczy, że ks. Aleksander Battenberski jest ciągle jeszcze księciem bułgarskim. Jednocześnie Sobranje ma prolongować pełnomocnictwa regentów».

OSTATNIE TELEGRAMY.

Kraków, 28 czerwca. Następcę tronu i jego małżonkę na drodze od Oświecimia do Krakowa spotykano uroczyście. W Oświecimie i Trzebini pociąg stał po 8 minut, przez który to czas prezentowały się władze miejscowe i składano wyrazy uczuć wiernopoddańczych, za które następca tronu wyrażał wdzięczność. O g. 7½ pociąg stanął na dworcu krakowskim bogato przybranym. Damy ofiarowały arcyksiężniczce Stefanji bukiet. Marszałek Tarnowski powitał arcyksięcia, który w odpowiedzi, dziękując za przyjęcie, wyraził zadowolenie ze zwiedzenia pięknego kraju i oświadczył swe sympatye dla obydwóch narodowości.

Paryż, 28 czerwca. Próbna mobilizacya jednego korpusu armji, zdaniem ministra Ferrona, kosztować będzie ośm miljonów franków. Oświadczenie to izba oddała specyalnej komisyi do rozpatrzenia. Decyzya ma nastąpić w sobotę.

Sofja, 28 czerwca. Według wiadomości z Trnowa, Stambułow na obiedzie u konsula brytańskiego oświadczył, że Sobranje wybierze ks. Koburskiego, który, jeśli nie przyjmie tronu, trzeba go będzie oddać ks. Battenberskiemu. Na Krecie silne wzburzenie: zdarzają się walki między chrześcjanami i muzułmanami. Na obiedzie filipopolskiego zarządu miejskiego Stambułow w odpowiedzi na mowę mera wyrzekł, że rozwiązanie kryzysu jest bardzo blizkie, gdyż rząd wybierze księcia, który zadowolni wszystkie mocarstwa.

Bombay, 29 czerwca. Według wiadomości ze źródeł miejscowych, gubernator Turkiestanu afgańskiego Iszuk-chan wysłał dwa bataljony z kawaleryą i 6 działami do Chodża-Sale. Nur-Mohamed-chan przeprawił się przez rz. Dżadrau; miasto Hardez poddało mu się bez walki, poczem Nur-Mohamed pociągnął ku Guzni, który oblega, po kilku potyczkach z wojskami emira. Te ostatnie straciły 180 ludzi.

Jałta, 17 czerwca. W dniu wczorajszym członek petersburskiego Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności P. S. Tołstoj w imieniu Towarzystwa wręczył królowej serbskiej książki, wydane przez Towarzystwo słowiańskie. Przytem p. Tołstoj miał długą przemowę, w której zaznaczył, że królowa serbska utrzymywała związek między dwoma narodami słowiańskiemi. Królowa odpowiedziała, że nie miesza się wcale do polityki, ale jako rosyanka z urodzenia, kocha gorąco Rosyę i zawsze cieszy ją każdy objaw sympatyi wzajemnej dwóch narodów.

WŁOŚCIANIE W KRÓLESTWIE.

Stały sprawozdawca dziennika «Now. Wremia» z Królestwa, pisujący pod pseudonimem «Riazaniec», przesłał w ostatnich czasach do tego pisma obszerniejszy opis współczesnego położenia włościan w Królestwie, który w porównaniu do dawniejszych w piśmie tem relacyj, odznacza się pewną przedmiotową bezstronnością, opartą na faktach, pochodzących ze źródeł bardzo poważnych. Z tego względu, oraz że praca ta rzuca wiele światła na stosunki włościańskie, przytaczamy ją w całości, jako swojego rodzaju dopełnienie poglądów korespondenta «Mosk. Wied.», które jednocześnie pod osobnym tytułem w streszczeniu cytujemy.

W lutym 1887 r. upłynęło dwadzieścia trzy lat od czasu ogłoszenia znakomitego ukazu o urządzeniu włościan w Królestwie polskiem; czasu już upłynęło wiele, na to urządzenie wyłożono znaczne sumy i nie mało pracy; zachodzi teraz pytanie: jakież są rezultaty tej pracy, co już zrobiono i co jeszcze do zrobienia pozostaje? Ostatnie pytanie jest bardzo naturalne, gdyż instytucye szczegółowe istnieją w dalszym ciągu w dawniejszych pierwotnych niemal rozmiarach, z małemi tylko zmniejszeniami w składzie osobistym i w wydatkach łożonych na nie, a wcale nie małych. Do archiwum złożono, właściwie mówiąc, wyłącznie tylko sprawy o nadaniu włościanom ziemi, o zatwierdzeniu jej przy nich i o serwitutach, które bądź są ich własnością, bądź też na zasadzie ukazu 1864 r. nadane zostały do użytkowania, tudzież sprawy o wynagradzaniu obywateli za te ziemie, o nadaniu ziemi pewnej części włościan bezrolnych z gruntów niewłaściwie przyłączonych do majątków obywatelskich, oraz o nadaniu ziemi dymisyonowanym żołnierzom z gruntów poduchownych i rządowych majątków; sprawy o zamianie serwitutów na mocy umów dobrowolnych, zawartych przybliżenie przez 45% wsi włościańskich, którym serwituty te były nadane; sprawy o uregulowaniu gruntów w majątkach, w których ziemie włościan i obywateli były poplątane jak szachownica, również na mocy umów dobrowolnych, acz przez znacznie mniejszą liczbę zainteresowanych włościan,—oto właściwie wszystko, co zrobiono pod względem urządzenia stosunków rolnych. Pozostaje jeszcze: znieść na zawsze szachownice gruntowe, co w wielu wypadkach obchodzi wyłącznie włościan, gdyż ziemie obywatelskie w wielu majątkach wydzielono jeszcze przed 1864 r. i już dawno stanowią one jedną topograficzną i gospodarczą całość, włościańskie zaś grunty po dawnemu pozostają w stanie cudacznego poplątania, które jest przyczyną złego stanu gospodarstwa. Do jakiego stopnia nieładu dochodzi plątanina w gruntach nadanych włościanom przekonać się można z danych, które dostarcza szacunek budynków włościańskich w celu ich ubezpieczenia od pożaru: w gub. siedleckiej i lubelskiej prawie 70% nadziałów włościańskich mają postać szachownicy, w gub. piotrkowskiej i radomskiej takich nadziałów jest jeszcze obecnie 25%. Połowa serwitutów istniejących w r. 1864, istnieje do dziś dnia; zresztą serwitut paszenia bydła na łąkach obywatelskich i na ugorach w niemałej liczbie majątków istnieje tylko *de jure*, gdyż wskutek coraz większego rozpowszechnienia się gospodarstwa płodozmiennego, pola ugo-

rowe, na których włościanom prawo pozwala pasać bydło, bywają obsiewane koniczyną i t. p. i podlegają orce w całości, albo w znacznej części. Nie wszędzie nawet ukończono sprawy ścisłego oznaczenia rozmiarów serwitutów, można wszakże mieć nadzieję, że w roku bieżącym będzie to zupełnie ukończone w dziewięciu guberniach, t. j. w całym kraju, oprócz gub. kieleckiej, zacofanej pod tym względem zupełnie w porównaniu do innych. Zaznaczyć trzeba, że w guberniach, gdzie reformę włościańską przeprowadzały zdolniejsze i energiczniejsze siły urzędów włościańskich, serwitutów zostało mniej, zaś grunty włościańskie bardzo mało cierpią od rozrzuconych w postaci szachownicy części ornej ziemi i łąk; dobrobyt włościan znacznie się polepszył i polepsza się ciągle widocznie (jak naprzykład w gub. radomskiej, w której części północnej włościanie skupili ogromną ilość gruntów dworskich). Pomiary i plany nadziałów włościańskich zaledwie mniej niż w połowie ukończone. Prawidłowe urządzenie gospodarstwa leśnego w lasach obywatelskich, przeciążonych serwitutami włościańskiemi, postępuje tak żółwim krokiem, że rezultaty tego środka w praktyce dotąd są zupełnie nieznaczne; o to zresztą nie można obwiniać urzędów do spraw włościańskich, ponieważ ogromna większość obywateli nawet nie myśli o prawidłowej gospodarce leśnej, a to w tej nadziei, że prędzej lub później uda im się wejść z włościanami w ugodowe stosunki, oddać im część gruntów lub lasu, uwolnić resztę od serwitutów, poczem bez żadnych już przeszkód rozporządzać lasami, nie zwracając uwagi na zatwierdzone plany gospodarczo-leśne.

Oprócz tego atoli istnieje jeszcze jedno zadanie pierwszorzędnej państwowej i społecznej wagi, chociaż nie daje się podprowadzić pod żadną rubrykę urzędowych sprawozdań miejscowych instytucyj do spraw włościańskich i ich rozwoju; chcemy tu mówić o zadaniu, które ciągle dojrzewa i coraz większe przybiera rozmiary, mianowicie o ogromnej liczbie coraz się powiększającej ludności bezrolnej. «Warsz. Dn.» w roku zeszłym podał tę liczbę (przybliżenie tylko) na 2 miljony głów płci obojga; według naszych wiadomości, cyfra dochodzi do 3 miljonów. Chociaż niektóre dzienniki polskie («Prawda» naprzykład), nie zarażone dążnością ignorowania prawdziwego położenia ludności wiejskiej w kraju, zgodziły się na podaną przez «Warsz. Dniewn.» cyfrę włościan bezrolnych, gdy inne bez dowodów, najzupełniej gołosłownie, zgodzić się na nią nie chciały; musimy jednak zauważyć, że danych pewnych urzędowych niema wcale, że ich nie zbierano. Krytyka wykazała, że p. Anuczyn zupełnie kwestyę tę ignorował w dziele wydanem za subsydyum rządowe, p. t. «*Oczerki ekonomiczeskaho położenja w Carstwie polskom*». Piękne to wydanie początkowo sprzedawano po 100 rs., obecnie zaś nie można go rozprzedać po 15 rs. Zresztą nie idzie tu o mniejszą lub większą dokładność tej cyfry, lecz o to, że tak czy inaczej, trzeba natychmiast coś zrobić, i to zabrawszy się dzielnie do rzeczy, aby zabezpieczyć byt tych mas bez pomijania żadnych środków i bez odkładania pod żadnym pozorem tej sprawy na później, w przeciwnym razie znaczna część tego ludu, nie posiadającego własnych siedzib, pociągnie ze wsi do miast, do fabryk i zakładów przemysłowych, które tam wyrastają jak grzyby po deszczu. W celu ubezpieczenia bezrolnej ludności wiejskiej nie można się zadawalniać tylko rozszerzeniem gruntowej własności włościan kosztem większej własności ziemskiej; ostatnia pomimo to zostanie zawsze większą własnością; należy pomyśleć na seryo o rozwoju przemysłu wiejskiego na wsi, nie zaś w mieście, gdzie szybkiemu rozwojowi przemysłu towarzyszy również szybki wzrost ilościowy ludności, nie posiadającej dachu nad głową, czyli proletaryatu, oderwanego od ziemi i od wsi rodzinnej i to niepowrotnie, gdyż tutejszy ustrój własności gruntowej włościańskiej, zasadzający się na posiadaniu osobistem, w niczem nie jest podobnym do rosyjskiej wspólności gminnej «*obszczyny*», ani do rosyjskich zarobkowań na drodze przemysłowej przez wydalanie na czas pewien ze wsi rodzinnej, lub do wielu innych właściwości rosyjskiego bytu ludowego. Tymczasem zaś ludność robotnicza Warszawy i innych ludniejszych miast w kraju tutejszym, wskutek mianowicie oderwania się od gminy, od wsi, coraz bardziej przybiera postać «czwartego stanu», tak dziś wydatną rolę odgrywającego w Europie zachodniej. Każdą zwłokę w sprawie oględnego zaopiekowania się losem bezrolnej ludności kraju tutejszego, trzeba będzie następnie opłacić ciężkiemi do zwalczenia trudnościami; jest to przyszłość nie tak bardzo odległa, jak sądzi wielu, nie mających wyobrażenia o tutejszych robotnikach.

Ukaz 19 lutego 1864 roku dotyczył nietylko wyłącznie urządzenia własności gruntowej włościan; odebrał on nadto władzę policyjną i administracyjną szlachcie i oddał ją organom powołanego przez siebie do życia samorządu gromadzkiego i gminnego, do czynnego udziału w niem zawezwał całą ludność wiejską, posiadającą ziemię. Ukaz ten położył rzeczywiście bardzo trwały fundament pod autonomję wiejską, na nieszczęście atoli dalszą budowę wstrzymano dla wielu, skomplikowanych przytem przyczyn. Poprzestaniemy na przytoczeniu najdonioślejszego tylko znaczenia faktów, które nie do pozazdroszczenia ilustrują położenie sprawy gmin tutejszych. Na wójtów gmin często wybierane są osoby, nie posiadające własności ziemskiej, lecz uposażone w tym celu fikcyjnym cenzem, o czem, ma się rozumieć, doskonale wiedzą protegujące osoby tego gatunku władze powiatowe (w niektórych guberniach możnaby naliczyć przynajmniej dziesiątą część ogólnej liczby wójtów, nie posiadających właściwego cenzu). Aż do czasu wprowadzenia tutaj nowej organizacyi sądowej w 1876 roku, na ławników sądów gminnych wybierano nawet cudzoziemców, co charakteryzuje zapatrywanie się władz miejscowych i ich stosunek do urzędujących z wyborów po gminach. Według urzędowego zaświadczenia jednego z gubernatorów, liczba wójtów gmin i pisarzy, oddanych pod sąd za nadużycia, jest bardzo znaczną i wcale nie zdradza skłonności, aby się zmniejszyć miała. Ogromne nadużycia w sprawach powinności wojskowej, które sąd wyjaśnił, po zbadaniu spraw kilku urzędów powiatowych poborowych, byłyby niemożliwe, gdyby w nich nie przyjmowali udziału wójtowie gmin, sporządzający listy powołanych do poboru i posiadający w swem ręku wszystkie dokumenty, wykazujące prawa osobiste każdego z powołanych. Łatwo zrozumieć, dlaczego naczelnikowi powiatu potrzebny jest wójt, posiadający cenz fikcyjny; taki wójt wie o tem doskonale, że naczelnik powiatowy ma go na zawołanie.

Niewiele również pocieszającego dojrzeć można i w sprawach gospodarczych gmin, owego nibyto wzoru wszechstanowej włości w granicach państwa. Parę lat temu prof. Simonenko («Srawnit. Statistika Carstwa Polsk.» Warszawa, 1879) wskazywał na opłakany stan gospodarstwa gminnego w kraju (przeszło 10% wszystkich uprawnych gruntów nie było opodatkowanych na rzecz gminy, wskutek nadużyć osób do składu zarządów gminnych należących), stan jego odtąd wcale się nie polepszył. Zdarzają się ciekawe fakty, w rodzaju niedawno podanego do powszechnej wiadomości w «Warsz. Dniewn.»: nowo kreowany przez wybory na urząd wójta oświadczył gminie (na zgromadzeniu), że dokonywano na niej prawie grabieży przez nieprawne podatki i ich rozkłady i że w przyszłości nic podobnego się już nie zdarzy.

Komitet urządzający podjął kwestyę konieczności opodatkowania na rzecz gminy znajdujących się w jej granicach zakładów przemysłowych i handlowych; kwestya ta do dziś dnia pozostaje otwartą, podatki zaś gminne, których ogólna suma dochodzi do 2 miljonów rs., podziśdzień niesie na sobie jedynie ziemia, t. j. obywatele i włościanie (prawie w równych częściach), pomimo, że w obec dzisiejszego krytycznego położenia gospodarstwa wiejskiego, taki przywilej nadany kupcom i przemysłowcom jest krzyczącą niesprawiedliwością; poszukiwania sądowe i sprawy żydów handlarzy wiejskich, najwięcej dostarczają pracy sądom gminnym.

Należy tu jeszcze nadmienić, że nadzór nad samorządem wiejskim i gminnym, t. j. nad życiem utworzonych w r. 1864 Towarzystw wiejskich i gmin, spoczywa całkowicie na naczelnikach powiatów i guberni, urzędy zaś włościańskie doglądają tylko gmin. Tymczasem art. 10 ukazu 19 lutego 1864 roku o porządku wprowadzenia w życie nowych postanowień opiewa co następuje: «Po ostatecznem wypełnieniu przez komisye do spraw włościańskich głównego ich obowiązku, dla którego je utworzono, a mianowicie po wprowadzeniu tabel likwidacyjnych wydanem zostanie specyalne prawo o ustanowieniu stałych urzędów, które będą *zarządzały* sprawami gminnego zarządu włościańskiego»... Nic jednak takiego dotychczas nie istnieje.

PROCES POLITYCZNY.

(Komunikat urzędowy «Praw. Wiestnika»).

Działalność przestępna stowarzyszenia, które przyswoiło sobie nazwę rosyjskiej socyalno-rewolucyjnej partyi «Narodnoj Woli» w latach 1883 i 1884, wyraziła się w całym szeregu przestępstw, które wyszły na jaw dopiero w czasie śledztw, jakie miały miejsce w latach 1885—86.

Wskutek tego i na mocy art. 17 przepisów o wzmocnionej ochronie, niżej wykazane osoby, aresztowane w rozmaitych czasach, oddane zostały pod sąd petersburskiego sądu wojenno-okręgowego w celu ich sądzenia według praw czasu wojny: dymisyonowany sekretarz kolegjalny Herman Aleksandrow *Łopatin*—41 lat, córka szt.-kapitana Neonila Michajłowa *Sałowa*—26 lat, syn urzędnika Bazyli Iwanow *Suchomlin*—25 lat, syn radcy kolegjalnego Sergjusz Andrejew *Iwanow*—28 lat, kandydat uniwersytetu petersburskiego Piotr Filipow *Jakubowicz*—25 lat, mieszczanka rochaczewska Henryeta Nikołajewa *Dobruskina*—23 lat, syn kapłana Mikołaj Pietrow *Starodworskij* — 22 lat, syn asesora kolegjalnego Bazyli Pietrow *Konaszewicz*—26 lat, mieszczanin mozyrski Piotr Andrejew *Elko*—25 lat, mieszczanin nikołajewski Piotr Leontjew *Antonow* — 27 lat, mieszczanin moskiewski Bazyli Iwanow *Wolnow*—29 lat, syn radcy stanu Sergjusz Ewgenjew *Kuzin*—21 lat, mieszczanin ostrogożski Bazyli Władimirow *Liwadin* — 20 lat, syn ober-oficera Iwan Iwanow *Gejer*—25 lat, urodzony w okręgu wojska dońskiego Bazyli Iwanow *Kirsanow*—20 lat, mieszczanin kozielecki Jakób Grygorjew *Frenkiel*—23 lat, syn ober-oficera Leonid Pietrow *Eszin*—29 lat, włościanin pow. berdiańskiego Andrej Grygorjew *Biełousow*—28 lat, włościanin tegoż powiatu Semen Grygorjew *Biełousow*—26 lat, mieszczanin nachiczewański Makar Pawłow *Popow*—23 lat, mieszczanin m. Rostowa nad Donem Prokofij Matwiejew *Lebedenko*—25 lat—obwinieni o należenie do oznaczonego stowarzyszenia, które postawiło sobie za zadanie zburzyć drogą gwałtu istniejący w państwie porządek państwowy i społeczny. Przytem z liczby wymienionych obwinionych—*Łopatin* przy współudziale *Sałowej* i po części *Suchomlina* w r. 1884 utworzył specyalną grupę, która się nazwała «centralno-rewolucyjną organizacyą» i kierował działaniami przestępnego stowarzyszenia; *Jakubowicz* stał na czele kółka, które przyswoiło sobie nazwę «młodej partyi Narodnoj Woli», propagował konieczność «agrarnego i fabrycznego teroryzmu», a później, po aresztowaniu *Łopatina*, tenże Jakubowicz podjął się obowiązku zarządzania sprawami stowarzyszenia w Petersburgu i utrzymywał stosunki z rewolucyonistami zagranicznymi; *Iwanow* i *Elko*—jako przedstawiciele «organizacyi», kierowali działaniami swych stronników na południu Rosyi.

Oprócz udziału w ogólnej działalności stowarzyszenia rewolucyjnego, która się wyrażała w układaiu i rozpowszechnianiu wydawnictw przestępnych, w propagandzie pośród robotników, w podrabianiu dokumentów i pieczęci i t. p., wyżej wymienione osoby nadto spełniły poniżej wyszczególnione przestępstwa, skierowane ku osiągnięciu celów stowarzyszenia:

1) *Starodworskij* i *Konaszewicz* 16 grudnia 1883 roku w Petersburgu, z góry obmyślanym zamiarem, zabili podpułkownika oddzielnego korpusu żandarmów Sudejkina i ciężko poranili towarzyszącego mu urzędnika Sudowskiego.

2) *Antonow* i *Wolnow*, przy współudziale innych, już sądzonych osób, zgodnie z uprzednio zawartą między sobą umową, dwukrotnie, 17 i 24 października 1883 roku, spełnili orężne napady pod Charkowem na pocztę, wiozącą korespondencyę pieniężną, w celu grabieży, przyczem w drugim napadzie przyjmował udział i *Elko*. Wyż oznaczone przestępstwa obmyślił *Iwanow*, który skłoniwszy wymienionych do ich spełnienia, osobiście w napadach na pocztę udziału nie miał.

3) 8 stycznia 1884 roku pod Charkowem *Antonow*, zwabiwszy włościanina Fiedora Szkriobę w ustronne miejsce, zabił go wystrzałem z rewolweru. Przestępstwo to spełnił *Antonow* z namowy *Elko*.

4) *Antonow*, *Kuzin* i *Liwadin* 17 listopada 1884 roku pod Woroneżem, uzbrojeni w rewolwery, w celu grabieży napadli na pocztę, wiozącą korespondencyę pieniężną, przyczem Piotr *Antonow* zabił prowadzącego pocztę pocztyljona Manujłowa.

5) *Iwanow*, *Gejer*, *Kirsanow*, Andrzej *Biełousow* i *Eszin*, przy współudziale Siemiona *Biełousowa* i *Frenkla* w r. 1884 przygotowali w m. Ługańsku kilka nabitych dynamitem przyrządów wybuchowych, przeznaczonych dla celów stowarzyszenia przestępnego. *Łopatin* w tymże roku dostarczył do Petersburga dwa takie przyrządy, a *Dobruskina* i *Popow* przechowali pozostałe przyrządy u siebie w Rostowie nad Donem, wiedząc, że są przygotowane dla urzeczywistnienia celów przestępnych stowarzyszenia rewolucyjnego.

6) *Łopatin* i *Jakubowicz* przyjmowali udział w urządzeniu w r. 1884 w Dorpacie tajnej drukarni, w której był wydrukowany Nr. 10 dziennika «Narodnoj Woli», organu partyi tejże nazwy.

7) *Iwanow*, *Elko*, *Antonow* i *Dobruskina* przyjmowali udział w urządzeniu w Rostowie nad Donem również tajnej drukarni, w której było wydrukowane drugie wydanie tegoż N-ru 10 dziennika «Narodnoj Woli», a *Popow* i *Lebedenko* przechowywali części składowe tej drukarni.

8) *Starodworskij* w sierpniu 1883 r. napadł zbrojnie na straż policyjną, która prowadziła z Baru do Mohylowa osobę obwinioną o przestępstwo stanu, przez co pomógł uciec aresztowanemu.

9) *Antonow* w kwietniu 1885 r. przechowywał w swem mieszkaniu przyrządy wybuchowe, przygotowane w celu spełnienia zabójstw politycznych.

10) *Łopatin*, *Sałowa*, Sergjusz *Iwanow*, *Jakubowicz*, *Dobruskina*, *Starodworskij*, *Konaszewicz*, *Elko* i *Antonow*, nadto obwiniają się o podrabianie świadectw paszportowych i przemieszkiwanie za cudzemi i podrobionemi paszportami.

Petersburski sąd wojenno-okręgowy, po rozpatrzeniu tej sprawy, na posiedzeniach 26 maja—4 czerwca, uznał wszystkich podsądnych, z wyjątkiem *Frenkla*, Siemiona *Biełousowa* i *Lebedenki*, winnymi przestępstw przewidzianych przez art. 249, 310, 975, 977, 987, 1453 II cz. 1459, 1630, 1632 i 1634 kodeksu karnego i skazał obwinionych: *Łopatina*, *Sałowa*, *Suchomlina*, Sergjusza *Iwanowa*, *Jakubowicza*, *Dobruskinę*, *Starodworskiego*, *Konaszewicza*, *Elko*, *Antonowa*, *Wolnowa*, *Kuzina*, *Liwadina*, *Gejera* i *Popowa*, po pozbawieniu wszelkich praw stanu—na karę śmierci przez powieszenie; *Eszina* i Andrzeja *Biełousowa*—po pozbawieniu wszelkich praw stanu—na zesłanie do robót ciężkich na lat cztery każdego i *Kirsanowa*—na czteromiesięczne więzienie. Obwinionych zaś *Frenkla*, Siemiona *Biełousowa* i *Lebedenko* od odpowiedzialności uwolnić.

Jednocześnie, przyjąwszy na uwagę okoliczności łagodzące winy niektórych obwinionych, sąd postanowił wstawić się do pomocnika głównodowodzącego wojskami gwardyi i petersburskiego okręgu wojennego o zamianę, przy konfirmacyi wyroku, wyznaczonej na obwinionych przez sąd kary, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, na zesłanie do ciężkich robót: *Suchomlina* i *Wolnowa*—na lat 15; *Kuzina*—na lat 12; *Dobruskinę*—na lat 8; *Elko* i *Gejera*—na 4 lata; na zesłanie na osiedlenie: Andrzeja *Biełousowa*—do bardziej oddalonych miejscowości Syberyi, a *Eszina*, *Popowa i Liwadina*—do mniej oddalonych miejscowości Syberyi. Wyż podany wyrok i wstawiennictwa sądu o złagodzenie wymierzonej niektórym podsądnym kary, zostały zatwierdzone przez pomocnika głównozarządzającego wojskami gwardyi i petersburskiego okręgu wojennego, 15 czerwca r. b., przyczem dla *Eszina* zesłanie na osiedlenie zostało zamienione na zesłanie, po pozbawieniu wszystkich szczególnych praw i prerogatyw, do gub. tomskiej, według 5 p. 31 art. kodeksu karnego.

J. C. M. Najjaśniejszy Pan najmiłościwiej rozkazać raczył: darować życie skazanym na śmierć podsądnym: *Łopatinowi*, *Starodworskiemu*, *Konaszewiczowi*, *Antonowowi*, *Sergjuszowi Iwanowowi*, *Sałowej* i *Jakubowiczowi* i zamienić wyrokiem sądu wyznaczoną im karę na zesłanie do robót ciężkich, po pozbawieniu wszystkich praw stanu: *Łopatina*, *Starodworskiego*, *Konaszewicza*, *Antonowa* i Sergjusza *Iwanowa* — bez terminu; *Sałowę*—na lat 20 i *Jakubowicza* — na lat 18; podsądnemu zaś *Gejerowi* zamienić zesłanie do robót ciężkich na zesłanie do gub. tomskiej, po pozbawieniu wszystkich szczególnych praw i prerogatyw, według 5 p. 31 art. kodeksu karnego.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 18 czerwca v. s.

Nowy cios spadł na dzielnicę poznańską. Józef hr. *Czarnecki*, jeden z najzamożniejszych obywateli tamtejszych, człowiek młody i obowiązków swoich świadomy, *sprzedał* prześliczną swą, pod Zaniemyślem położoną, 14 tysięcy morgów magdeburskich liczącą, włość Jeziory Wielkie,—znanemu p. Kenemanowi, członkowi komisyi kolonizacyjnej, najzawziętszemu wrogowi narodowości polskiej. Jednocześnie odbieramy z poważnej strony objaśnienie, że ze względu na poprzedzające przyczyny i okoliczności, towarzyszące tej tranzakcyi, oddanie na pastwę niemiecką Jezior zasługuje nieomal na jeszcze większe potępienie, niż haniebnej pamięci sprzedaż Radłowa. Wobec tych faktów nie możemy obronić się od smutnych przeczuć, że jeżeli bank ziemski nie będzie mógł rozwinąć działalności ratunkowej na szerszą skalę, wówczas talarowym umizgom komisyi kolonizacyjnej nie zdoła się oprzeć wielu lichego serca i słabej głowy posiadaczy rolnych. Okropna rzecz, że w tej frymarce ziemią ojców trzymają jak dotąd prym ludzie z historycznemi nazwiskami, «wyraźnego» pochodzenia, oddychający niezamąconem i «świeżem powietrzem»: hrabiowie Łubieńscy, Mielżyńscy, Miączyńscy, Bnińscy i nawet... spadkobiercy wielkich imion i bohaterskiej sławy pradziadów... Oto, panie Chorąży z «Niwy» gdzie jest dla ciebie pole dla popisu! Czy i tym razem zdołasz pan w sumieniu swem odnaleźć argumenty, zaprzeczające istnieniu «dewastacyi» poznańskiej jako groźnego objawu społecznego i oburzać się będziesz, że ktoś może sprawy te gorąco brać do serca?

Na widowni galicyjskiego życia politycznego ukazał się niedawno ciekawy dokument. Mamy na myśli odezwę do wyborców posła gmin wiejskiego okręgu bocheńskiego, włościanina Orzechowskiego z oryginalnym tytułem «między młotem i kowadłem». Pomieniony poseł, bez uroszczeń do wysokiej polityki, streszcza swą kampanję parlamentarną i pośrednio charakteryzuje ducha, panującego w łonie naszej reprezentacyi wiedeńskiej. Działalność osobista posła Orzechowskiego była, według własnego jego oświadczenia, *bezowocną*: wszelkie jego dezyderaty albo wcale uwzględnione nie zostały, albo uwzględnione w drobnej tylko części. Domagał się on ulgi w podatkach gruntowych, ulg w dotychczasowem postępowaniu sekwestracyjnem, prosił Koło polskie, aby się postarało o sól tańszą. Przy obradach nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, poseł włościański projektował rozmaite wnioski, dążące do ustanowienia drogi ustnej przy rozstrzyganiu spraw drobniejszych, ustanowienia I-ej rozjemczej instancyi w gminach, słowem zmniejszenia kosztów procedury karnej i postępowania cywilnego. Koło jednakże żadnego z wniosków pomienionych nie uwzględniło. Równocześnie poseł Orzechowski pragnął, aby Koło wyraziło naganę nadużyciom prawnym, których się dopuścił właściciel folwarku w Rozdzielach-Górnych przy rozparcelowaniu majątku, ale i ten wniosek w Kole upadł. Zrażony niepowodzeniami poseł zapytuje obecnie: «jeżeli wszystko jest niemożebne, więc pocóż rada państwa? jeżeli mają być wykonywane tylko postanowienia wysokiego rządu, to i bez parlamentu mogą one dojść do każdej wioski». Poważne to zapytanie prawdziwego przedstawiciela ludu, kwestyónujące racyę bytu naszej reprezentacyi, zawiera wyraźną wskazówkę wadliwości, niejednokrotnie w piśmie naszem wytykanych, tak w postępowaniu parlamentarnem jak i w galicyjskiej polityce wyborczej. Postulaty ludowe naturalnie nie mogą być jedynemi drogowskazami naszej polityki narodowej, muszą one jednak stanowić fundament dalszych początkowań. Tymczasem systematyczne zapoznawanie potrzeb ludowych jest grzechem pierworodnym Koła polskiego, które już z samego swego składu osobistego (wyłącznie niemal szlacheckiego), nie jest w stanie ich należycie uwzględniać. Nie chcemy bynajmniej zarzucać ryczałtowo wszystkim dzisiejszym szlacheckim przedstawicielom gmin wiejskich braku dobrej woli, lecz mniemanie, jakoby oni tylko bronili zawsze interesów chłopskich, nie znając a często i nie sympatyzując z dążnościami ludu, jest złudzeniem bardzo niebezpiecznem. Formuła demokratyczna, że dla ludu można tylko zrobić coś przez lud, jest za absolutna; ale to pewna, że nasze galicyjskie społeczeństwo winno ją mieć ciągle na oku przy wyborach, wysyłając do sejmu i rady państwa inteligentne jednostki, przeważnie z gminu włościańskiego i stanu mieszczańskiego. Dotychczas jednak działo się inaczej i galicyjski nasz korespondent Verax, do którego słów, jak wiadomo czytelnikom, redakcya jaknajwiększą przywiązuje wagę, tak pisał w tej materyi (patrz «Kraj» Nr. 51 r. 1886): «Główne zadanie ery autonomicznej, prawdziwe moralne usamowolnienie stanu włościańskiego, uczynienie go żywiołem dodatnim, jak w narodzie czeskim lub węgierskim—zadanie to ani stanowczo dokonanem, ani nawet na seryo rozpoczętem nie zostało. Wszystko czego w tym kierunku rzekomo dopięto, np. powierzenie mandatów włościańskich do sejmu i rady państwa posłom «z inteligencyi», okazało się złudnem, nieszczerem, wymuszonem, jak tego zaniepokojenie włościan i panika większych właścicieli w zachodniej części kraju około ubiegłej Wielkiejnocy dowiodły». Galicyjskie sfery rządzące, dość opacznie, jak się zdaje, rozumieją całą doniosłość pomienionego zadania, a lekceważąc ostrze-

żeniem wielkanocnem, wciąż postępują w duchu polityki złudnego przedstawicielstwa. Oto naprzykład, korespondent nasz rusiński donosi że, «do składu komisyi, obradującej przy wydziale krajowym nad kwestyą reformy ustawy gminnej,nie powołano ani *jednego* rusina, ani *jednego* przedstawiciela interesów chłopskich». Okrom szkodliwego zapoznawania korzyści moralnych, płynących ze wspólnego obradowania reprezentantów interesów sprzecznych, tryb taki sprawia, że uchwały tej ankiety w kwestyi pierwszorzędnej wagi dziwnie kulawo wyglądają. Zaprojektowano np. odebrać gminom policyjną władzę wykonawczą, powierzywszy takową w ręce specyalnych komisarzy obwodowych, suto uposażonych. W zasadzie projekt ten jest wskrzeszeniem osławionych mandataryuszów, tak jaskrawo przez p. Zawadzkiego w jednym z ostatnich N-rów naszego «Przeglądu literackiego» opisanych. Jeśli jednak z punktu systemu metternichowskiego istnienie mandataryuszów usprawiedliwiała «racya stanu», to wskrzeszanie ich jest ze stanowiska autonomicznego poważnym błędem politycznym, że już nic nie mówimy o tem, iż koszta utrzymania tych «zmartwychwstańców» (przeszło miljon guldenów), nazbyt obciążyłyby niedomagający wiecznie budżet krajowy.

Z powodu otwarcia *Collegii novi* w Krakowie, z którego zdaliśmy sprawę w poprzednim numerze naszego pisma, doczekał się uniwersytet jagieloński, a pośrednio też i «Kraj» niespodziewanej krytyki w wiedeńskim liberalnym dzienniku «Neues Tagbl.»—i to ze strony jakiegoś «postępowego polaka», jak samo to pismo zapewnia. Cała uroczystość inauguracyjna była, zdaniem owego postępowca. jedynie «demonstracyą wysoce arystokratyczną, świętem szlachty, zgodnie z charakterem uniwersytetu krakowskiego». Na potwierdzenie swego założenia rzekomy liberał polski powołuje się na świadectwo... (przytaczamy je tutaj dosłownie): «znanego patryoty polskiego p. Włodzimierza Spasowicza, prezesa adwokackiej izby lwowskiej (*sic*), który w artykule swym, drukowanym w «Kraju» publicznie oświadczył, iż katedry na uniwersytecie krakowskim oddawane są jako synekury obywatelom zubożałym, nabywającym prawa do uczonego tytułu, dzięki wycieczkom naukowym zagranicę...» Nie możemy pominąć milczeniem koszlawej tej reminiscencyi sporu, jaki w roku zeszłym toczył się pomiędzy redakcyą naszego pisma a prof. Rostafińskim w przedmiocie niezbędnych reform wszechnicy krakowskiej. W trawestacyi tej bowiem, powołującej się jeszcze przytem na powagę głosu «Nowej Reformy», prawie wszystko jest wierutnem głupstwem lub grubą nieprawdą. W polemice naszej z prof. Rostafińskim Spasowicz nie brał żadnego udziału; artykuły przekrzywione obecnie przez dziennik wiedeński, były zupełnie przez kogo innego pisane; w samych tych artykułach chodziło nam całkiem o co innego, niż to nam obecnie przypisuje «Neues Tagblat»... Słowem cała owa siatka zarzutów, skierowanych pod osłoną imienia Włodz. Spasowicza, przeciwko krakowskiej *almae matri* jest poprostu tkaniną zawiści i złości, której jedynego powodu szukać chyba należy w tem, iż pomiędzy profesorami uniwersytetu krakowskiego znajdują się osoby, należące do arystokracyi polskiej. Ale okoliczność ta, jeśli kiedykolwiek kłuła w oczy pisma niemieckie, mniej lub więcej liberalne, dla nas owszem była ona zawsze objawem, zasługującym na najzupełniejsze uznanie, naszą zresztą miarą oceny ludzi i ich działalności nie było i nie będzie nigdy ani pochodzenie, ani wyznanie, ani rodowa lub nabyta sytuacya osobista, lecz tylko rzeczywista, rzetelna i gorliwa praca dla dobra powszechnego. Ponawiać zaś to oświadczenie będziemy sobie uważali za obowiązek każdym razem, ilekroć niesumienność reporterska pism czy to swoich, czy obcych, kryteryum to nasze zakwestyonuje z pobudek, w które nie wglądamy, choć nieraz wiemy, że są poziome.

Donoszą nam z Rzeczycy mińskiej, że otwarty tam już został urząd powiatowy do spraw czynszowych, z nadmienieniem, że posiedzenia swe odbywać on będzie od 20 do 25 każdego miesiąca. Uważamy za potrzebne zwrócić uwagę sz. naszych korespondentów prowincyonalnych na ten fakt i prosić ich o bliższe informacye w przedmiocie początkowej działalności takich urzędów, gdziekolwiek one zostaną lub zostały już otwarte. Jest to bowiem instytucya, w której ręku spoczywa jedna z najważniejszych i najdonioślejszych bieżących spraw krajowych.

Ziemie i kolonje słowiańskie.

∠ **Kraków.** [List «Kraju»]. Ukończone wreszcie po niezwykle zaciekłej kampanji wybory do rady miasta wypadły nadspodziewanie pomyślnie dla stronnictwa postępowego, które reprezentował komitet przedwyborczy. Komitet ten przeprowadził swą listę w trzech najliczniejszych kołach wyborczych, doznał zaś porażki tylko w dwóch nielicznych kołach, mianowcie w kole wielkiego przemysłu i wielkiej własności. «Nowa Reforma», omawiając w obszernym wstępnym artykule wynik wyborów, uważa takowy jako protest stanowczy przeciw rządom dotychczasowej większości stronnictwa «Czasu». W tych dniach ogłoszonym został program uroczystości przyjęcia oraz czterodniowego pobytu następcy tronu z żoną w Krakowie. Celem utrzymania porządku zorganizowano obywatelską straż honorową w liczbie około 800 osób, której skuteczna działalność niejednokrotnie już w podobnych wypadkach stwierdzoną została. Po czterodniowym pobycie w Krakowie, następca tronu wyjeżdża w dalszą podróż po Galicyi, zaś małżonka jego Stefanja udaje się z powrotem do stolicy naddunajskiej. Delegacye rad powiatowych, miast i miasteczek prowincyonalnych jak niemniej korporacye, stowarzyszenia oraz straże ochotnicze prow., które *in corpore* przybywają do Krakowa dla wzięcia udziału w uroczystościach, uzyskały na wszystkich galicyjskich drogach żelaznych różne ulgi i zniżenia. Dla prasy miejscowej jedynie komitet okazał się niełaskawym, a prezydent Szlachtowski odmówił sprawozdawcom niezbędnych kart wejścia. Ministerstwo rolnictwa zawiadomiło w tych dniach komitet wystawy krajowej o przyznaniu kwoty 5,000 złr. na cele działu gospodarskiego wystawy i tytułem dotacyi na premje państwowe przeznaczone. Sama wystawa zapowiada się z każdym dniem świetniej. Deklaracye coraz liczniej wpływają. Komitet wykonawczy uznał za stosowne przyspieszyć roboty około budowy pawilonów na placu wystawy i wezwał przedsiębiorców, aby większemi siłami nadal pracowali. Również uchwalił komitet urządzić we wrześniu jarmark na konie, połączony z krajową wystawą koni, który niemało przyczyni się do uświetnienia i powodzenia wystawy. Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej rozwija się coraz pomyślniej i coraz dalej rozszerza swą działalność. Celem rozbudzenia większego ruchu około pracy dla dobra ludu, uchwalił wydział Tow. jednomyślnie decentralizacyę czynności swoich przez zakładanie «Kółek oświaty», w pierwszym rzędzie w zachodnich powiatach kraju. Wr. 1886 założyło Towarzystwo 18 czytelni ludowych; w bieżącym roku przybyło już do dawnej liczby 5 nowych, a uchwalono założyć jeszcze kilkanaście. Sprawa utworzenia fundacyi stypendyalnej imienia Kraszewskiego dla polek, chcących się kształcić w wyższych zakładach naukowych, zwolna posuwa się naprzód. Fundusze są wprawdzie jeszcze niewielkie, ale jest nadzieja, że gdy namiestnictwo galicyjskie zezwoli na zbieranie składek w kraju, fundusz rzeczony wzrośnie. Wskutek zamieszczonej w swoim czasie o tem wiadomości w «Kraju», nieznajoma ofiarodawczyni z Litwy złożyła w jednej z tutejszych redakcyj kwotę 500 rs. z przeznaczeniem na fundacyę styp. dla mężczyzn. Projektu takiej fundacyi dla mężczyzn dotąd nie było, dlatego też komitet nie wie, co z rzeczoną ofiarą uczynić. Może tą drogą niewiadoma ofiarodawczyni dowie się o tem i rzeczony fundusz na cel pierwotny przeznaczyć zechce. *wp.*

∠ **Ruś halicka.** [List «Kraju»]. Ruch czytelniowy, który wskutek niedawnych licznych rewizyj i aresztowań przycichł był na chwilę, zaczyna znowu ożywać. I tak do ostatniego numeru «Diła» donoszą o założeniu nowej czytelni we wsi Tyszkowcu. Wieś Potorzyca wybudowała na środku wsi piękny, gontą kryty dom, służący na kancelaryę gminną i na czytelnię. Wsi, posiadających takie «gromadzkie» domy jest u nas już dość dużo, i można powiedzieć, że dopiero z pobudowaniem takiego domu sprawa czytelni i wogóle kulturowej organizacyi w gminie staje silnie na nogi. Niemało dodało ducha włościanom zakończenie procesu aresztowanych członków czytelni w Mikołajowie, których sąd przysięgłych uwolnił od winy («zaburzenia porządku społecznego»). Również wiele wsi rusińskich zaczyna zaprowadzać zainicyowane przez p. Nahirnego straże ogniowe. W sprawie aresztowań i rewizyj, przedsiewziętych ostatniemi czasami u licznych rusińskich osobistości i instytucyj, wysyła «Narodna Rada» przedstawienie do ministra spraw wewnętrznych, hr. Taaffego do Wiednia. Przy bardzo nielicznym udziale członków odbyło się temi dniami walne zgromadzenie rusińskiego Towarzystwa pedagogicznego, na którem dokonano nowego wyboru wydziału. Zamiast dotychczasowego prezesa, ks. Ilnickiego, wybrany prezesem prof. A. Borkowski. *Iw. Franko.*

∠ **Zagrzeb.** [List «Kraju»]. W dniu 1 maja obchodzono pięćdziesiątą rocznicę działalności poety chorwackiego Jana Ternskiego. Urodzony r. 1819 sędziwy poeta większą część żywota spędził w wojsku, tworząc poezye i drobne powiastki, między któremi jest jedna pełna wdzięku «*Posestrima Poljakinja*», oddająca hołd niewiastom polskim. Przetłómaczył także «Sonety krymskie» Mickiewicza. W dzień uroczystości odebrał wiele listów, między innemi adres od niewiast chorwackich. W liczbie podpisanych znajdują się panie: Kornelja Kukuljewicz-Sakcinska, Herminja Tomiczowa, Dragica Markowiczowa, Mara hrabina Wojnowiczowa, Laura Jurkowiczowa i Slawa Szenoa, żony znanych autorów chorwackich. W teatrze przedstawiono na cześć Ternskiego «Syna puszczy» Fr. Halma, w pięknym przekładzie jubilata. *B. G. Z.*

∠ **Nowy Sad.** [List «Kraju»]. W mieście tutejszem, będącem, jak wiadomo, stolicą serbów węgierskich, którzy dziś są ofiarą madjaryzacyi, obchodzono w końcu kwietnia r. b. 25-tą rocznicę istnienia teatru serbskiego. Powstał on z ofiar narodowych i utrzymywał się ofiarnością. zarówno ze strony autorów dramatycznych jak i publiczności. Uroczystość trwała dni sześć. Dnia pierwszego wygłosił mowę naczelnik miasta Stanojewicz; aktor Rużicz deklamował następnie prolog pióra Milorada Szapczanina, poczem A. Hadżicz, sekretarz «Maticy serbskiej» odczytał dzieje teatru nowosadzkiego. Drugiego wieczora odegrano komedye: Trifkowicza «Wyborczyni» i Kalicza «Gorzkie lekarstwo». Trzeciego dawano dramat Jowana Popowicza «Władysław», w którym główną rolę odegrał dyrektor teatru chorwackiego w Zagrzebiu Adam Mandrowicz. Gościa tego publiczność uczciła ofiarowaniem mu srebrnego wieńca. Czwartego wieczora odegrano tragedyę Łazarza Kosticza «Maksym Crnojewicz» z muzyką A. Maksimowicza. Piątego wieczora ukazały się wyjątki z rozmaitych utworów dramatycznych serbskich, mianowicie: z «Przyjścia Serbów» Jakszicza, «Nemanii» Suboticza, «Demona» Jowanowicza, «Króla Wukaszyna» Ilicza, «Cara Lazara» Bana, «Jerzego Brankowicza» Dżordżewicza, «Stefana» Popowicza, «Gwiazdy wolności serbskiej» Maleticza, i z alegoryi Dżordżewicza «Szabla królewicza Marka». Tegoż wieczora między innemi występował Tosza Jowanowicz, dyrektor teatru serbskiego w Belgradzie. Ostatniego dnia był koncert, na którym przyjmował udział śpiewak opery zagrzebskiej, Deskaszew, serb rodem. *S. N.*

∠ **Paryż.** [List «Kraju»]. Dnia 11 czerwca odbyło się walne zgromadzenie stowarzyszenia Czytelni polskiej, mieszczącej się we własnym lokalu przy ul. de l'Arbre sec, 46. Zebranie zagaił członek zarządu p. Wacław Gasztowtt, wskazując na zadanie Czytelni, jako ogniska, gromadzącego polaków zamieszkałych w Paryżu w jedno towarzystwo, bez różnicy szczegółowych programów politycznych. Sekretarz zarządu p. Eugenjusz Korytko odczytał następnie sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, że w ciągu ubiegłego roku przybyło Czytelni członków 32, ubyło 5. Obecnie Towarzystwo liczy 127 członków. Z członków Towarzystwa zmarli w tym czasie: Seweryn Wierciński, wychodźca z 1863 r., dr. Józef Sabatowski, również emigrant, zamieszkały ostatnio w Australji i Wincenty Mazurkie-

wicz. Istniejąca przy Czytelni komisya grobów zakupiła wspólną mogiłę dla 18 zasłużonych; złożono już w niej zwłoki Ludwika Nabielaka. Komisya prawna, zamienioną została w koło prawne, które wydało w grudniu zeszłego roku odezwę w potrzebie założenia nowego polskiego pisma w Paryżu i zebrania w tym celu odpowiednich funduszów. Odezwa ta nie przeszła bez odgłosu. Środki zostały już zebrane i pismo zacznie wychodzić w lipcu r. b. jako dwutygodnik. W kasie Towarzystwa znajduje się obecnie 710 fr. 98 c.; loterya fantowa przyniosła 260 fr., koncert, urządzony w dniu 24 stycznia 396 fr. 55 c., składki członków 1,505 fr.; Towarzystwo pracujących polaków zapłaciło za wspólny lokal 200 fr. Zawiązek skarbu, przez tymczasową komisyę zarządzany, wynosi obecnie 915 fr. Przy wyborach zarząd dotychczasowy utrzymał się w całym swym składzie. Zawiązało się tu przed tygodniem, a raczej zasiliło tylko nowemi członkami istniejące od niedawna w Paryżu Towarzystwo litewskie «Żelmo», przybierając charakter Towarzystwa literackiego. Składa się ono dotąd z kilkunastu zaledwie członków, liczba ich jednak niewątpliwie powiększy się z czasem. Lubo korespondent wasz z Tylży przesadził mocno, podając liczbę litwinów w Paryżu na 1,000 osób, ze setka jednak może się znaleźć. Młodemu Towarzystwu życzymy jaknajpomyślniejszego rozwoju. Pracując nad rozbudzeniem świadomości narodowej, rozwojem języka i literatury litewskiej, Towarzystwo zajmuje wobec polaków stanowisko ugodowe. Przewodniczącym Towarzystwa obrany został p. A. Kielewicz, zajmujący się badaniem litewszczyzny. Honorowym prezesem stowarzyszenia obrany został, przebywający obecnie w Paryżu i obecny przy jego zawiązaniu docent uniwersytetu wiedeńskiego i wychowaniec jagielońskiej wszechnicy dr. Jan Hanûsz. Młody nasz lingwista jest nader życzliwie przyjmowany w kołach uczonych francuzkich. Zaproszony na miesięczne posiedzenie Towarzystwa bretończyków w Hotel de la Marino, posadzony został na miejscu honorowem, po prawicy Renana i zyskał gorące oklaski, przemówiwszy kilka słów wstępnych do swego przemówienia w języku celtycko-bretońskim. Dożywotni prezes Towarzystwa bardzo uprzejmie przez cały czas rozmawiał z naszym ziomkiem w różnych kwestyach, przeważnie lingwistycznych. Bawi tu obecnie kilku młodych malarzy naszych, pp.: Krzesz i Michalski z Krakowa, Witkowski z Litwy, oraz dr. Kicki z Krakowa. Wyszedł tu «Meir Ezofowicz» Orzeszkowej w przekładzie Wład. Mickiewicza p. t. «*Histoire d'un juif*», poprzedzony wstępem o utworach naszej powieściopisarki i jej stanowisku w literaturze polskiej. Odbył się tu ślub księcia Jana Radziwiłła z hr. Maryą Mostowską. Świadkami ze strony pana młodego byli: ks. Antoni Radziwiłł i ks. de Ligne; ze strony panny młodej baron de Morenheim, ambasador rosyjski i ks. Ferdynand Radziwiłł. Odbyły się przy tej sposobności przyjęcia u baronowej de Morenheim i ks. Dominika Radziwiłła; na tem ostatniem śpiewała pani Van-Zandt. Związek pobłogosławił msgr. Averardi w kaplicy nuncyatury. *Zyzma.*

PRZEGLĄD PRASY.

Bank włościański. Z powodu żądania, postawionego przez korespondenta i redakcyę «Now. Wr.», aby przyszły bank włościański w Królestwie wydawał pożyczki przeważnie (a w gub. siedleckiej i lubelskiej wyłącznie nawet) włościanom pochodzenia rosyjskiego, «Gaz. Polska» zauważa, iż dziennik rosyjski

«nie życzył sobie przyjąć do wiadomości, że właśnie owe zasoby materyalne, owe fundusze, z jakich ma być utworzony bank włościański, już zgóry określają właściwy charakter przyszłej instytucyi, jeśli projektowi ma przewodniczyć jakakolwiek słuszność. Pieniądze te złożył kraj tutejszy, są one wytworem jego oszczędności, jego skrzętnych zabiegów, jego pracy, są więc według najprostszych zasad moralnych i prawnych przedewszystkiem jego własnością. Sprawiedliwość przeto nakazuje, aby użytemi zostały na korzyść społeczeństwa, które je zebrało dla siebie, nie zaś, jak radzi dziennik petersburski, aby służył do wywłaszczania obywateli polskich z ich starej siedziby».

Podkreśliwszy następnie sprzeczność powyższych dążności organu petersburskiego z głoszonemi przez to pismo uczuciowemi maksymami o braterstwie ludów słowiańskich i wzajemnego dopomagania sobie nawzajem, «Gaz. Polska» utrzymuje, że wrazie urzeczywistnienia projektu «Now. Wr.», przyszły bank miałby charakter czysto zaczepny. Bo przecież

«w liczbie czytelników gazety nadnewskiej nie znajduje się zapewne wielu tak dalece nierozwiniętych, aby nie rozumieli, że ustawa banku włościańskiego, uchwalona w myśl «Now. Wr.», byłaby środkiem represyjnym, wymierzonym przeciw narodowości polskiej, zamiast być dziełem rzetelnej opieki państwa nad krajem. Miałaby ona w rzeczy samej duchowe powinowactwo z komisyą kolonizacyjną w Poznańskiem, lubo na mniejszą mogłaby działać skalę. Chcąc nadać jej taką dążność, «Now. Wr.» poczytuje tem samem *państwo* i *kraj* jako zostające w stanie walki z sobą, a przyszły bank za gatunek twierdzy, z której sypać się mają na przeciwnika ostre pociski».

Koncesye. W jednym z dzienników petersburskich znajdujemy artykuł, którego autor wyraża zdziwienie, że pomimo wszelkich ze strony rządu zabiegów, aby posiadaczom ziemi rosyanom w guberniach połud. i północno-zachodnich działo się jaknajlepiej, ci ostatni właśnie, nie zaś polacy, coraz częstsze zanoszą skargi na swój los. Skarżą się zaś mianowicie na to, że zachodnia część państwa nie korzysta dotąd z ogólno-państwowych instytucyj. Przyczem dziennik zapytuje siebie, dlaczego to niemcy mogli i mogą doskonale istnieć przy tych samych warunkach, przy jakich rosyanie posiadacze ziemi skarżą się że istnieć nie mogą?

«Zagadnienie trudnem byłoby do rozwiązania, gdyby nam w tej pracy z pomocą nie nadeszły inne skargi, a mianowicie na ogrom najeżdżających ze stolic urzędników, którzy obracają wszelkiemi sprawami tego kraju, głównie zaś temi, które wprost dotyczą właścicieli ziemskich. Podobne skargi słyszeliśmy też i od polaków i, musimy przyznać, że uważamy je za bardziej uzasadnione. Skargi i żale polskich obywateli, przypuśćmy, nawet gub. mohylowskiej lub witebskiej, pochodzą wprawdzie ze źródła nam nieprzyjaznego, lecz w każdym razie do pewnego stopnia są logiczne, mają w swej osnowie dawno znaną polityczno-(?)społeczną podszewkę. Natomiast rosyjscy obywatele zawsze przecież, jak sądzimy, uzupełnić mogą swe straty, spowodowane chwilowemi niedogodnościami, których niezbędność wywołują pewne dążności natury patryotycznej».

Z tego powodu dziennik zgadza się w końcu na pewne zmiany w społecznem życiu zachodniej części państwa, jak np. na przywrócenie wyborów marszałków szlachty, sądów pokoju, lub na środki przeciwko żydom.

W Węgrzech i na Wołyniu. Wiedeński korespondent «Now. Wrem.», uważnie ze swego stanowiska śledzący objawy życia słowian austryackich, uważnie zajął się w ostatnich czasach sprawą madyaryzacyi słowaków. W jednej z ostatnich jego relacyj czytamy:

«Kiedy Węgrzy chcą wytłómaczyć się z jakiegokolwiek ze swych okropnych ucisków, skierowanych względem słowian, mówią do tych ostatnich: albo to takie tylko rzeczy dzieją się w Rosyi!

Po tym wstępie, korespondent na dowód, że austro-węgierskie anty-słowiańskie tendencye mylą się, przytacza protegowanych w Rosyi niemców i ich wyznanie, ich uniwersytet, dodając, że Węgrzy przecież z pewnością nie zgodziliby się na uniwersytet niemiecki w Presburgu. Przytacza w dalszym ciągu fakt, jak go nazywa «arcyzabawny», za którego autentyczność ręczy.

«W jednej z najlepszej części błogosławionego Wołynia, który z tak dobrym skutkiem zaludnili niemcy, wtedy gdy rosyanie muszą szukać ziemi nad Amurem i w Turkmenji, istnieje 130 szkół niemieckich na 8 rosyjskich. Urzędnik zwiedzający te 8 szkół zajrzał też i do jednej z owych 130. Gospodarze szkoły ze śmiechem i kpinami uwolnili się od wizyty figury urzędowej, a nawet oburzali się za nieprawne wtrącanie się».

Reporter nie waha się położyć nacisku na tę okoliczność, że obrażony urzędnik skarżył się na postępek karygodny, lecz dotąd żadnej nie otrzymał rezolucyi, ani nawet odpowiedzi Co zaś ze wszystkiego najdotkliwsze, to fakt, iż owe szkoły, noszące nazwę pastorskich czyli konfirmacyjnych podziśdzień nie podlegają władzy inspekcyjnej szkolnej, albowiem w okręgu naukowym kijowskim dotąd odpowiedniego rozporządzenia nie wydano. Oczywiście, że wszystko to pisane było przed ogłoszeniem ostatniego prawa przeciw cudzoziemcom; odtąd rzeczy zasadniczo zapewne się zmienią.

Liturgja słowiańska. «Minuta», która jak już uprzednio zauważyliśmy, zapragnęła służyć swemu szczupłemu zastępowi prenumeratorów jako organ, donoszący o wszystkiem co się dzieje u słowian zachodnich, wyłowiła z jakiejś słowiańskiej gazety oburzenie na papieża za zezwolenie na używanie w Czarnogórzu języka słowiańskiego w kościele. «Minuta» wraz z ową gazetą oburza się, że Czarnogórze prosiło o to, co mu już dawno było nadanem jeszcze w wieku IX przez papieża Adryana, a w dalszym ciągu tak mówi:

«Zbytecznem byłoby dodawać, o ile jest do życzenia, ażeby i nasze, dobrze dla sprawy słowiańskiej usposobione sfery, przyjęły czynny udział w niesieniu pomocy dalszemu tej sprawy rozwojowi».

«Piet. Wied» dodają do tego:

«Dla Rosyi kwestya mszy katolickiej w języku słowiańskim nie może być inaczej rozstrzygniętą, jeno tak, że w kościele katolickim język liturgiczny będzie albo cerkiewno-słowiański, albo rosyjski. W przeciwnym razie o «*rozpolaczeniu*» katolicyzmu w naszym kraju zachodnim nie możnaby nawet marzyć».

Wiadomości bieżące.

× «Praw Wiestn.» za czas od 10 (22) do 17 (28) czerwca ogłasza między innemi następujące zmiany i nominacye w składzie służby rządowej:

W wydziale synodu. Odznaczony: z gabinetu Jego Ces. Mości złotym krzyżem «na piersi bez upiększeń» misyonarz eparchji kijowskiej Joann *Naumowicz.*

W minist. sprawiedliwości. Mianowani: oddz. sędzia pokoju m. Warszawy, ases. kol. *Kalinin*—członkiem humańskiego sądu okręg.

W min. spraw wewn. Mianowany: sekretarz witebskiego urzędu gubernialnego do spraw włościańskich rad. kol. *Nazarjew*—niezbędnym członkiem lepelskiego urzędu pow. do spraw włościańskich; lekarz *Oraczewski*—nadetatowym lekarzem miejskim m. Warszawy.

W min. oświaty. Uwolniony na własne żądanie rektor: zasłużony profesor uniw. petersb. radca tajny *Andrejewski.* Mianowany: zwycz. prof. uniw. petersb. rz. rad. st. *Władisławlew*—rektorem tegoż uniwersytetu na lat 4.

× Minister spraw wewnętrznych d. 16 czerwca na zasadzie art. 156 ust. cenz., za pogwałcenie w N-rze 9 gazety «Russkoje Dieło» rozporządzenia, ogłoszonego redaktorom czasopism, wychodzących bez uprzedniej cenzury d. 23 października 1886 roku—zawiesił wydawnictwo tej gazety na trzy miesiące.

× Minister spraw wewnętrznych polecił zawiesić na miesiąc wydawnictwo gazety «Birżewyja Wiedomosti» za naruszenie w N-rze 155 rozporządzenia, zakomunikowanego redaktorom czasopism, nie podlegających cenzurze.

× Główny zarząd prasy, mając na względzie, iż często dochody z koncertów, prelekcyj publicznych, przedstawień i t. p. nie bywają przeznaczane na cel urzędownie zapowiedziany, postanowił, aby drukowanie biletów na wieczory na rzecz studentów, na koncerty i t. p. następowało dopiero po przedstawieniu właściwego od władzy szkolnej lub uniwersyteckiej pozwolenia, oraz aby je drukowano z talonami, któreby dały możność policyi kontrolowania sprzedaży i dochodów.

× Departament kasacyjny karny senatu rządzącego w ostatnich czasach wyjaśnił bardzo ważną kwestyę: w jakich warunkach może nastąpić zawieszenie na czas pewien wykonania natychmiastowego wyroków sądów karnych. Jeden z osądzonych podał prośbę do senatu o odroczenie wykonania wyroku, skazującego go na więzienie aż do czasu ukończenia sprawy, jaką on wytoczył jednemu ze świadków o krzywoprzysięztwo. Departament kasacyjny do prośby tej się przychylił.

× W dopełnieniu do podanych wiadomości o egzaminie państwowym, podajemy za «Rusk. Kur.», że do składu komisyj egzaminacyjnych nie będą należeć profesorowie uniwersytetów, a co najmniej tych uniwersytetów, których wychowańców będą egzaminować. Zachodzi jednak pytanie, zkąd w takim razie można będzie zebrać dostateczną ilość egzaminatorów. Przyszłość dopiero wykaże—konkluduje «Russk. Kur.»—jakie w praktyce wypłyną z tego trudności.

× W ostatnich czasach rada państwa rozwiązała zasadniczo jedną z ważniejszych

kwestyj, tyczących się nietylko Syberyi' z powodu której sprawa o prawo prowadzenia handlu wódką w drodze skargi doszła aż do rady państwa, ale i całego państwa, a mianowicie: kwestyi zastosowywania w praktyce 306 art. ust. akc., według którego żydzi mają prawo utrzymywania handlów wódek i propinacyj w miejscowościach stałego ich osiedlenia. Rada państwa wyjaśniła, że pod wyrażeniem «miejscowości stałego osiedlenia się żydów», należy rozumieć tylko okręg ogólnego przebywania żydów w Rosyi europejskiej (art. 16 ust. paszport.), a nie te miejscowości, gdzie niektórym żydom na mocy pewnych praw mieszkać wolno.

× W ostatnich czasach ustanowiono nową skalę wyrachowywanych od pensyj rządowych procentów na kapitał inwalidów, a mianowicie: od 1 stycznia 1888 roku, jak podaje «Now. Wrem.», od wszystkich pensyj, w które wchodzą t. z. stołowe płace, 1% odchodzić ma na rzecz kapitału inwalidów, od wszystkich zaś pensyj, które nie są rozgatunkowane na trzy części (kwaterunkowe, pensya i stołowe), 1% będzie się odliczał od 2% podatku, już teraz pobieranego na rzecz skarbu. Od 1% podatku uwolnione będą pensye 380 rs., jeśli pobierający je urzędnicy nie otrzymują mieszkania, i 285 rs., gdy przytem z urzędu dodane do nich mieszkanie; nadto wszystkie pensye miejskiego lub wiejskiego duchowieństwa prawosławnego.

× Nowa skala opłaty stemplowej zacznie obowiązywać z d. 1 lipca.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ **Wiadomości osobiste.** Jenerał-gubernator Syberyi Wschodniej hr. A. P. Ignatjew w tych dniach opuszcza Petersburg, udając się do Syberyi. Jenerał-gubernator amurski, bar. Korf, jeszcze zabawi pewien czas w Petersburgu. Naczelnik Kaukazu, jen.-adj. ks. Dondukow-Korsakow, opuścił Petersburg. Dnia 3 czerwca b. rektor uniwersytetu petersburskiego, J. E. Andrejewskij, wyjechał do swego majątku, w gub. charkowskiej położonego. Następca jego, dziekan wydziału filozoficznego, prof. zwycz. historyi filozofji rz. r. st. M. J. Władisławlew, w d. 4 czerwca objął ster uniwersytetu. Naczelnik zarządu prasy r. t. E. M. Feoktistow, 13 czerwca wyjechał z Petersburga za urlopem. Czasowo zastępować go będzie r. t. Jeleniew. Ober-prokurator synodu najśw. K. Pobiedonoscew również opuścił Petersburg.

+ **Niedowarzone pogłoski.** W jednym z ostatnich numerów «Graždanina» ks. Mieszczerskij utrzymuje, że ulicznicy—nie kto inny—rozpuścili po mieście głupią pogłoskę, jakoby zamierzano zamknąć uniwersytety petersburski i moskiewski. «Oczywiście—pisze on—że rozpowszechniano wieść tę w celu zatrwożenia umysłów i spróbowania, czy nie uda się znowu podburzyć i rozdrażnić młodzieży; pogłoska, rozumie się, jest nonsensem i wymysłem, bo tak dziwnego zamiaru nikt nigdy nie miał».

+ **Minister skarbu** podaje do wiadomości, że petentów i interesantów, pragnących osobiście widzieć się z nim, będzie przyjmował we wtorki.

+ **«Przegląd literacki»** dzisiejszego numeru «Kraju» zawiera na czele odczyt p. *Wł. Spasowicza* «Mickiewicz i Puszkin przed pomnikiem Piotra Wielkiego», wygłoszony w r. b. w Krakowie i dokończenie artykułu p. *Wład. Zawadzkiego* «Krwawa karta z dziejów r. 1846». Dalej następuje «Feljeton warszawski» przez *Mazura* i «Dziwactwo ekonomiczne», ocena «Gawęd ekonomiczno-społecznych Adama Chałupczyńskiego» przez *W. Wścieklicę*. W dziale sprawozdawczym p. *Iw. Franko* ocenia pierwszy almanach rusiński, wydany nakładem pań Natalji Kobrinskoj i Oleni Pczilki. Kronika bieżąca, działy bibljograficzne, a w odcinku dalszy ciąg noweli *Elizy Orzeszkowej* «W zimowy wieczór»—uzupełniają numer.

+ **Kolonja francuzka** w Petersburgu, jak się dowiaduje «Now. Wr.», nosi się z myślą założenia franko-ruskiego Towarzystwa dobroczynności, któreby posiadało swe oddziały w stolicach Rosyi i w główniejszych miastach we Francyi. Celem tego Towarzystwa, złożonego z członków rosyan i francuzów, ma być niesienie pomocy rosyanom we Francyi i francuzom w Rosyi. Myśl, której urzeczywistnienie, jak się zdaje, nie znajdzie żadnych przeszkód—w zasadzie bardzo trafna. Przy obecnym nastroju wzajemnym obu narodów wnosić należy, że liczba członków będzie bardzo znaczną.

+ **Prośba o pracę.** Zwracamy się do czytelników naszych z prośbą o dostarczenie pracy człowiekowi, który ciężkie poniósł ofiary, a dziś, po powrocie do kraju, daremnie kołacze o pracę. Kandydat jest człowiekiem inteligentnym, może objąć miejsce nauczyciela albo oficyalisty na wsi, w handlu, w zakładzie przemysłowym, w kopalniach w Królestwie lub w Cesarstwie. Adresu udzieli redakcya «Kraju».

+ **P. Włodz. Spasowicz** wyjechał w tych dniach zagranicę. Powrót oznaczony został na dzień 1 września starego stylu.

+ **Pejzażysta W. Orłowski,** profesor akademji sztuk pięknych opuszcza Petersburg; przenosi się on do Kijowa, gdzie, jak się dowiadują «Nowosti», ma zamiar założyć obszerne pracownie, w których oprócz niego, pod jego kierunkiem zajmować się będą miejscowi malarze-pejzażyści. Znakomity malarz nosi się przytem z myślą otworzenia w przyszłości szkoły malarstwa w Kijowie.

+ **A. K. Terajewicz,** nauczyciel muzyki, skrzypek, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Carskiem Siole 13 czerwca r. b. Zmarły był uczniem Wieniawskiego, a później jego adjunktem, kiedy Wieniawski był profesorem konserwatoryum petersburskiego. Następnie jako skrzypek orkiestry teatru Wielkiego i nauczyciel muzyki, zmarły umiał zaskarbić sobie przyjaźń i szacunek tych, co go znali. Ś. p. Terajewicz wydał bardzo dobry «Zbiór gam» dla skrzypiec.

+ **Przepisy co do papierosów.** Naczelnik stolicy, mając na względzie, że w obanderolowanych pudełkach z papierosami trafiają się często przysłowia, wiersze i t. p. utwory, drukowane bez zezwolenia cenzury, rozkazał, aby fabrykanci papierosów nie dołączali na przyszłość do pudełek żadnych drukowanych kartek.

+ **Edw. Szymanowski,** dymisyonowany podporucznik usiłował zarżnąć się scyzorykiem w łazience. Odwieziono go do szpitala Pietropawłowskiego, gdzie lekarz nie uznał ran za niebezpieczne.

Z WARSZAWY.

— **Kronika warszawska.** [List «Kraju»]. Nareszcie zawitała pogoda. Cieszymy się nią drugi dzień bez przerwy. Ożywiła się trochę Warszawa, ludniej jest w ogrodach, w teatrzykach letnich, na wystawie hygienicznej. Ale dla kupców, którzy na «wełniarzy» (nie Jaegerowskich, ale naszych domorosłych), aljas «szlagonów» na jarmark wełniany i wyścigi przybyłych liczyli, pogoda dzisiaj, kiedy się już wieśniacy porozjeżdżali, to musztarda po obiedzie. Zamiast zabaw, które «zielony karnawał» letni czyniły oddawna w Warszawie współzawodnikiem zimowego, w tym roku cisza w czerwcu taka, jakby czas ogórkowy już nastąpił. Zjazd obywatelstwa wiejskiego był znacznie mniej liczny, niż lat poprzednich, a i ci co przyjechali, wymykali się co najrychlej z Warszawy. Ten brak ruchu, oprócz przyczyn ekonomicznych, w pewnym stopniu przypisać należy stałej przez maj i czerwiec niepogodzie i chłodom, jakich Warszawa w tej porze od wielu lat nie pamiętała. Co się tyczy jednak jarmarku wełnianego, ten dał pomyślne w tym roku dla ziemian naszych rezultaty, gdyż ceny wełny były wyższe od zeszłorocznych. Prezesostwo w radzie zarządzającej warszawskiej fabryki stali, po p. Wilhelmie Rau, objął p. Stan. Zawadzki, dotychczasowy wice-prezes tej rady. Olbrzymia ta niegdyś fabryka, dziś, z powodu przeniesienia obstalunków do fabryki krzyworozkiej w gub. ekaterynosławskiej (co nastąpiło zupełnie niezależnie od Najw. ukazu o cudzoziemcach i znacznie od ukazu wcześniej), jest dziś w epoce upadku. Za rok najdalej nastąpi, jak powiadają, i zupełne jej zamknięcie i — jeśli się trafi kupiec — sprzedaż budynków fabrycznych. W ubiegłych dwóch tygodniach odbył się liczny szereg posiedzeń fachowych, dotyczących rolnictwa, przemysłu i handlu. Cukrownicy wysłuchali na jednem z posiedzeń przemówienia p. Wortmana, który upatruje środki zaradcze przeciwko upadkowi cen cukru w urządzeniu wywozu zagranicę i zredukowaniu produkcyi. Na drugiem znów posiedzeniu pp. cukrownicy wysłuchali relacyi p. Dziewulskiego o smutnym stanie finansowym biura meteorologicznego i jeszcze smutniejszym—wydawnictwa «Pamiętnika fizyograficznego» i otrzymali do odczytania projekt p. Wizbeka w kwestyi ustalenia słownictwa polskiego w dziale techniczno-cukrowniczym i nareszcie po wysłuchaniu kilku jeszcze komunikatów, uchwalili przeznaczyć fundusz na popieranie nowych wynalazków w zakresie cukrownictwa. Kupcy wełny i hodowcy owiec naradzali się nad zmianą terminu jarmarku, co się jednak ze względu na terminy jarmarków zagranicznych uskutecznić nie dało. Następnie odesłano sekcyi rolnej Tow. przemysłu do opinji i opracowania kwestyę regulaminu do deputacyi jarmarku wełnianego i kwestyę, czy należy popierać dostawę na jarmark wełny niemytej. Członkowie muzeum pszczelniczego zdecydowali przedłużyć swe istnienie jeszcze na rok, nie znosząc ani szkoły pszczelnictwa, ani czasopisma «Pszczoła»; dla wprowadzenia zaś spraw na lepsze tory i zapobieżenia dotychczasowym stratom, postanowili ułożyć nową ustawę przyszłego «Towarzystwa pszczelniczego», zamiast dotychczasowej ustawy «Muzeum pszczelniczego». Zawiązująca się spółka handlu mięsem zebrała deklaracye uczestników na 20,000 rs. (101 udziałów po 200 rs.), a że postanowiono rozpocząć operacye po zebraniu 28,000 rs., więc chwila rozpoczęcia działań niedaleka. Delegacya przemysłowo-rolnicza pod prezydencyą p. Ludwika Górskiego wysłuchała referatów p. Majewskiego o środkach polepszenia dróg krajowych, p. Oraczewskiego o kredycie rolnym, p. Rotwanda o znaczeniu portu libawskiego dla tutejszego rolnictwa i prowadziła dyskusyę nad wartością meljoracyj rolnych p. Korzybskiego z powodu referatu komisyi, która zwiedziła majątek p. K.—Rudnik. Podług zdania komisyi, znaczenie tych meljoracyj, polegających głównie na doskonałej uprawie, nie przedstawia obszerniejszej doniosłości, gdyż, jak z jednej strony konieczność dobrej uprawy oddawna jest uznaną, tak z drugiej nie jest uprawa roli jedynym warunkiem do podniesienia stanu gospodarstwa. Ogólne zebranie akcyonaryuszów drogi żel. terespolskiej wybrało do rady zarządzającej pp. Leop. Kronenberga, Stan. Bonieckiego i Stan. Kotowicza. Akcyonaryusze kolei wiedeńskiej wybrali, jak poprzednio, do rady zarządzającej pp. jenerała Feichtnera, Stan. Kronenberga i Konst. Górskiego. Na kolei bydgoskiej wybrano poprzednich członków rady zarządzającej Koźmińskiego i Radwana, w miejsce zaś p. Orsettiego wybranym został Leop. Kronenberg. P. Leopold Kronenberg, z powodu niedostatecznego doświadczenia w sprawach kolejowych, otoczył się radą, złożoną z pp. adwokatów Wrotnowskiego i Krysińskiego i kolejowców Kozłowskiego i Strasburgera. Znaczenie tej rady jest zupełnie prywatne. Na miejsce p. Ludwika Spiessa, który wskutek Najw. ukazu o zagranicznych poddanych, wystąpił ze stanowiska prezesa kasy przemysłowców, zajmowanego przez lat 17, wybrano p. Aleksandra Temlera. Według pogłosek, p. Ludwik Krasiński wniósł podanie o przyjęcie go do poddaństwa rosyjskiego. *Włodzimierz Wołyński.*

— **W sprawie przytułków żebraczych.** [List «Kraju»]. Pozwólcie poruszyć tu kwestyę, która żywo porusza obecnie opinję publiczną. Chcę mówić o rozterkach w łonie Tow. dobroczynności z powodu przytułków żebraczych. W kwestyi tej rozpisuje się bardzo obszernie prasa warszawska, przeceniając w ten sposób doniosłość zajścia. Sprawę tę można rozstrzygać z dwóch punktów widzenia: formalnie prawnego i życiowego. Jeśli się na nią zapatrywać ze strony formalnej, to nie ulega kwestyi, że specyalny komitet z hr. Walewskim na czele, mając sobie powierzone «urządzenie» przytułków żebraczych, lecz nie «budowę gmachu» na przytułek, przekroczył granice władzy, rozpocząwszy budowę nowego domu. Ale w życiu jak na wojnie, zwycięzców, choćby bez formalnych upoważnień działających, nietylko pod sąd nie oddają, lecz często wiją im laury. Otóż takim zwycięzcą, chociażby z pogwałceniem pewnych formalności, chciał być p. Walewski i zabrał się do budowy domu przytułku dla żebraków. Tymczasem ogólne zebranie członków Tow. dobroczynności rozporządzeń p. Walewskiego nie akceptowało i na posiedzeniu z d. 23 czerwca (t. j. onegdaj) postanowiło umieścić starców w gmachu już istniejącym. Nowy gmach byłby zapewne dogodniejszym, ale pytanie, czy można było z pewnością liczyć na zebranie dostatecznego funduszu na budowę. P. Walewski walczył pod dewizą: «mierz siłę na zamiary, a nie zamiar podług sił» i był przekonanym, że byle go nie krępowano, to z pewnością pod pięknym znakiem zwycięży, t. j. potrzebną sumę zbierze. Prezes Tow. dobroczynności, książę Lubomirski, a z nim i większość członków Tow. dobr. stała na gruncie realnym, twierdząc, że do wojny można się zabrać dopiero wtedy, kiedy intendentura ma zapasy w porządku, z uwagi zaś na wyczerpanie zdolności ofiarnej Warszawy, różnemi, w szlachetnych zresztą celach przedsiębranemi «karottami» i z uwagi na ogólne przesilenie finansowe, nie wierzyli w możność zebrania dostatecznego funduszu na budowę gmachu i dla tego zachowali «zamiar do sił», otwierając już wczoraj przytułek dla 50 starców. W walce zdań optymiści stanęli po stronie p. Walewskiego, pesymiści po stronie ogólnego zebrania członków Tow. dobr. Pokazuje się, że w dziennikarstwie naszem mamy więcej optymistów, bo prasa przeważnie sympatyzuje z hr. Walewskim. Ponieważ zaś jedynym sposobem rozstrzygnięcia kto miał

racyę, byłby według metody eksperymentalnej praktyczny rezultat, t. j. doprowadzenie do skutku budowy nowego domu, albo konieczność przerwania budowy z powodu braku funduszów (które dopiero w przyszłości miały być zebrane) i ponieważ eksperymentu tego (bardzo zresztą kosztownego i ryzykownego) nie dokonano, przeto kwestya nazawsze zostanie nierozstrzygniętą stanowczo. *W. S.*

— **Z życia i sztuki.** [List «Kraju»]. Filantropija korzystała skwapliwie ze zjazdu wiejskich gości w naszem mieście. We Frascati odbyła się zabawa kwiatowa w połączeniu z loteryą na korzyść «Przytuliska». W teatrze Letnim w d. 19 b. m. wykonanem zostało wspaniale oratoryum Haydn'a «Stworzenie świata» pod kierunkiem p. Danysza na rzecz zakupienia przez Tow. wioślarskie statku parowego dla ratowania tonących. W dziedzinie sztuki plastycznej wyższego rzędu notujemy powodzenie p. Steinmanna, warszawianina, medaljera mennicy cesarskiej w Petersburgu, którego roboty doskonale i świetnie wykończone (medaljony Mickiewicza, Kraszewskiego i t. d.), znalazły wielkie uznanie krytyki, bo publiczność na takich rzeczach się nie zna. Dość przychylnie przyjęła krytyka nasza pierwszy występ p. Edmunda Rygera, który odegrał rolę Wojewody w «Mazepie» nie bez zarzutu, ale z rutyną i znacznym stopniem dramatycznej siły. Teatrzyki ogródkowe zaczęły na dobre swą kampanję. W «Belle-vue» trupa p. Puchniewskiego przedstawiła nową komedyę p. Zygm. Przybylskiego «Państwo Wackowie», będącą dalszym ciągiem «Wicka i Wacka». Jak wszystkie dalsze ciągi, rzecz nie dorównywa sztuce poprzedniej, ale napisaną jest ruchliwie, z pogodnym a zdrowym humorem, ma dosyć scen wesołych i schwytanych z życia na gorącym uczynku. W «Alhambrze» trupa p. Szymborskiego, najlepsza pod względem personelu, wystąpiła z «Budnikiem», którego przeniósł na scenę p. Ratyński z powieści Kraszewskiego. Całość przykrojona do wymagania ludowego dramatu, który bez tańców i śpiewów nie może liczyć na powodzenie wśród ogródkowej publiki. Przeróbka ta, dokonana z mniejszym kunsztem aniżeli roboty p. Mellerowej i Galasiewicza, chociaż z poszanowaniem autora. Do ustępów lirycznych ładną muzykę napisał Noskowski, który na tem polu dzierży zasłużenie monopol. Niezwykły ruch panuje w naszej *operze*. Panna Angeloni młoda, ale bardzo dobra śpiewaczka z porywającym zapałem dramatycznym podobała się powszechnie. Prawdziwą furorę zrobił p. Aramburo, rodem hiszpan, *tenor di forza* o potężnym głosie i doskonałej technice. Od czasów Mierzwińskiego, Mazinie'go (którego u nas prześladowała niedyspozycya), Warszawa nie słyszała tak świetnego śpiewaka. Poskutkowały reprymandy kilku dzienników, wypalone p. Salamońskiemu, który usunął ze swego cyrku komika Tanti za grubjańskie koncepty, o których pisałem. Na spokojnym horyzoncie naszej sztuki choreograficznej wybuchła rewolucya: spódniczkowe, a właściwie trykotowe lekkonogie sylfidy, nie mogąc się doprosić nowych trykot u oszczędnej dyrekcyi, zrobiły umowę i pewnego wieczoru wystąpiły ubrane... w majteczki, które się nie podobają mocno surowym naszym baletologom. *Lutnista.*

— **O teatrach warszawskich.** P. Riazaniec, którego korespondencye z Warszawy do «Now. Wrem.» przytaczamy ciągle, a jedną z nich podajemy prawie w całości w dzisiejszym numerze, w ostatnim, najświeższym swym do «Now. Wr.» liście obrał sobie za przedmiot skalpowanie teatrów warszawskich. P. Riazaniec wspomina występy zeszłoroczne trupy rosyjskiej w Warszawie, komu należy dank za tę artystyczną biesiadę—składa i zaznacza, że ani odrobina tej sławy i zasługi nie spada na «miejscową dyrekcyę teatralną», która umie zapraszać włochów, francuzów, nawet meiningeńczyków, ale urządzeniem przedstawień rosyjskich zająć się nie może, bo «jest przedewszystkiem i *quand même* polską». P. R. twierdzi, że w jej składzie osobistym niema ani jednego rosyanina, «chociażby dla przekładu polskich afiszów na język rosyjski», afisze te bowiem są przepełnione nietylko polonizmami, ale takiemi okropnemi omyłkami, że p. R. znieść ich nie jest zdolen. Wszystko to jednak byłoby jej wybaczonem, gdyby była przedsiębiorstwem prywatnem, ale to właśnie, że teatry warszawskie noszą nazwę rządowych, zmusza p. R. do zauważenia, «że dziwną jest taka ze strony dyrekcyi okazywana dla języka urzędowego pogarda», oraz do żądania, aby dyrekcya teatrów utrzymywała specyalnego tłómacza afiszów—rosyanina. Ale mniejsza i oto—powiada p. R.—wszystko możnaby wybaczyć, gdyby dyrekcya zapraszała chociaż raz na miesiąc trupę rosyjską. «Za cóż więc mianowicie — pyta p. R., skonstatowawszy, że dyrekcya robić tego nie chce—i w jakim celu warszawskie teatry otrzymują subsydyum rządowe?—czyżby dla tego, aby zapraszały jakich im się podoba artystów—byleby nie rosyjskich?» Po tem wynurzeniu przypomina sobie p. R., że «zresztą subsydyum wyasygnowane ostatnio na lat pięć po 30,000 rs. rocznie, ma cel urzędownie specyalny — remont inwentarza i gmachu teatralnego». P. R. zaznacza, że i polacy nie są z dyrekcyi zadowoleni. «Opera — zła, primadonna—soprano, śpiewa już na scenie warszawskiej trzydziesty rok; do pomocy zawezwano żydówkę, która i t. d.» Dekoracye złe, niewłaściwe, anachronizmów na scenie mnóstwo i t. p. Od r. 1883 wystawiono «Giocondę» i teraz «Noego»—i oto wszystko. Balet nic nie wart, operetka również nie do pozazdroszczenia. P. R. przewiduje, że teatry musiałyby ostatecznie zbankrutować, gdyby «kasie nie pomagała dobra trupa dramatyczna i subsydyum rządowe, którego termin upływa w 1890 r. «A cóż będzie dalej—zapytuje p. R.—jeśli do tego czasu teatry nie staną na wysokości zadania?» Inny korespondent do «Sowr. Izw.» nie może darować warszawianom, że pozwolili p. Zucchi tańczyć wobec na pół pustej sali teatralnej i przypisuje to tej tylko okoliczności, że Zucchi jest «baleriną teatru petersburskiego. «A była to dobra sposobność—powiada korespondent— dla warszawian ujrzenia dobrej tancerki, gdy balet warszawski jest okropny. Gniewają go ciągle mazury i krakowiaki, długie wąsy tancerzy i wielkie ostrogi, wystawa biedna, łatane trykoty—słowem wszystko. Ale nie dziw, powiada dalej, gdyż *prima ballerina* otrzymuje jakieś 735 rs. rocznie, żeńska połowa *corps-de-baletu* nic nie dostaje, albo najwyżej 4 rs. 75 kop. miesięcznie. Dostają przytem po 12 spódniczek tiulowych i po 6 k. na pranie rękawiczek i łatanie trykotów. Korespondent uroczyście zastrzega się przeciwko podejrzewaniu go o stronność i prosi każdego, ktoby mu nie wierzył, «aby pomówił z pierwszą lepszą kordebaletówką: ona potwierdzi wszystko co powiedział». Wobec tak uroczystego zapewnienia, wnosić należy, że korespondent czerpał informacye u... źródła.

— **Zaprzeczenie.** W pismach warszawskich, a następnie i w «Kraju» przed dwoma tygodniami pojawiła się wiadomość o projektowanem wysłaniu do Petersburga niektórych kosztowności, jak: mebli, kandelabrów i t. p. z pałaców łazienkowskiego i belwederskiego. Zarząd pałaców dworskich w Warszawie odwołuje tę wiadomość za pośrednictwem «Kur. Warsz.», który ją pierwszy podał, jako zupełnie bezpodstawną.

— **Administracye** kolei żelaznych nadwiślańskiej i terespolskiej, pozostające obecnie pod zarządem jednego dyrektora, wkrótce posiadać będą, jak donosi «Gaz. Han.» dwóch oddzielnych dyrektorów. Wiadomość ta znajduje się w związku z oczekiwanemi zmianami w składzie osobistym zarządu drogi nadwiślańskiej.

— **Wyprawa naukowa.** Kilku fizyków i przyrodników warszawskich, a między nimi pp. Boguski i Dziewulski, udają się w sierpniu r. b. w okolice Wilna, dla obserwowania zaćmienia słońca. Przybywającym z Warszawy gościom ofiarował gościnność hr. Tyszkiewicz.

— **Wyprowadzka.** «Wiek» donosi, że osoby prywatne, kupcy i przemysłowcy, najmujący piwnice lub inne mieszkania w budowlach, zostających pod zawiadywaniem władz rządowych, otrzymali polecenie opróżnienia tych lokalów najpóźniej z dniem 1 lipca r. b.

LISTY Z PROWINCYI.

∞ **Płock.** Organ miejscowy donosi, że emigracya ludności żydowskiej do nowego świata w ostatnich miesiącach większe niż kiedykolwiek przybrała rozmiary. Niema tygodnia, aby z samego już Płocka kilkanaście indywiduów z pośród ludności żydowskiej, pojedyńczo lub nawet z rodzinami, nie opuściło rodzinnego miasta. Wszystko to dąży do Hamburga, a ztamtąd do Ameryki, zarówno północnej jak południowej. Zadziwiającą jest rzeczą, z jak małemi funduszami ci ludzie przedsiębiorą tak odległą podróż, dla rozpoczęcia nowego życia, wśród zupełnie obcych dla siebie warunków. Rubli ośmdziesiąt najzupełniej im do tej wyprawy wystarcza.

∞ **Wilno.** [List «Kraju»]. W niedzielę, 7 czerwca, nastąpiło zapowiedziane przez ogłoszenia otwarcie wystawy na placu katedralnym, w obecności wyższych władz cywilnych, wojskowych i licznej publiczności. Pomimo niezbyt licznego zjazdu obywateli, gdyż okres robót gospodarskich już się rozpoczął, w pierwszym dniu niespełna parę tysięcy osób zwiedziło wystawę, która się przedstawia na ogół wprawdzie skromnie, lecz dzięki ogórkowej porze, zdołała zainteresować i dalsze okolice kraju. Warszawa przysłała kilku korespondentów, a z pomiędzy nich p. Gawalewicza, jako sprawozdawcę «Kuryera Codziennego». Dział inwentarza i koni, w porównaniu z wystawą zaprzeszłoroczną, niczem szczególnem się nie wyróżnia; dział zaś owiec i trzody chlewnej niewątpliwie jest szczuplejszym. Natomiast przybyły inne działy, które w r. 1885 nie były zgoła reprezentowane, jakoto: dział drobnego przemysłu włościańskiego, przeważnie z guberni kowieńskiej, zawierający wyroby domowe rozmaitych tkanin wełnianych, zasługujących na uwagę dobrem wykończeniem, czystością barw i pewnym smakiem; dział pieców kaflowych i wyrobów z gliny palonej oraz majolikowych p. Pawła Puzyny z powiatu poniewiezkiego, wykonywanych według gotowych modeli przez miejscowych włościan samouków, a zalecających się pięknem, artystycznem wykończeniem. Ostatnia produkcya, przy dalszem wydoskonaleniu i odpowiedniem kształceniu pracujących robotników, może zapewnić przyszłość dla siebie. Z innych działów, mających bliższą styczność z gospodarstwem rolnem, należy wymienić narzędzia rolnicze, wystawione przez miejscową firmę Sokołowskiego. Zasługują mocno na uwagę, pochodzące z czerwonodworskiej fabryki W. Giedrojcia i S-ki z pow. wileńskiego, przetwory z miejscowego mchu (*sphagnum*), używane jako środek dezinfekcyjny, w kształcie wojłoków, tkanin, jako pudreta do roli i t. d. Żałować należy, że fabrykaty p. Giedrojcia tak mało dotąd są rozpowszechnione. P. Piłsudzki wystawił okazy terpentyny rozmaitych gatunków, pędzonej w majątku Żułowie pow. święciańskiego. P. Trościanko z pow. wileńskiego eksponował również wydoskonalone «ule słowiańskie», systematu lwowskiego i wszelkie aparaty i narzędzia, używane w pszczelnictwie, oraz ul obserwacyjny, w którym się przedstawia naocznie proces tworzenia miodu. *Stan. Wil.*

∞ **Wilno.** [List «Kraju»]. Wystawa się skompletowała. Przejdźmy się po niej. Po wejściu (za które się płaci 50 groszy) od strony ulicy Zamkowej, oglądający ma przed sobą pawilon wileńskiego kupca Hubarowa z wyrobami cukrowemi «petersburskiemi i wschodniemi»; dalej pawilon z piwem «Lipskiego» miejscowej fabrykacyi i obok bufecik; następnie kilka sztuk nierogacizny, kilka owiec hiszpańskich, obora reprezentowana przez 47 okazów z ras przeważnie szwitz holendry...». Lewe to skrzydło kończy się na ładnym pomniku kamiennym, wyrobu p. Łobanowskiego. Ściana ogrodzenia pod kątem prostym z tą stroną lewą, mieści wyroby mechaniczne, okucia rolniczych narzędzi, metaliczne fabyki inżyniera W. Giedrojcia, oraz mech asenizacyjny (*sphagnum*) fabryki «Giedrojć i sp.» w rozmaitych kształtach, do rozmaitego użytku. Obok na prawo mieści się smarowidło do osi i skór p. Szapira i sp. Przednie miejsce przed tą ścianą zajmują klatki z gołębiami rozmaitych gatunków p. Stiepanowa, kury kosztowne (po 30 rs. para i wyżej), choć dość pospolite, psy myśliwskie etc. Na prawo od tegoż jedynego wejścia widz ma: 1) kafle, ornamentacye piecowe, rury i inne wyroby gliniane z fabryki p. Budnikowa z gub. mińskiej; 2) pszczelnictwo Trościanki; 3) farby olejne, pokosty z fabryki p. Ossowieckiego z Moskwy; 4) pawilon p. Pawła Puzyny z pow. poniewiezkiego mieści ładne wyroby z gliny krajowej, jakoto: kafle, ornamentacye, wazy, tumby, podstawki, statuetki, oraz tkaniny ręczne z wełny, mąkę z kości i klej stolarski z fabryki w Poniewieżu; 5) 39 sztuk koni rozmaitych eksponentów, reprezentują stajnie krajowe. W d. 23 czerwca mają przybyć cegły z fabryki hr. Potockiego w Rybiszkach. Na ogół okazy żywego inwentarza wypasione i ceny nie wygórowane. Jaki jest program, cel i jakie będą skutki wystawy? Jeżeli wystawiać należy to, co jest nadzwyczaj u nas rzadkie, często jedyne i kosztowne, co nie daje się rozpowszechnić już dla samej kosztowności, co nieopłaca kosztów utrzymania, w takim razie wystawa inwentarza żywego odpowiada tym warunkom: są tu unikaty z całego kraju. Nie mogą one jednak dać wyobrażenia o stanie obory lub stajni w kraju, ani w płynąć na ich polepszenie przy obecnych szczególnie ciężkich warunkach. Wszystko, co się dało widzieć w dziale chowu żywego inwentarza, a co najbardziej odpowiada warunkom i celom wystawy, polega na kilku okazach z obory p. E. Butkiewicza, z rasy mieszanej z holendrami, jaką jest i cała prawie obora; konie ks. Ogińskich z rasy żmudzkiej, starannie u nich pielęgnowanej, są prawdziwemi przedstawicielami tej rasy wytrwałej, łatwej do utrzymania i rozpowszechnionej. Nareszcie konie wierzchowe ks. Druckiego-Lubeckiego nie zostawiają nic do życzenia. *Huszicz.*

∞ **Wilno.** [List «Kraju»]. Grasująca tej wiosny z niezwykłą siłą ospa, wywołała i w naszem mieście środki zaradcze na przyszłość. Dzięki staraniom kilku lekarzy, otworzono zakład nowy, mający na celu produkowanie limfy do szczepienia ochronnego ospy. Wielki to już czas po temu; epidemji ospy od paru lat straszliwie pustoszą nasze miasto i okolicę, jak gdyby wielki wynalazek Jennera, szczepienie zabezpieczające, przestało istnieć. Pochodzi to ztąd, że wakcynacyę prowadzą dotąd przeważnie felczerzy, którzy, nie mając najczęściej limfy z powodu trudności jej dostania, oraz wielkiej ceny takowej, sprowadzanej z zagranicy, szczepią przeróżne falsyfikaty, narażając swych pacyentów na niechybne prawie zarażenie się czarną ospą przy

pierwszej sposobności. Temu wszystkiemu nowy instytut szczepienia ospy ma położyć koniec. Założony już cielętnik będzie produkował czystą i wypróbowaną limfę cielęcą (krowiankę) i wyruguje z użycia niebezpieczne przeszczepianie z dziecka na dziecko, będące nieraz powodem przenoszenia rozmaitych chorób... Możemy więc mieć obecnie nadzieję, że w przyszłości groźne epidemje nie będą tak długo gościć u nas. Krowianka produkowana w wileńskim instytucie, zostającym pod kontrolą zarządu lekarskiego, rozsyłaną będzie na całą gubernię do powiatów i gmin, a również sprzedawaną i odsyłaną za pewną opłatą wszystkim żądającym. Zakład się znajduje w zabudowaniach szpitala Sawicz, mieszczącym niegdyś kliniki b. uniwersytetu. *Lub.*

∞ **Wilno.** Na tutejszej wystawie rolniczej następujący wystawcy otrzymali nagrody: w dziale koni: Medal złoty (Głównego Zarządu stad skarbowych) otrzymał ten sam hodowca, co i w r. 1885, mianowicie p. Emiljan Butkiewicz z Konwaliszek (pow. lidzki), za ogiera gniadego rasy arabskiej «Orła», lat 5. Medale srebrne przypadły w udziale: p. M. Jeleńskiemu z gub. wileńskiej, za 4-letniego ogiera szpakowatego, oraz p. E. But. za klacz szpakowatą lat 5. Oba nagrodzone konie są robocze, medale zaś pochodzą od ministerstwa dóbr państwa. Medale bronzowe dostali: ks. Druccy-Lubeccy, M. Jeleński, Zygmunt Ruszczyc, Józef Wołodkiewicz i Łukaszewicz. Nakoniec nogrody pieniężne otrzymali: p. M. Jeleński (rs. 300), Emiljan Butkiewicz i Hausman Adolf po rs. 100. Sędziami w tym dziale byli pp.: hr. Ignacy Ledóchowski, Meysztowicz i ks. Gagarin. W dziale bydła: p. Mieczysław Jeleński medal złoty za okazy szwyców, p. Emiljan Butkiewicz medal srebrny duży za oborę holendrów, oraz rs. 110 za oddzielne okazy, hr. Karol Czapski medal srebrny i rs. 50 nagrody, p. Michał Łęski medal srebrny, włościanin Adam Bojarzewski za parę ładnych siwych buhai otrzymał młocarnię. W dziale owiec: hr. Karol Czapski medal złoty i ks. Bohdan Ogiński medal srebrny. W dziale trzody chlewnej: ks. Bohdan Ogiński — medal złoty, p. Emiljan Butkiewicz medal srebrny i p. Paweł Puzyna—medal bronzowy. W dziale drobiu: pp. Marya i Jadwiga Jałowickie medal srebrny. W dziale psów: p. Kozłow medal złoty i p. Kowańko medal srebrny. Próbowanie koni włościańskich, których przyprowadzono 70, odbyło się trybem lat poprzednich na Łukiszkach. Czterech włościan otrzymało nagrody za ogiery (od 15 do 40 rs.); pięciu za klacze (od 10 do 30 rs.) i dziewiętnastu za źrebięta (przeważnie po 10 rs.). Ogółem główny zarząd stadnin skarbowych rozdał między włościan 390 rs.

∞ **Wilno.** W nocy d. 13 czerwca w browarze Rozenbluma wybuchł pożar, który zniszczył wszystkie niemal należące do browaru budowle. Ogień rozpoczął się o 1 w nocy, podobno od świecy, którą pozostawiono przez nieostrożność w suszarni słodu. Wyścigi wileńskie, po dwóch dniach gonitw, zostały ukończone. W pierwszym dniu odbyło się pięć biegów, w którym zwycięzcami byli: «Brzask» i «Good Deril» hr. Krasińskiego, «Toledo» p. St. Wołowskiego, «Milda» i «Zumla» hr. Ledóchowskiego. W drugim dniu popisów, t. j. w niedzielę d. 14 czerwca z pięciu nagród trzy otrzymał hr. Ledóchowski, a mianowicie: za «Kriketa», «Sir Regenta» i «Mildę», z których pierwszym dwóm zwycięztwo przyszło tem łatwiej, że nie miały współzawodników. Pozostałe dwie nagrody zabrali: oficer Kaling, jadący na «New Komet» i ks. Krasiński, jako właściciel «Good Derila».

∞ **Mińska gub.** [List «Kraju»]. Ze wszystkich stron uskarżają się ludzie na zmniejszenie się ryb i zwierzyny wszelkiej; rzeki i lasy Polesia nawet naszego niedopisują pod tym względem. I nic dziwnego, ponieważ ustawy dotyczące rybołówstwa i polowania nie są zgoła obserwowane przez nikogo. Najobfitsze połowy ryb odbywają się wbrew prawu, podczas «tarła», co zaś do myślistwa to nie tylko, że polują wszyscy tłumnie, nawet w kwietniu, maju i czerwcu, kiedy się zwierzyna mnoży, lecz nadto istnieje zgubny, iście barbarzyński zwyczaj wyszukiwania i zabierania jaj z gniazd. Przepisy prawa zabraniają wprawdzie tego surowo, lecz kto ma przestrzegać prawa u nas, kiedy gorsze rzeczy dzieją się publicznie i uchodzą płazem winowajcom. Jesteśmy przekonani, że tylko kontrola szczera obywatelska mogłaby zapobiedz ekonomicznemu wyczerpaniu kraju pod wielu względami. System fiskalny nic tu nie poradzi i litera prawa pozostaje martwą i nie zdoła ochronić zgoła bogactwa narodowego od stopniowej ruiny. Jednym z ważniejszych i najpraktyczniejszych zakładów naukowych w Mińsku litewskim jest niezaprzeczenie siedmioklasowa szkoła realna, pod kierunkiem zdolnego filologa Jana Samojły. Założona w r. 1880 szkoła rozwija się coraz bardziej i chociaż dla szczupłości lokalu niewiele może pomieścić uczniów, kształci jednak młodzież gruntownie i opiekuje się nią z całą bezstronnością, co należy głównie zawdzięczyć jej zacnemu dyrektorowi, dla którego społeczność nasza żywi szczerą wdzięczność. Niezależnie od władzy pedagogicznej, nad szkołą czuwa urzędownie postawiona kuratorya, złożona z kilku osób szlachty miejscowej, potwierdzanych co lat trzy przez p. ministra oświecenia. Atrybucye kuratoryi nie są obszerne; należy do niej: 1) opieka nad gabinetami naukowemi szkoły, 2) ułatwienie uczniom ekskursyi do fabryk i ferm wzorowych w celach praktycznych, 3) dostarczanie środków pomocy uczniom celującym na dalszej ich drodze naukowej, 4) opiekowanie się wychowańcami po skończeniu kursów specyalnych i obmyślanie im nawet stanowisk rządowych, 5) wprowadzenie do programatu nowych języków cudzoziemskich w celach utylitarnych, 6) obmyślanie środków i udogodnień w rzeczy rozwoju programatu nauczania i lokalu dla szkoły. Kuratorya niejedną rzecz załatwiła praktycznie i szkoła znaczne czyni postępy. Bibljoteka jej posiada już około 1,000 tomów dzieł specyalnych, gabinety zaś liczą przedmiotów: fizyczny 161, nauk przyrodniczych 471, mechaniki 371, laboratoryum chemiczne 481, rysunku technicznego 128, atlasów 40. Jest nadto nadzieja, że wrazie reformy szkół realnych wogóle, nasza szkoła zachowałaby charakter wyższy, specyalny, co dla Mińska byłoby chlubą i korzyścią. W dniu 1 stycznia uczniów w szkole było 132, z tych rosyan 19, polaków 52, żydów 58, protestantów 2, mahometanin 1. Kuratorya zbierając składki, zawsze wspierała biednych, zdolnych i wzorowych wychowańców; na sesyi zaś odbytej w dniu 18 maja r. b., postanowiono udzielić jednorazowo stypendyum dwóm uczniom, kończącym chlubnie nauki i wstępującym do wyższych technicznych zakładów, mianowicie: p. Stanisławowi Pietkiewiczowi 200 rs. i p. Rawie 100 rs. Obecnie środki na cele stypendyów są już wyczerpane, z tytułu więc członka kuratoryi upraszam wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc rychłą pod adresem wzmiankowanego dyrektora szkoły Jana Samojły w Mińsku. Kończąc niniejszą korespondencyę zaznaczamy, iż doszła tu świeża wiadomość z Warszawy o śmierci profesora ś. p. Jana Pasternackiego. Nieboszczyk rodem z gub. mińskiej, był synem eksunity, parocha borysowskiego, obecnie sędziwego archimandryty słuckiego na Trójczanach, ks. Romana Pasternackiego. Medycynę traktował w Kijowie, doktoryzował się w Warszawie i tam objąwszy przed kilku laty katedrę psychiatryi w uniwersytecie, pisywał uczone rozprawy do warszawskiego «Pamiętnika lekarskiego». Człowiek wybitnych zdolności i dodatniego charakteru, zgasł przedwcześnie dla nauki, pomnażając zastęp dobrze zasłużonych mińczuków. *Aleks. Jelski.*

∞ **Mińsk lit.** [List «Kraju»]. Zbyt pospiesznie donieśliśmy w poprzednim liście, jakoby pożary w naszem mieście miały ustać. W tych dniach znowu znaczny pożar nawiedził środkową dzielnicę miasta. O godzinie drugiej z południa ogień wszczął się w zabudowaniach domu Lichtermana, który przed kilku miesiącami już się spalił i odbudowanie jego było obecnie na ukończeniu. Oprócz Lichtermana spaliły się domy Rymaszewskich i Rokowszczyka, nadto zgorzała część ogromnego gmachu b. klasztoru ojców dominikanów, gdzie obecnie koszary wojskowe. Podpalenia następnie raz jeszcze się ponowiły i krótkotrwały spokój zamienił się na powszechną trwogę. Rada miejska na ostatniem ogólnem swem zebraniu na wniosek powtórny komisyi gubernialnej do spraw miejskich, zatwierdziła urząd lekarza sanitarnego z płacą roczną rs. 300. Zwierzostan w guberni naszej jest w stanie godnym pożałowania. Kłósownicy tępią zwierzynę, a i sami właściciele lasów zbytnio jej nie cenią. Jedynie w lasach skarbowych chroni się nieco dzikiego zwierza. Atoli i ten ostatni przytułek zniknąć ma wkrótce. Mamy właśnie przed sobą kopję kontraktu, zawartego przez posła niemieckiego przy dworze petersburskim jenerała Schweinitza z mińskim leśnym zarządem gubernialnym na prawo wyłącznego (dla p. Schweinitza) polowania w okręgu leśnym celskim. Kontrakt ten zawartym został przez plenipotenta barona Mirbacha; zobowiązano się płacić rocznie za przywilej rs. 400. W roku zeszłym tenże p. Mirbach dzierżawił prócz leśnictwa celskiego łapickie za sumę rs. 800 rocznie. Ubita zwierzyna idzie stale do Prus i, jak powiadają, przeznaczaną bywa na stoły cesarskie. *Servus.*

∞ **Mohylów** gub. [List «Kraju»]. W dniu 31 miasto nasze poniosło ciężką stratę przez nagłą śmierć ks. Misiewicza, kapelana gimnazyum żeńskiego. Ś. p. ks. Misiewicz był jednym z ludzi, jakich się bardzo rzadko w życiu spotyka; był to dobroczyńca i ojciec prawdziwy wszystkich ubogich i sierot, które wspierał, nie szukając w tem rozgłosu. To też dopiero po śmierci zacnego kapłana wyszło na jaw, jak dalece sięgała jego działalność dobroczynna; pomimo dostatniego uposażenia, nie zostawił żadnego majątku i szczupłe ruchomości biednym zapisał. Pogrzeb odbył się przy licznym udziale naszej inteligencyi i prostego ludu, nad mogiłą rozrzewniająco przemawiał pastor kościoła ewangelickiego p. Dobert, jako kolega zmarłego w zawodzie nauczycielskim. *Sz—ski.*

∞ **Podole.** [List «Kraju»]. Ostatnie zmiany ustawodawcze, unieważniając wiele umów zawartych i ograniczając prawa cywilne wielu mieszkańców Podola, wytworzyły pewien czasowy zamęt w stosunkach majątkowych. Fakt powyższy jest naturalnem następstwem odpowiednich rozporządzeń i wielokrotnie był już w prasie omawiany i komentowany, obecnie jednak ujawnia się odwrotna strona medalu, okazująca niejaki zamęt pojęć moralnych i osłabienie rzetelności w naszem społeczeństwie. Dotychczasowi właściciele majątków, posiadanych na mocy aktów zastawnych, z rozwiązaniem takowych przez prawo, zmuszeni są dobra w sposób powyższy nabyte sprzedać. Ponieważ jednak sami, jako nieuznani przez prawo, nie mogą zawierać tranzakcyj, takową więc winien wystawiać właściciel fikcyjny, który przed laty sprzedał majątek drogą oddania w zastaw. Otóż nieraz się zdarza, że owi fikcyjni właściciele lub ich spadkobiercy, chcąc skorzystać z trudnego położenia właścicieli rzeczywistych, albo się domagają pewnej sumy za wystawienie aktu sprzedażnego na imię osoby trzeciej, albo się starają odzyskać majątki na imię własne drogą ulg i układów niekorzystnych dla drugiej strony. Znam fakty uciekania się nawet do rządu, apelowania do p. naczelnika kraju i wszystko to w celu wydarcia kilku tysięcy rubli i wyzyskania upośledzonych przez prawo. Dotychczas ofiarami takich niesumiennych eksperymentów byli przeważnie żydzi, których wyzyskać ze względu na minimum praw cywilnych im przyznanych, najłatwiej, postępowanie jednak podobne jest zaraźliwem. Do niedawna bywało u nas tak, że słowo żywe dziesięćkroć więcej wartem było od wszelkich aktów pisanych, przy zawieraniu każdej umowy zastawnej zastrzegano tylko ustnie, iż gdyby prawo zezwoliło na wydawanie tranzakcyi bez różnicy wyznań i pochodzenia, to dawny właściciel winien takową nowemu nabywcy bez żadnego wynagrodzenia udzielić; obecnie atoli zaczynamy innej się etyki trzymać, zaczynamy ściśle przestrzegać literę, nie zaś ducha umowy. Oto np. jeszcze ilustracya w tym rodzaju. Pan Z. nabył u pani X. las, ofiarowawszy jej wspaniałomyślnie kilka tysięcy więcej niż dawali żydzi, pragnący skorzystać z trudnego położenia majątkowego właścicielki. Las został nabytym na raty; pierwszą i drugą pan Z. wypłacił w terminie, lecz co do trzeciej prosił o niedługą prolongatę, załączając gwarancye najpoważniejszych w okolicy osób. Pani X., korzystając z pewnego zastrzeżenia w umowie, zrywa natychmiast kontrakt, pieniądze wypłacone przyswaja sobie i las sprzedaje powtórnie. Nie dość tego: zaciąga pożyczkę w banku ziemskim i z kuzynem swoim zawiera kontrakt fikcyjny o dzierżawę na lat 12, zobowiązując go zamiast tenuty do płacenia jedynie odsetków i rat amortyzacyjnych do banku. W ten sposób liczni wierzyciele nie dostali ani grosza. Nie słyszano u nas dawniej o takich manewrach. *K. Sołtan-Abgarowicz.*

∞ **Jampol**, gub. podolskiej. [List «Kraju»]. Jako próbkę rozluźnienia obyczajów w sferze włościańskiej i indeferentyzmu sędziów, podajemy tu treść dramatu, jaki się w tych stronach odbył niedawno. Oto bezżenny, świeżo przybyły z wojska włościanin przedstawił w sądzie gminnym dla wyegzekwowania sfałszowany skrypt na pożyczonych jakoby sąsiadowi 30 rs. Poszlaki fałszerstwa ujawniły się odrazu i sąd śledczy wezwał przed kratki winowajcę. To grożące fatalnemi następstwami wezwanie, pobudziło fałszerza do spełnienia zabójstwa. Nocną porą, gdy biedny sąsiad z tejże wioski eks-starosta spał spokojnie na łące przy swoich pasących się koniach, napadł nań zbrodzień atleta w towarzystwie dwóch powodowanych jakąś prywatą wspólników i przywiezionym z wojska tasakiem rozpłatał głowę ojcu licznej rodziny, człowiekowi bez skazy. Panika zapanowała w całem siole. Chłopi, nieopodal od miejsca dopełnionego morderstwa pasący także swoje konie, nie ośmielili się wystąpić z oskarżeniem krwiożerczego i znanego ze swych zbrodniczych instynktów eks-żołnierza. Sprawa przyjęła zwrot niefortunny dla pokrzywdzonych. Gdy z jednej strony żona i dzieci zabitego, dotknięci nieszczęściem, osłupieni i niemi stanęli przed sądem, z drugiej winowajca padając na kolana i bijąc się w piersi, zaręczał audytoryum o swej niewinności: naiwni czy lekkomyślni, jeżeli nie stronni, sędziowie przysięgli unieważnili sprawę. Zbrodniarz, na którym oprócz zabójstwa sąsiada ciążyło przedtem targnięcie się jego na życie własnej matki, po odsiedzeniu rocznego aresztu, został uwolniony. Dzisiaj na jęki osieroconej rodziny oraz na oznaki ogólnej wzgardy i trwogi ludzkiej pogląda on z zaciśniętemi pięściami, oraz nie dającą się ukryć

zbrodniczą myślą zemszczenia się nad wsią całą pożogą lub nowemi rozbojami, a lud przejęty zgrozą, omija zdaleka osamotnione legowisko przestępcy, i w sercu nosi żal głęboki do nieopatrznych wyroków sędziów przysięgłych. Zdarzenie to jednak bynajmniej nie jest luźnem. Przytoczyliśmy go jako przykład, jako ilustracyę stosunków ogólnych, ale trzeba zaznaczyć, że wpływy nowego czasu objawiają się bardzo szeroko pod strzechami chat wioskowych, a daleko może wyraźniej w powiecie jampolskim, niż w wielu ościennych. Sześć funkcyonujących fabryk cukrowych, cztery kolejowe stacye, tudzież spory kawał nawigacyjnej linji na Dniestrze, zmieniły dawną postać rzeczy do niepoznania; ogniska te cywilizacyi przemysłowej, obok istotnych ekonomicznych korzyści, przyczyniły jednocześnie na etycznem polu rodzinnego życia szkody nieobliczone. Jednem z najbardziej rażących oko wędrowca przekształceń nowego czasu, jest zarzucanie coraz częstsze starych strojów, tanów i pieśni ludowych, tych skarbnic jedynych patryarchalnego w kółku domowem życia. Używane przez długie wieki na kresowej Rusi wieśniacze przyodziewki, jako to: świty, zapaski, barwne pasy i czapki baranie, zamieniają się powoli na wstrętne niemieckie, podbite watą kaftany, czerwone spódnice i koszule, czapki z kolorowemi wypustkami; dziarski ludowy taniec «zaporozki» ustępuje miejsca niezdarnie tańczonym szwabskim walcom; dumy wreszcie ukraińskie i dźwięczne mołojców szumki, nucone zwykle dotąd śród pracy i zabawy, przekształcają się codzień na jakieś nowoczesne, z koszarowych i fabrycznych falansterów czerpane, trywjalno-licencyjnej treści śpiewki. Obywatele ziemscy, chociaż w większej części są pochodzenia polskiego, lecz jako miejscowi mieszkańcy, związani z ludem rusińskim węzłami wiekowej tradycyi, radziby całą duszą dla dobra tegoż ludu barwę i cechę ich narodowości zachować; próżne zabiegi, naleciałości obce zalewają je zewsząd, typ i charakter dzielnego rusina zaciera się coraz bardziej! *Edw. Chł.*

∞ **Dunajowce** gub. podolskiej. Piszą do «Nied. Chr. Wosch.»: «Od dawien dawna miasteczko nasze uważano jako leżące po za 50-wiorstową linją od granicy, skutkiem czego pozwalano się w niem żydom osiedlać, nabywać domy i t. p. Według zaświadczenia lipchańskiej komory celnej (Nr. 341, z d. 28 maja 1883 r.), Dunajowce leżą w odległości 55 wiorst od granicy austryackiej i 95 od mołdawskiej. Nagle, w ostatnich czasach, 5 wiorst kędyś przepadło i dziś wszystkich żydów ztąd usuwają. Z początku wysyłano pojedyńcze osobistości, obecnie już wyrzucają wszystkich *en masse*. Postanowiono wysłać deputacyę do Petersburga, ale dla braku środków materyalnych i poparcia ze strony bogatszych żydów—sprawa upadła».

∞ **Żytomierz.** [List «Kraju»]. Mamy przed sobą świeżo wydane sprawozdanie o działalności żytomierskiego Stowarzyszenia wzajemnego kredytu za rok 1886. Dowiadujemy się z niego, że Stowarzyszenie w d. 1 stycznia 1887 r. liczyło 640 członków (dawniej 608), 10% ich wkłady wynosiły 106,850 rubli (przedtem 102,535 rs.), fundusz rezerwowy składał się z 22,135 rs. 26 kop., terminowe i bezterminowe wkłady członków oraz osób postronnych doszły do 256,627 rs., wypożyczonych pod zastaw wartościowych papierów, a także złota i srebra było 130,254 rs. 39 kop. Za wkłady płacono od 1½% do 6%; od pożyczek pobierano 8½%. Weksli za czas od 1 stycznia 1886 r. do 1 stycznia 1887 zdyskontowano 1,559 na sumę 1,137,427 rs. 14 kop.; w dniu 1 stycznia 1887 w Stowarzyszeniu pozostawało 560 weksli na sumę 413,505 rs. 68 kop. Ogólny obrót Stowarzyszenia za 1886 r. wyniósł 6,767,338 rs. 68 kop.; czysty dochód otrzymany 19,459 rs. 68 kop., dywidendy wydano stowarzyszonym 9%. Stan więc interesów Stowarzyszenia przedstawia się dość pomyślnie; jedyną ciemną chmurką, niepokojącą stowarzyszonych, jest ulokowanie przez zarząd Stowarzyszenia dość znacznej sumy, bo przeszło 38,000 rs. pod zastaw akcyj iwankowieckiej fabryki cukrowej. W d. 22 w miejscowym katedralnym kościele odbyło się z inicyatywy stryjecznego brata ś. p. Kraszewskiego, p. Kajetana Kraszewskiego, nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Józefa Ignacego. Nabożeństwo zebrało bardzo niewielką ilość osób. Przyczyną stała się ta okoliczność, iż inicyatorowie nabożeństwa zawiadomili o tem szczupłe tylko koło żytomierzan. Lepiej poinformowani utrzymują, że się to stało w części na skutek życzenia ks. biskupa Kozłowskiego... Byłaby to chyba ostrożność zadaleko posunięta. Wdzięcznem powinno być miasto nasze swemu policmajstrowi p. Wierzbickiemu za ułożoną przez niego, a świeżo drukiem ogłoszoną broszurę p. t. «*Sprawocznaja kniga żitomirskoj gorodskoj policii*». Książeczka ta dzieli się na trzy części: część pierwsza zawiera w sobie instrukcyę dla policyi, część druga alfabetyczny spis właścicieli domów, wreszcie w części trzeciej pomieszczone są adresy rządowych instytucyj oraz wybitniejszych firm handlowych. Tyle z kroniki życia miastowego. Co się teraz tyczy powiatów, to wieści, dochodzące ztamtąd do nas świadczą o nieustannym rozwoju przemysłu w rolniczym dotąd wyłącznie Wołyniu. Dowiadujemy się świeżo, że we wsi Smolanach, powiatu dubieńskiego, miejscowy obywatel p. Kałmakow założył fabrykę drewnianych grzebieni. Robotników sprowadził p. Kałmakow z centralnych guberni Cesarstwa. Z Szepietówki znowu donoszą nam, że w końcu kwietnia b. r. austryacki poddany Tarber założył tam zakład przerabiania jaj. Z białek wyrabia zakład rodzaj jajecznej mąki; żółtka zaś w szczelnie zamkniętych naczyniach wyprawiają się na sprzedaż zagranicę. Fabryka przerabia około 1,000 kóp jaj dziennie. *B. Markor.*

∞ **Starokonstantynów** gub. wołyńskiej. [List «Kraju»]. Niedawno zamknięto u nas klasztor księży kapucynów, który został przeznaczonym na lokale dla rozmaitych biur i zarządów. Klasztor ten pamiętał jeszcze czasy sejmikowe i odznacza się nader mocną budową. To też przeróbka celek klasztornych o grubych murach na obszerne lokale idzie opornie. Powszechną uwagę zwraca los dwóch staruszków kapucynów, którzy pozostali po skasowaniu klasztoru bez stałego miejsca przytułku i opieki. Urodzaje w naszym, najżyzniejszym w całej gub. powiecie zapowiadają się niezłe, jarzyny tylko opoźnione z przyczyn... politycznych. Oto na początku wiosny obiegały między ludem uporczywe pogłoski o konieczności wojny z Austryą. Pogłoskom tym włościanie wierzyli do tego stopnia, iż nie myśleli wcale o obsiewaniu pól; dopiero interwencya duchowieństwa skłoniła ich do pracy. *Met.*

∞ **Krzemieniec** na Wołyniu. W Krzemieńcu duma miejska wybrała na «gołowę» miasta pomocnika inspektora miejscowej szkoły duchownej, na co synod najśw. się nie zgodził.

∞ **Kijów.** [List «Kraju»]. Szereg «babskich buntów» i incydentów agrarnych wypada nam zanieść dziś do kroniki miejscowej. Tak we wsi Hulewce w powiecie winnickim włościanki miejscowe, niezadowolone z umowy, zawartej przez ich mężów z właścicielem wsi o zamianę przepędu dla bydła, który przeniesiono z gruntów, zajętych przez sadybę dworską na inne miejsce, niszczyły pokilkakroć ogrodzenie, włączające przestrzeń dawnego przepędu do owej sadyby. Kilkotygodniowe więzienie dla inicyatorek tej sprawy stało się epilogiem wiejskiego tego rokoszu. Smutniejsza rzecz zaszła we wsi Czerepaszyńcach tegoż powiatu. Zajęcie pewnej części z obszarów dworskich, z tak zwanej «tłoki», pod zasiew traw pastewnych przy wprowadzeniu płodozmianu, wywołało uporczywy «bunt babski». Baby wiejskie kładły się na ziemi, broniąc przejścia pługom dworskim, włościanie zaś, uzbrojeni w drągi, spaśli zajętą pod koniczynę część dworskiej tłoki. Nawet przyjazd do wsi gubernatora był bez skutku, podczas bowiem gdy p. naczelnik guberni starał się wyjaśnić zebranym włościanom nielegalność ich postępowania, cały zastęp bab wiejskich tak gwałtowne wyprawiał demonstracye, iż władze musiały się cofnąć od wszelkich perswazyj słownych i zażądały z Winnicy pomocy wojskowej. Po przybyciu w nocy dwóch bataljonów piechoty, uwięzieniu kilkudziesięciu włościan i natychmiastowem oćwiczeniu rózgami kilkunastu z tej liczby, «hromada» przyrzekła poprawę. We wsi Rajki (pow. berdyczowsk.) i we wsi Semeduby (pow. bałckim) trwają obecnie takież zatargi, przez niedokładność separatów gruntowych wywołane, nie przechodząc jednak dotąd jeszcze w czynny opór rozkazom władz. W powiecie radomyślskim o 8 mil od Kijowa we wsi Ditiatkach spłonęła 2 czerwca duża fabryka papieru wraz ze wszystkiemi zabudowaniami, biurami, składami i szpitalem. Fabryka ta świeżo odnowiona, była zaasekurowaną na 400,000 rs., posiadając na takąż prawie sumę rocznego obrotu. Około 300 robotników pozostało naraz bez dachu i chleba, w tej liczbie 60 kobiet i 30 nieletnich. Wraz z ukończeniem egzaminów w zakładach naukowych, do biura okręgowego nadesłano wykazy o liczbie uczących się w zakładach; z danych tych dowiadujemy się, iż w ubiegłym roku akademickim wszystkich zakładów naukowych w gub. kijowskiej istniało 1,541, z liczbą uczących się 73,641 osób (63,201 chłopców i 10,440 dziewcząt). Uniwersytet św. Włodzimierza imponuje cyfrą 2,030 studentów, wyższe kursy żeńskie, po raz ostatni niestety, zaznaczyły 84 słuchaczek, kolegjum męzkie imienia Pawła Gałagana 64 osób; w 7 gimnazyach męzkich 3,034, w 5 żeńskich 2,154, instytut szlachetnie urodzonych panien 285, trzy ochronki 379 (w tej liczbie 172 chłopców i 207 dziewcząt); korpus kadetów 525, szkoła junkrów 333, szkoła wojskowa felczerska 312, takaż cywilna 71, szkoła rolniczo-ogrodnicza w Humaniu 141; reszta przypada na masę jedno- i dwuklasowych szkółek miejskich, wiejskich oraz szkół duchownych prawosławnego obrządku. W otwartych w tych dniach w Kijowie kursach lletnich śpiewu cerkiewnego i rękodzieł dla nauczycieli i nauczycielek miejskich, ojciec Iwan Naumowicz podjął się wykładu pszczelnictwa. *Mik. Trzaska.*

∞ **Kijów.** Sprawozdanie tutejszego Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności za rok ubiegły reasumuje działalność tego Towarzystwa. Ze sprawozdania widzimy, że na zapomogi w ciągu całego roku wydało ono 415 rs., na 2 stypendya 370 rs.; zapomóg literatom i wydawnictwom literackim udzielono 500 rs., gazet słowiańskich i książek dla słowiańskiego oddziału bibljoteki publicznej nabyto za 170 rs., do muzeum czeskiego w Opazie przesłano numizmatów trochę, ogólnej wartości 142 rs. Ogółem więc materyalnie cała działalność Towarzystwa wyraża się skromną cyfrą 2,000 rs. Wydawnictwa «*Sławians. Jeżegodnika*» musiano zaniechać dla braku poparcia ze strony publiczności, natomiast postanowiono wydawać od czasu do czasu książki. Na początek wydano p. Stepowicza «*Oczerk istorii czes. liter.*», co kosztowało 586 rs. Wybrano komisyę z 5 członków, noszącą miano redakcyjnej. Komisya ma do rozporządzenia rocznie 600 rs. Ogółem Towarzystwo rozporządza na rok 1887 kapitałem, wynoszącym 17,505 rs., w tej sumie jednak mieści się nienaruszalny kapitał 12,200 rs.

∞ **Kijów.** Dzienniki kijowskie donoszą, że w ciągu b. m. ma przybyć do Kijowa zarządzający kancelaryą nacz. prokuratora synodu W. K. Sabler. Celem tej wycieczki jest zaznajomienie się z rozwojem sztundyzmu; który zyskuje coraz więcej zwolenników w tych stronach. Dr. medycyny Tomaszewski mianowany został prywat-docentem tutejszego uniwersytetu na katedrze chorób skórnych.

∞ **Lipowiec** gub. kijowskiej. O fakcie niesłychanego okrucieństwa nad kilku młodymi ludźmi, jakiego się dopuścili włościanie, piszą do «Kij. Słowa»: 4 czerwca trzech młodych ludzi z kilku pannami udało się na majówkę do lasu, należącego do wsi Gordjewki. Młodzież do spotkanej jakiejś baby zwróciła się z propozycyą sprzedania grzybów i poziomek. Głucha baba przestraszyła się i pobiegła do pracujących pod lasem chłopów, którzy z cepami w ręku otoczyli nieszczęsną młodzież. Panny zdołały uciec, a młodzież poczęła się bronić od napastników, którzy pozabierali im wszystkie rzeczy, pierścionki, pieniądze i t. p. i związanych, pobitych, pokrwawionych popędzili do wsi do karczmy. Starosta kazał ich odprowadzić do iwańkowskiej wołosti, o dziesięć wiorst od owej karczmy odległej, gdzie sporządzono protokół, opisano z detalami sińce i rany. Całe miasto jest oburzone do najwyższego stopnia, a nikt nie ma odwagi zajrzeć nawet do blizkiego lasu.

∞ **Skwira** gub. kijowskiej. Pośród miejscowej ludności wiejskiej obiega pogłoska, zaregestrowana w dziennikach kijowskich, jakoby w miejscowym zarządzie wkrótce będzie odczytany mniemany ukaz, zobowiązujący robotników do pracy tylko za drogą płacę: mężczyzni po 2 rs., kobiety po 1 rs. dziennie. Kto zaś warunku tego nie spełni będzie karany. W tych dniach kilka rodzin włościańskich wsi Tryles, w pow. wasilkowskim, opuściło pracę na plantacyach cukrowni korpińskiej, tłómacząc się tem, że obawiają się kary za pogwałcenie ukazu.

∞ **Kazań.** Według zamieszczonej w «Wołżs. Wiest.» wiadomości, jeden z włościan-mahometan powiatu kazańskiego w r. b. przyjął wyznanie prawosławne. Jego współwyznawcy oburzyli się strasznie i zmusili neofitę do porzucenia wsi i oddania się zarobkowaniu w Kazaniu. Cała wieś wydała wyrok wysłania winnego na Sybir; wyrok tylko dla pewnych nieformalności nie mógł być wykonany.

∞ **Kraj nadbaltycki.** Z Hapsalu piszą do «Now. Wrem.» że 23 kwietnia w czasie zawierania nowych kontraktów i podziału ziemi w powiecie hapsalskim, a mianowicie we włości lealskiej, mieszkańcy zadecydowali, aby wszystkie dzieci włościan, które uczęszczają do szkół średnich i wyższych, były zwolnione od wszystkich podatków aż do czasu ukończenia nauk, a rodziców ich zwolnić od wszystkich zaległych podatków, od czasu, gdy dzieci ich do szkół uczęszczają. W ostatnich czasach łotysze i estowie garną się do nauki, a na uniwersytetach rosyjskich i na politechnice w Rydze obecnie kształci się około 500 estów i łotyszów. Według zawiadomienia gazety «Walgus», w ostatnich czasach w parafjach Joura i Rupla 300 osób wyznania luterańskiego przeszło na prawosławie. Od 15 lutego do 2 maja na przestrzeni 35 wiorst (kwadratowych?) 1,013 osób wyznania luterańskiego przyjęło prawosławie. Drukarnie miejscowe, jak podaje «Reval. Zeit.», otrzymały rozkaz drukowania wszelkich afiszów, przeznaczonych do rozklejania i roznoszenia po ulicach, w dwóch językach lub więcej, z warunkiem przytem, aby rosyjski język był

koniecznię uwzględniony i aby tekst rosyjski znajdował się na pierwszem miejscu.

KRONIKA POWSZECHNA.

> **Trzęsienie ziemi w Wiernem.** Naczelnik rosyjsk. głównego sztabu otrzymał szereg telegramów od jenerał-gubernatora stepowego, z których widać, że w Wiernem, podczas ostatniej katastrofy, zginęło do 120 osób, w podmiejskiej stanicy Almatinskoje 10, w górach i okolicach Wiernego 66, ogółem 206 osób, z których 107 dzieci. W Wiernem było gmachów murowanych 1,799; w podmiejskiej stanicy 189; wszystkie te gmachy runęły. Zabudowania drewniane (839) w stanicy ocalały. Po pewnem odrestaurowaniu będą one mogły pomieścić 5,000 ludności kozackiej, nie licząc wojska; ludność miasta (18,000 głów, bez wojsk), dotąd pozostaje bez dachu. Brzeg jeziora Issyk-Kul osiadł na trzy stopy; w Sazanowce-Uptali ściany budynków popękały i grożą niebezpieczeństwem.

> **Pomnik Bohdana Chmielnickiego.** Ćwierć wieku już upływa od czasu, gdy rozpoczęto budowę tego pomnika w Kijowie, a dotąd bohater kozacki stoi zabity szczelnie ze wszech stron deskami! Nareszcie podobno już wkrótce ma być ostatecznie wykończony ten pomnik w prędkim czasie. «Kijewlanin» z tego powodu opowiada równie długo, jak długie są dzieje budowy, historyę najrozmaitszych przeszkód, powstrzymujących wzniesienie pomnika. Między innemi, jak zapewnia «Kijewlanin», i duchowieństwo kijowskie wniosło prośbę o przeniesienie pomnika na plac Bessarabski, motywując to żądanie tem, że pomnik nietylko że będzie psuł widok na sobór ze strony Kreszczatiku i od klasztoru michajłowskiego, ale każdy który z tej strony będzie podchodził do soboru, zamiast frontu z częścią ołtarza, ujrzy tylną część konia, który to widok zasmucić musi prawego chrześcjanina; powtóre sobór Sofijski sam przez się jest daleko ważniejszym pomnikiem historycznym, aniżeli statua działacza późniejszych dziejów. Prośby tej jednak nie uwzględniono.

> **Zatruta woda.** Korespondent «Rus. Kur.» donosi, że «nadwiślańscy obywatele wraz z rosyjskimi właścicielami ziemskimi Królestwa podali przez swych gubernatorów do ministerstwa spraw wewnętrznych prośbę, aby ich wybawiło od nieprzyjemności, jakich doznają ze strony obywateli niemieckich i węgierskich (?), zatruwających wodę rzeki Wisły różnego rodzaju farbami, wyrzucanemi z fabryk galicyjskich, wskutek czego ryby w Wiśle giną i wypływając następnie na powierzchnię wody, rozkładają się i psują powietrze». Korespondent zapewnia, że kwestya ta była przez obywateli nadwiślańskich poruszoną jeszcze przed kilku laty, że w tym celu zbierał się w Berlinie w r. 1883 *kongres (się)*, na którym Rosyę reprezentował profesor nauk przyrodzonych Grimm; kongres ten jednak ostatecznie do niczego nie doprowadził, gdy tymczasem obywatelstwo nadwiślańskie nie wie co robić w swojem ciężkiem położeniu, nader dla nich utrudnionem przez węgrów»(!). Niepodobna przypuścić, aby wszystko to mógł napisać ktoś «na trzeźwo».

> **Rektorzy polacy.** Wyszedł z druku spis rektorów uniwersytetu w Bolonji, obejmujący okres czasu od r. 1244—1887. W szeregu nazwisk spotykamy siedmiu polaków, którzy godność rektorską piastowali.

> **Liczba eksponentów** w Rosyi, którzy złożyli deklaracye konsulom hiszpańskim z życzeniem przyjęcia udziału na wystawie powszechnej w Barcelonie, która ma być otwartą 15 września—dochodzi do 125. Pierwsze miejsce zajmują fabrykanci wódek (33), dalej fabrykanci czekolady i cukierków (12) i t. d. Ilu z nich polaków—nie wiemy.

> **Wzrost ludności we Francyi.** Na jednem z tegorocznych posiedzeń Towarzystwa geograficznego w Paryżu p. A. Chervin zastanawiał się nad kwestyą powiększania się ludności we Francyi w porównaniu do innych wieków. Już w XVIII wieku przemyśliwano nad środkami przeciw wyludnieniu Francyi. Colbert nałożył podatek na pozostających w celibacie i postanowił, aby rodziny, liczące dziesięcioro dzieci, uwolnione były od podatków; nakazał również, aby dopiero po dwudziestym piątym roku życia czyniono śluby zakonne. Podług pierwszego spisu ludności, dokonanego w r. 1801, Francya liczyła 27,349,003 mieszkańców; według zaś ostatniego z roku 1886 38,218,903—m. Jeżeli ludność powiększać się będzie nadal w tym stopniu, to dopiero w roku 2000 nastąpi zdwojenie się cyfry z r. 1801. Jeżeli zwrócimy uwagę na główniejsze państwa europejskie, to najszybszy wzrost ludności znajdziemy w Grecyi; po niej następują kolejno: Holandya, Danja, Anglja, Niemcy, Belgja, Austrya, Szwecya, Norwegja, Portugalja, Hiszpanja i nakoniec Francya. Wobec tego, że śmiertelność mniejszą jest stosunkowo we Francyi niż w innych państwach, powolny wzrost ludności, zdaniem sprawozdawcy, przypisać należy niepłodności małżeństw.

† **Kronika pośmiertna.** Zmarł we Lwowie znany w szerokich kołach adwokat krajowy, Ksawery Gajewski, po krótkiej chorobie, w 44 roku życia. W Puławach rozstał się z tym światem ś. p. Aleksander Karpiński, magister zoologji, profesor instytutu tamtejszego, ichtyolog. Urodził się w r. 1836, kształcił się w Kijowie i zagranicą. Pisał «O owadach szkodliwych w gospodarstwie wiejskiem», «O sztucznem rozmnażaniu ryb», «Zasady gospodarstwa stawowego» i wiele innych. W d. 30 maja zakończył w Paryżu życie Michał Rola Różycki, były oficer armji polskiej. Urodził się w r. 1806 we wsi Włochy pod Pińczowem, w województwie krakowskiem. W Warszawie zmarli: dr. med. Hen. Brühl w 75 r. życia; Hipolit Dobruchowski, b. rewizor pomiarów, emeryt, b. oficer wojsk polskich; dr. Tadeusz Wieniawski, homeopata; Seweryn Bonar, radca stanu, b. sędzia sądu apelacyjnego Królestwa; Karol Lilpop, b. prezes warszawskiego Tow. farmaceutycznego; Alfred Grodzki, właściciel składu machin rolniczych, Teodor Witkowski, budowniczy i przedsiębiorca. W Płocku: ś. p. Maryan Szpetkowski, żołnierz z r. 1831 (przed czterema laty obchodził ś. p. Maryan z małżonką swoją Józefą z Chrzanowskich złote wesele w Poznaniu u syna swego p. Józefa Szpetkowskiego). W Mohylowie: ks. Misiewicz (patrz list z Mohylowa). W Krakowie: ś. p. Juljan Bondzewicz, b. żołnierz; Stanisław br. Czechowicz, adjutant głównodowodzącego w Galicyi; Feliks Odrowąż Waligórski, b. obywatel ziemski, ś. p. Kamila z Padlewskich Chlebowska, pochodząca z Podola Była to zacna i szlachetna niewiasta, wzór dla poświęcenia rodziny i spraw publicznych). We Lwowie: Aleksander Podwyszyński, artysta dramatyczny. W Poznańskiem: jen. Kosiński (patrz kor. z Gniezna). W Berlinie: Aleks. Hertz, lekarz z Warszawy.

DONIESIENIA.

66 lat istnienia. **„KURYER WARSZAWSKI"** Nakład 16,000 egz.

najobszerniejsze i najbardziej rozpowszechnione **codzienne pismo polskie**, polityczne, społeczne i literackie, wychodzi w dnie powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych **dodatki poranne**, zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwuarkuszowych numerów głównych i 5 półarkuszowych dodatków porannych.

W bogaty i urozmaicony program «Kuryera Warszawskiego» wchodzą: przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych; wiadomości administracyjne, oraz obfite wiadomości bieżące z życia publicznego i społecznego, tak miejscowe, jakoteż z prowincyi i z innych krajów; głosy gazet rosyjskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe; sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkiemi innemi produktami; w odcinku przeglądy literackie i artystyczne, nowelki, kroniki tyg. i inne feljetony; dalej wskazówki praktyczne dla gospodarstwa domowego; odpowiedzi redakcyi na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe; wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne. W odcinku dodatku porannego wychodzą stale większych rozmiarów powieści pióra celniejszych polskich autorów. Na szczególną uwagę zasługuje dział licznych i wyczerpujących **telegramów** o wszelkich najświeższych faktach z całego świata.

Warunki prenumeraty *Kuryera Warszawskiego* wraz z dodatkiem porannym, na prowincyi i w Cesarstwie, łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1, według kalendarza **nowego stylu.**

Adres: **Administracya Kuryera Warszawskiego, Warszawa, plac Teatralny № 9.** (604)

DZIAŁ EKONOMICZNY.

PRZEGLĄD.

Pożary i «prawo» statystyczne. Nowy sposób wynalezienia dochodu czystego. Zastosowanie tego sposobu w budżecie państwowym i kolejowym. Pożądana symetrya. Wnioski sekcyi rolnej w Warszawie.

Biorę do ręki zeszły Nr. «Kraju» i znajduję tam wiadomość o trzech pożarach w Bobrujsku, dwóch w gub. mińskiej i o ogromnej pożodze w Smoleńsku; w N-rze 22 czytam znowu o 5 pożarach a i w bieżącym i w przyszłym stale owa zwrotka o zniszczeniach od ognia powtarzać się będzie. Gdy rzucę okiem na jakikolwiek inny dziennik, to zgóry jestem przekonany, iż spotkam się ze wzmianką o jakimś pożarze, ponieważ zawsze tak bywało od czasu, kiedym się czytać nauczył, a zresztą i «Mosk. Wied.» ogłosiły, że przebywamy obecnie «sezon pożarny», a wiadomo przecież, co to są «Mosk. Wied.». Takie jednak pojedyńcze wzmianki nie robią wielkiego wrażenia, chyba jak się całe miasto spali, a zazwyczaj przechodzimy nad tym materyałem bieżącym (wedle zwrotu pewnego dziennika moskiewskiego), do porządku dziennego. Bo i o co chodzi? Dawniej ludzie modlili się «o wybawienie od ognia», dzisiaj uważaliby zmniejszenie się liczby pożarów za pewną ujmę dla prawa statystycznego, które tak opiewa: w Rosyi liczba pożarów co pięć lat wzrasta przeciętnie o 50% *); a zatem obecnie już nie palimy się poprostu, ale zgodnie z wywodami nauki, urzeczywistniamy prawo społeczne. Takie jednak stosowanie się do nauki kosztuje wcale drogo, ponieważ, wedle nader przybliżonego obliczenia urzędowego, które w żadnym razie nie obejmuje więcej jak 50% strat wyrządzonych przez ogień, wartość takowych w ciągu ostatnich lat 20 przenosi miljard rubli. Ale i tu na pocieszenie spotykamy się z prawem statystycznem, że «co pięć lat wartość strat wzrasta przeciętnie prawie o 40%» **); wszystko więc jest w porządku, a przynajmniej w porządku się rozwija.

Są jednak pesymiści, którzy twierdzą, że nie wpływają tu żadne prawa statystyczne, ale poprostu nieostrożność albo zła wola. Tego np. zdania jest nasz korespondent miński, który nawet bardzo przekonywająco argumentuje, ale cóż — «nauka» takich przyczyn nie uznaje, a jeżeli «pan od statystyki» wyprowadził sobie powyższe prawa, to już tak być musi i koniec. Wniosek ten notuję pod adresem wszystkich zwolenników ochotniczej straży ogniowej, którzy propagując swoje związki i uważając działalność swą za nieszkodliwą, bo nawet pożyteczną, zapominają, że w gorliwości swej mogą być posądzeni o nader niewłaściwą dążność podkopania kredytu nauki i to nauki urzędowej. No i w «Mosk. Wied.» nic tam o tych strażach niema.

W «Mosk. Wied.» jest za to coś innego. Wpływowe pismo, uznawszy widocznie wyroki statystyki jako nieodwołalne, przystępuje odrazu do kwestyi, jak należy uorganizować ubezpieczenia od ognia. Obraz, jaki się na podstawie cyfr urzędowych przedstawia, wymownie jednak świadczy, że zupełnie napróżno narzekamy na nasze towarzystwa ubezpieczeń. Ja bo jestem przedewszystkiem zwolennikiem zasad, a jeżeli chodzi o zasadę ubezpieczania, to proszę mi wskazać przedsiębiorstwo, któreby lepiej i pewniej ubezpieczało dochody swoich akcyonaryuszów, niż nasze towarzystwa od ognia. Np. w r. 1883 towarzystwa te opłaciły premij około 20 milj., a ściągnęły od ubezpieczającego się ludu 36 milj., z tych zaś czystego zysku 11 milj.; a nadto nie potrzeba zapominać, że wszelkie swoje polisy towarzystwa nasze ubezpieczają w agencyach zagranicznych, przynajmniej w $^3/_4$ wartości, i że ubezpieczyły swe dochody przez uzyskanie monopolu od rządu i wzajemnego między sobą porozumienia. Prawdziwie nie rozumiem, czy można zarzucać cokolwiek tak dobrze obmyślanej organizacyi ubezpieczeń, naturalnie własnych dochodów. Jakże marnie wygląda wobec tak pięknych rezultatów $1^1/_2$ milj. zysku, otrzymanego przez towarzystwa wzajemne, która to suma w całości zużytkowaną została na koszta administracyi i kapitał rezerwowy,—co mi to za ubezpieczenie nie ubezpieczające dywidendy. Ludzi zaś, nie uznających zasad i niezadowolonych z działalności naszych towarzystw mógłbym znowu pocieszyć prawem statystycznem, że «zyski agencyj ubezpieczeń wzrastają co roku przeciętnie i t. d.», ale nie chcę nadużywać ich cierpliwości.

Bo też przeciętny obywatel może się zniecierpliwić, kiedy mówią mu o zyskach. Czysty dochód stał się w naszych rachunkach ekonomicznych kategoryą, wyobrażaną albo przez piękne linijki, albo przez cyfry minimalne. To też mało kto wierzy w możliwość istnienia tej kategoryi i nawet świetnie zapowiadający się, wedle urzędowych sprawozdań, urodzaj tegoroczny wpłynąć dodatnio na umysły nie może, ponieważ zaraz zaczynamy dopytywać się o ceny, obliczać możliwe wydatki i dochody i w rezultacie znowu okazuje się minus. «Rusk. Wied.»

*) W ciągu pięciolecia od 1862—66 r. na jeden rok przypada pożarów 14 tys., 1872—76 r. 26 tys., 1877—81 r. 37 tys., a w 1883 r. cyfra ta wzrasta do 50 tys.

**) W ciągu pięciolecia 1860—64 r. szkody wyrządzone przez ogień co roku wynoszą $25^1/_2$ milj., od 1875—79 r. 58 milj., a od 1880 r. 80 milj.

jednak wynalazły radykalny a bardzo prosty środek na powszechne odkrycie czystego dochodu. Nic łatwiejszego. Pesymista rozumuje tak: mam majątek, oceniony przez instytucyę kredytową na 100 tys. rubli, na nim długów 60 tys., od których płacę rocznie 6% czyli 3,600 rs.; ponieważ majątek nie może w obecnych stosunkach dać więcej dochodu czystego jak 4½% czyli 4,500 rs., pozostaje mi więc 900 rs., czyli od 40 tys. 2¼%, t. j. nie ma gorszej sytuacyi niż rolnika. «Panie, powiada uczony autor z «Rusk. Wied.», mylisz się, majątek daje nie 4½% ale 7%, ponieważ wedle wskazówek naukowych nie może istnieć przedsiębiorstwo, któreby dawało dochód mniejszy od procentowych papierów publicznych». W tutejszym rosyjskim świecie ekonomicznym stopa 4% nie istnieje, przeto kapitalizacya majątku w stosunku 4-procentowego dochodu jest błędem; majątek pański wart jest zatem nie 100 tys., ale najwyżej 65 tys., więc od 5 tysięcy otrzymujesz 18%, t. j. nie ma lepszej sytuacyi niż rolnika. Obywatel powiada, że mu to wszystko jedno, od jakiej sumy ma obliczać dochód, aby go tylko miał w ręku, że nie chodzi mu o stosunki, ale o zwyczajną sumę rubli, których nie widzi. Ale to już stanowisko czysto osobiste a wedle wskazówek nauki: «wartość majątku nie jest ilością stałą, a określa się wysokością dochodu w stosunku do przeciętnej w danej chwili stopy procentowej», wszelkie zatem szacunki i oceny majątków wedle innej zasady dokonane, są tylko fikcyą. Wprawdzie fikcya ta powtarza się we wszystkich objawach życia ekonomicznego Rosyi, ale zdaniem «Rusk. Wied.», to są złudzenia, które przeminą, a najtrudniejsze zadanie—wynalezienie dochodu czystego—szczęśliwie w sposób powyższy zostało rozwiązanem.

Daleki jestem od tego, żeby polemizować z tak kompetentnym w kwestyach finansowych organem, jakim są «Russk. Wied.». Owszem, bardzo mi się podoba ta metoda wynajdywania dochodów czystych i dziwię się, dlaczego dotychczas nie została ona powszechnie przyjętą?

Kto jednak koniecznie powinien się w swych rachunkach o czyste zyski ubiegać, to Towarzystwa dróg żelaznych. Aż patrzeć przykro na urzędowe sprawozdanie z ruchu kolejowego za rok ubiegły; przeciętna cyfra dochodu brutto na wiorstę spadła do 9,113 rs.; gorzej było tylko w r. 1876, (kiedy cyfra ta wynosiła 8,312). W porównaniu zaś z rokiem ubiegłym, rezultaty eksploatacyi przedstawiają się korzystnie tylko na drogach Królestwa i paru wschodnich, natomiast wszędzie widzimy deficyty od 25% na drodze fastowskiej i południowo-zachodnich, do 10% na libawo-romeńskiej. Cyfry te wskazują na konieczność prędkiej reformy w sprawozdaniach. Przypuszczam, że nie będzie to tak trudno, ponieważ arytmetyka kolejowa oddawna cieszy się ogólnem uznaniem i dotychczas np. specyalna komisya rewizyjna nie może przyjść do ładu w kwestyi rachunków Towarzystwa głównego z rządem. Sprawa ta oparła się, jak wiadomo, o komitet ministrów, z których niemal każdy był innego zdania, tak że ostatecznie d. 16 b. m. wszystkie opinje miały być przedstawione do Najwyższego uznania. Zanim jednak ta pożądana reforma rachunkowa nastąpi, akcyonaryusze dróg żelaznych mogą korzystać z takiej samej pociechy, jaką uwadze niszczonych przez ogień i towarzystwa ogniowe obywateli poleciłem. Okazuje się mianowicie, że i tutaj oddziaływa pewne «prawo» i dochód kolei rosyjskich znajduje się w związku prostym z ilością zagranicznego wywozu *).

*) Na dowód przytaczam cyfry następujące:

	Wartość wywozu.		Cyfra przeciętnego dochodu brutto na w.	
1876	379 mil.	(min.).	8,312 rs.	(minimum).
1877	508 »		10,200 »	
1878	596 »		10,223 »	
1879	606 »		10,282 »	
1880	476 »		9,145 »	
1882	591 »		10,091 »	
1883	608 »	(max.)	10,507 »	(maximum).
1884	550 »		10,208 »	
1885	498 »		9,781 »	
1886	436 »		9,113 »	

Zdawałoby się to dość dziwnem ze względu, że wywóz zagraniczny w Rosyi stanowi bardzo nieznaczną część rocznej produkcyi (suma eksportowanego zboża nigdy nie przewyższała 17% zbiorów, a spadła niżej 10%), ale fakt powyższy żadnej wątpliwości nie podlega.

Ponieważ jednak pożądaną jest powszechna symetrya, przeto «Mosk. Wied.» radeby były zmniejszyć ruch kolejowy i na drogach zachodnich. Przedewszystkiem drogi te wywożą zadużo zboża, skutkiem czego w Sosnowicach (w owych sławionych Sosnowicach, które muszą się śnić już wreszcie fabrykantom rosyjskim, zwłaszcza kiedy ich p. Szarapow wiecznem powtarzaniem jednej i tej samej zwrotki uśpić zdoła), otworzył się targ na żyto. Powtóre linje zachodnie przywożą zadużo bawełny: «przed trzema laty import bawełny przez granicę zachodnią wynosił 20% ogólnej sumy, a teraz już 25%», cytują «Mosk. Wied.». Ktoby zaś chciał zgodnie z autorem artykułu wstępnego w numerze 20 «Kraju» przedstawiać, że wzrost ten jest prostem następstwem frachtów morskich i że temu można zaradzić tylko za pomocą własnej floty kupieckiej, ten byłby w wielkim błędzie, ponieważ, zdaniem «Mosk. Wied.», kwestya rozwiązuje się daleko prędzej i prościej przez wprowadzenie ceł dyferencyalnych.

Tymczasem w Warszawie nie obawiają się tych ceł dyferencyalnych, które mają zrównać warunki przestrzeni, czasu i rozwoju społecznego wedle jednego szablonu i marzą ciągle o wyzyskaniu tych wszystkich korzyści, jakie nam środkowe między Wschodem a Zachodem położenie nasuwa. A zatem «Gaz. Rol.», bardzo zkądinąd słusznie proponuje, żeby zamiast wystaw inwentarza, urządzono u nas targi, «na których kupcy ze Wschodu» i t. d.; powtóre, blizkim jest urzeczywistnienia projekt wywozu mięsa na Zachód, na co złożono już około 20 tys., a współka podnieść może kapitał zakładowy do 140 tys.; na posiedzeniu sekcyi rolnej mówiono o skierowaniu naszego eksportu zbożowego na Zachód przez port libawski a na porządku dziennym stoi wniosek o «handlu zamiennym z Cesarstwem». Nie chcę bynajmniej wątpić o słuszności wniosków, o racyonalności planów omawianych przez ludzi kompetentnych, jakich sporo Towarzystwo przemysłowe liczy, sądzę jednak, że w proklamowaniu owego prądu kolonizacyjnego zamało u nas zwracają uwagi na okoliczność, że stosunki ekonomiczne podlegają w Rosyi pewnym względom i «prawom specyalnym», których próbki powyżej przytaczam.

W. Ż.

Listy ekonomiczne „Kraju".

Warszawski jarmark na wełnę.

Wedle sprzawozdania p. Bronisława Wernera, zamieszczonego w «Gaz. Roln.», wełny przedstawiały się wogóle co do urządzenia zadawalniająco, były niezakurzone, mniej zanieczyszczone paszą i lżej opakowane. Dowozy były nader ograniczone, wyniosły bowiem ⅔ zeszłorocznego dowozu, a ⅓ całej produkcyi wełny w Królestwie. Najpożądańszemi były, jak i w ostatnich latach, gatunki cieńsze, czyste negretti i czyste elektorały, od 80 talarów (ceny zeszłorocznej) poczynając i wyżej, z tem jednak zastrzeżeniem, że gdy krajowi fabrykanci, Stieglitz i Nietsche, zabierali najcieńsze wełny, płacąc prawie każdą żądaną cenę, to zagraniczni hurtownicy jedynie poszukiwali wełny nie przekraczającej 110 talarów, i nie niżej 80 talarów. Reszta krajowych fabrykantów, a w tej liczbie najpoważniejszy nabywca Ungern-Sternberg, nabywali wszystko, tak, że pod koniec jarmarku zaledwie drobne tylko ilości pozostały się na składzie i to albo za wysoko cenione, albo też niepożądanie urządzone. Zwyżki w porównaniu z rokiem zeszłym za pojedyńcze partye osiągane były bardzo niejednostajne, od kilku do kilkunastu talarów; znamy wypadki, gdzie zwyżka 19 talarów stanowiła. Nie pytano prawie wcale, ile kto brał w zeszłym roku, lecz przyglądano się wełnie, i jeśli odpowiadała życzeniom nabywcy, szybko dobijano targu. Zasługuje na wzmiankę eksperyment skompletowania większych partyj przez połączenie mniejszych partyj wełny pod jedną firmą. W ten sposób uzyskano cenę lepszą o 5 talarów na centnarze; dla tego postępowanie powyższe powinno znaleźć naśladowców, bo o partye kilkasetpudowe nabywcy z pominięciem partyj drobnych dobijać się zawsze będą.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY

Końcomiesięczna likwidacya na *giełdzie berlińskiej* wpłynęła ujemnie na kurs rubli, który uległ ponownej redukcyi o ¼% (po 181¾ marek za 100 rs.). Na *giełdzie tutejszej* również panowała w ciągu całego tygodnia tendencya słaba, podaż trasowań zagranicznych była minimalną, skutkiem czego można było je dokonać wedle notowań zniżonych. Papiery kapitalne, jak konsole, pożyczki wschodnie, renty złote wszystkie mocno i po cenach wyższych od zeszłego tygodnia, akcye bankowe wedle cen dawniejszych, z wyjątkiem banku centralnego, opodatkowanie których giełda uważa jako poważną wskazówkę upaństwowienia tegoż. To też akcye te doszły do 74¾. Papiery hypoteczne bez zmian szczególnych; o 5% listach *banku wileńskiego* (u nas nie notowanych), «Gaz. Handl.» donosi, że wszystkie ceduły giełdowe mylnie zamieszczają ich notowanie po 96¾, podczas gdy listy te nawet po kursie 96¾ nabywców nie znajdują.

Wogóle w dniu 17 (29) czerwca na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 11 rs. 23 kop., marki 55, franka 44¾, guldena 88¾. Półimperyały po 9,24, rubel srebrny po 1,29, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych=56.

Papiery państwowe:

	Rs.
Poż. prem. I em.	268
» II »	250
Renta złota	193
Poż. wsch. I em.	99⅝
» II »	99⅞
» III »	100⅝
Konsole kolejowe	169
Listy zast. ban. włośc.	102¾
Kupony celne	8.92
Bilety bankowe	100

Papiery prywatne:

	Rs.
Obligacye m. Petersb.	95⅞
Listy zast.: b. wil. z.	102½
kijowsk.	102¾
besarab.	102¾
chark.	102¾
mosk.	102⅞
Akc. bb.: dysk. w Pet.	788
ruskiego	333
międzynar.	525
ziemsk. wil.	486
hand. wars.	344
Akcye kol.: główne	270¼
poł. zach.	—
nadwiśl.	110
iwangr.	—
teresp.	168

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

W ciągu tygodnia od 6 do 13 b. m. wpływ amerykańskiego krachu zbożowego, o którym wspominaliśmy w z. N-rze, a również pomyślne ze wszystkich stron wieści o urodzajach, przyczyniły się do wytworzenia usposobienia ospałego i zniżki cen na wszystkich miarodajnych *rynkach zbożowych*. O rynkach krajowych jednakże nie można tego powiedzieć: w Warszawie skutkiem powodów lokalnych wywiązała się wybitna tendencya zwyżkowa, obroty natomiast na rynkach baltyckich były nieznaczne i szły ospale. *Len* i przędziwo w Petersburgu notowano po 52 rs. berk., w Libawie 51¾ rs., *siemię lniane* po 152 k. za pud. Ceny *okowity* w Hamburgu spadły do 24¼ marki, z powodu uwolnienia okowity wywozowej od cła konsumcyjnego; w Warszawie skutkiem małych dowozów ceny się utrzymują wysokie, tutaj panuje usposobienie słabe i notowania są niemal nominalne. Ożywienie na *rynku cukrowym* nie trwało długo, obecnie panuje zastój i ceny nie pójdą zapewne w górę, aż dopóki nie zostaną wyprzedane zapasy, znajdujące się obecnie w rękach spekulantów i nabyte przez nich po cenach minimalnych.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmień	Pszenica.
Warsz.	81	72	68	wybor. 133 średnia. 126 ordynar. 120
Odesa	74	55	62	miękka 105 girka 110 sandom. —
Libawa	70	71	77	wybor. — mieszana —
Ryga	73	71	78	—
Petersb.	80	73	—	saksonka 122 samarka 107
Rybińsk	61	61	59	kubanka 110 saksonka 107 samarka —
Londyn	—	84	—	saksonka 145 ozima — girka —
Gdańsk	76	—	—	biała 126 petra —
Królew.	74	—	—	czerwona 128 biała — petra 122
Marsylja	—	—	—	ozima 129 mięk. — twarda 125
Genua	—	—	—	mięk. 139 twarda 143
New York	—	—	—	girka — —

Rynek towarowy.	CUKIER. Za pud w kop. kr. Mączka.	Rafinada	OKOWITA. Za wiad. 78°/o Tr.	Za pud.
Warszawa . . .	400	490	811	—
Kijów	390	—	—	—
Moskwa	435	525	121	—
Petersburg . . .	440	—	132	—
Londyn	—	—	—	—
Gdańsk	—	—	—	—
Hamburg	—	—	—	—

Tydzień ekonomiczny.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

□ Towarzystwo wolno-ekonomiczne, jak się dowiaduje «Now. Wrem.», wyasygnowało znaczną sumę na zakup i rozesłanie przyrządów i aparatów do **badań meteorologicznych** tym obywatelom ziemskim, którzy zechcą zająć się temi badaniami. Wiadomość ta będzie nader pożądaną wobec zaznaczonego na posiedzeniu sekcyj cukrowniczych przez p. Dziewulskiego upadku zainteresowania się stacyami meteorologicznemi w Królestwie. Z 250 fabrykantów, którzy podpisali deklaracyę składkową, opłatę wnosi tylko 24.

□ Towarzystwo wolno-ekonomiczne ustanawia nowy **medal złoty** za wynalazki rosyjskie, dokonane w dziedzinie sztuki mierniczej, dostarczania wody do wsi i mechaniki wiejskiej.

□ Z Chersonu donoszą do «Rusk. Wied.», że w majątku p. Skadowskiego, prof. chark. uniwersytetu L. Cieńkowski w r. b. robił doświadczenia **szczepienia ospy** i zarazy syberyjskiej owcom. Doświadczenia dały świetne rezultaty.

□ Ministerstwa dóbr państwa i oświaty, pragnąc rozpowszechnić wśród ludności wiejskiej znajomość i podnieść stan przemysłu technicznego, postanowiły w ciągu bieżącego lata w Kijowie i w Piotrowiczach (gub. mińskiej) urządzić **kursy jedwabnictwa** dla nauczycieli szkół ludowych, a nadto przy szkołach rolniczych mają się odbywać wykłady o uprawie chmielu i sadownictwie.

Cukrownictwo, Gorzelnictwo, Piwowarstwo.

± Warszawski oddział Towarzystwa popierania przemysłu i handlu wystąpił niedawno z petycyą do zarządu głównego w Petersburgu o zastosowanie do Królestwa **ustawy wódczanej**, celem zmniejszenia kaucyi od wywozu okowity zagranicę, o podwyższenie do 6°/o premji wywozowej od wywożonej zagranicę oczyszczonej okowity; nakoniec—o zawarcie z Hiszpanją konwencyi handlowej co do alkoholu, na podobieństwo tej, jaka była zawartą z Niemcami i Szwecyą. Obecnie koresp. petersburski «Słowa» donosi w tej kwestyi: «Pierwszemu żądaniu podczas nowej kadencyi stanie się zadość. I drugie również pomyślnie załatwionem będzie, a obecnie obrabiają się zasady do rozszerzenia żądanej ulgi. Nakoniec co do konwencyi handlowej, to wątpić należy, aby temu rychło się stało zadość, w zasadzie bowiem są tu bardzo niechętni do zawierania wszelkich traktatów handlowych».

± Podwyższenie cła od chmielu i ekstraktu chmielowego, jak się dowiadują «Nowosti», było przyczyną projektu założenia w pow. dorpackim i weissensteinskim praktycznych **szkół uprawy chmielu**. Na początek takich **szkół** ma być trzy, z których jedna będzie poświęconą wyłącznie uprawie, a dwie będą miały nadto na celu i handel. W pobliżu Fellpina mają powstać wielkich rozmiarów plantacye chmielu. Młodzi ludzie od 15 do 18 lat wieku będą przyjmowani na te plantacye w charakterze uczniów na lat 3. Żadnej za to opłaty wnosić nie będą; koszta utrzymania będą opłacać pracą w naturze.

Przemysł i Handel.

△ Przedstawiciel domu handlowego holenderskiego Szatca, który od r. 1874 zajmuje się wywozem towarów z Persyi, nadesłał **referat** na ogólne zgromadzenie Tow. pop. ros. przem. i handlu, z którego się dowiadujemy, że dawniej cały handel wywozowy perski odbywał się przez Kaukaz, ale od czasu gdy cło znacznie podniesiono, wszystkie towary z Persyi Kaukazu unikają. Natomiast **handel rosyjski** w Persyi wzrastał i wzrasta ciągle. Handel ten znajduje się w ręku ormian, którzy małemi partyami towary sprowadzają. Przedstawiciel domu Szatca w skutek tego pragnąłby wejść w stosunki z jakim większym domem handlowym rosyjskim lub z fabrykantami i handel na większą skalę w Persyi rozwinąć. Sprawę tę zgromadzenie odroczyło do powakacyjnych zajęć. O ile zaś ubocznie się mogliśmy dowiedzieć, to dom Szatca chętnieby zawiązał stosunki i z Królestwem.

△ Z Carycyna donoszą drogą telegraficzną do «Birż. Wied.», że na miejscowym rynku cena **nafty** ciągle wzrasta, a syndykat nobelsko-grinbergowski doprowadził ją już do 33 kop. za pud, a do 38 kop. na terminy zimowe. Sprzedawano po 35 kop. Towarzystwo braci Nobel zawarło umowę z drogą żelazną, która zobowiązała się w ciągu letnich miesięcy przewozić po 1 miljonie pudów miesięcznie. Wszystka ta nafta przez Libawę pójdzie na eksport zagranicę. Cena nafty w Niżnim-Nowgorodzie dochodzi do 40—45 kop. za pud.

△ Kilkunastu najznaczniejszych hodowców owiec w Królestwie odbyło przed kilku dniami w Warszawie narady nad projektem posunięcia terminu **jarmarku wełnianego**, który obecnie ze względów gospodarskich przypada zawcześnie. Zważywszy jednak na to, że posunięcie terminu jarmarku po za jarmark berliński, postawiłoby produkcyę wełny pod naciskiem nabytego już towaru na poprzednich jarmarkach, większość hodowców postanowiła, po długiej dyskusyi, utrzymać termin dotychczasowy.

△ Książę Lubecki, jak donosi «Wil. Wiestn.», przysłał na wystawę gospodarczą wzory **wełny drzewnej**, używanej do wyścielania mebli zamiast t. z. amerykańskiej i morskiej trawy. Wełnę tę przygotowują z sosny, jodły, osiny lub lipy; wełna, szczególniej prasowana, bardzo miękka, ładna i z pozoru daleko lepsza do wyścielania, aniżeli trawa amerykańska.

△ Wkrótce, jak się dowiadują «Pet. Wied.», Towarzystwo popierania rosyjskiego przemysłu i handlu ma się zająć wypracowaniem programatów peryodycznych **wystaw przemysłowych**, urządzanych w punktach, gdzie odbywają się jarmarki. W tym celu ma być wysadzona specyalna komisya, która zaprosi do swego składu członków wolno-ekonomicznego Towarzystwa.

△ Kilku przemysłowców osiadłych na Kujawach postanowiło prowadzić z Anglją handel **wieprzowiną**. Na próbę przyrządzono odpowiednie mięso z kilkudziesięciu wieprzy, które za kilka dni ma być wyekspedyowane do Anglji.

△ Kompanja kapitalistów francuzkich wniosła podanie do głównego zarządu Kaukazem o pozwolenie zbudowania drogi podjazdowej od stacyi Zakaukazkiej dr. żel. Sepaki w bok do nowoodkrytych pokładów **manganu** w odległości 20—25 wiorst od tej stacyi położonych.

△ W Elizawetpolskiej gub. w pow. szuszyńskim, w okolicy wsi Gerger, w pobliżu fabryki br. Simens, odkryto bardzo bogate **pokłady gliny** ogniotrwałej. Doświadczenie wykazało, że glina ta ma daleko więcej przymiotów, aniżeli dotąd przywożona z Anglji.

△ Piwowarzy z **Rygi** zaczynają nadsyłać do Warszawy **piwo** swe w pełnych wagonowych ładunkach.?!

Komunikacye.

= Komisya inspekcyjna, odbierająca od przedsiębiorcy nowozbudowaną kolej **siedlecko-małkińską**, podpisała w tych dniach ostateczny protokół przyjęcia tej kolei.

= Ruch na nowobudujących się odnogach kolei **iwangrodzko-dąbrowskiej** do Strzemieszyc i Sosnowic, ma być **otwarty** dnia 1 listopada r. b. Na ten bowiem termin ukończone zostaną roboty konstrukcyjne.

= Obecnie prowadzą poszukiwania na gruncie dla przyszłej drogi żelaznej od **Kurska** do **Woroneża**. Oddawna już, jak podają «Nowosti», o tę drogę starają się wszystkie instytucye miejscowe. W jesieni projekt jej ma być roztrząsany w ministerstwie dróg i komunikacyi.

= Rząd w chwili obecnej już posiada przedstawiony mu do rozpatrywania, jak się dowiaduje «Now. Wr.», projekt o kierunku **drogi żel.** przez główny łańcuch gór kaukazkich do **Władykaukazu**, przez Saczakis-Gele do Tyflisu. Pułkownik Krywicki długość tej linji oznacza na 184,69 wiorst, a koszta na 18½ mil. rs. Projekt podaje na całej linji jeden tylko tunel na 4½ wiorsty długi.

= Gazeta «Kawkaz», mając na względzie rozwój rolnictwa i handlu na krańcach rosyjsko-azyatyckich, propaguje silnie zbudowanie drogi żelaznej **od Carycyna** przez Petrowsk **do Baku**. Zdaniem «Kawkaza» droga ta, łącząc Wołgę, drogę zakaspijską i nowe drogi w Persyi, odpowiada trzem głównym warunkom, a mianowicie: doprowadza handel rosyjski do morza Kaspijskiego, które na czas zimowych miesięcy było dotąd od niego izolowane, cały kraj Zakaukazki prostą drogą łączy z wewnętrznemi guberniami i wytwarza ciągłą drogę żelazną od wnętrza Rosyi do Persyi.

= «Petersb. Ztg» donosi, że postanowiono przystąpić do poszukiwań i badań na gruncie w celu przeprowadzenia trzech **dróg sybirskich**: 1) tomsko-irkuckiej—1,600 wiorst; 2) linji od Bajkału do Sreteńska—900 wiorst i 3) od Władywostoku do okręgu Ussuryjskiego, długości mniej więcej 400 wiorst. Na roboty powyższe do rozporządzenia jenerał-gubernatora Wschodniej Syberyi i amurskiego okręgu asygnowano 400,000 rs.

= Jeszcze w ciągu r. b., jak się dowiaduje «Now. Wr.», ma nastąpić całkowita **likwidacya** wojenno-morskiej gospodarki na **morzu Białem**. Parostatki wojenne zostaną wykreślone ze spisów floty i sprzedane. Ogromne gmachy koszarów marynarskich oddane zostaną na inne cele. Tylko wydział hydrograficzny pozostanie na Białem morzu.

= Roboty około przeprowadzenia **kanału onezko-białomorskiego**, jak podaje «Now Wr.», wkrótce się rozpoczną. Trzy partye, które mają zająć się badaniami w tym celu, już opuściły Petersburg. Na czele składu hydro-technicznej partyi stoi inżynier p. Dwierski.

= Na ostatniem posiedzeniu akcyonaryuszów dr. żel. warsz.-bydgoskiej zawiadomił prezydujący jen. Feichtner zgromadzonych, iż kwestya **zlania** drogi **bydgoskiej z wiedeńską**, podniesiona z powodu zamierzonego przez tę ostatnią drogę nabycia kolei łódzkiej na teraz całkiem upadła, a to z powodu, że zlanie drogi łódzkiej z jedną z dróg sąsiednich, zostało przez rząd zaniechane.

Finansowość.

⊥ «Gaz. Rolnicza» donosi, że **nowy projekt** kredytu rolniczego dla dóbr stowarzyszonych Królestwa polskiego, przedstawił dyrekcyi głównej Towarzystwa kr. p. J. Romuald Wiland z Gowarczowa. Projekt zaleca pożyczkę 8 milj. rs. na spłatę ciężarów gruntowych uprzywilejowanych i 2 milj. na pożyczki krótkoterminowe. Utworzenie towarzystw ziemiańskich wzajemnego kredytu w każdej dyrekcyi, z przeznaczeniem na kapitał tegoż ⅓ pożyczki. Tow. kred. ziem. powinnoby starać się o wyjednanie u rządu pewnych ulg koniecznych dla ziemian, w granicach obowiązującego prawa. Takiemi byłyby: usunięcie nadużyć przy egzekucyach sądowych i administracyjnych, przez zabieranie rolnikom niezbędnych do prowadzenia gospodarstwa inwentarzy; utworzenie wzajemnego ubezpieczenia gospodarstw wiejskich po za obrębem ubezpieczeń gubernialnych, z jakowej instytucyi korzysta miasto Warszawa i inne; przedłużenie terminu opłaty rat pożyczek Towarz. kred. ziem. i obniżenie kar do 6°/o; uzyskanie stowarzyszonym prawa na półroczne zjazdy w dyrekcyach szczegółowych dla narady o najpilniejszych sprawach gospodarstwa; otworzenie w każdej guberni po 1 szkole rolniczej dla drobnych gospodarzy i niższych oficyalistów, z przeznaczeniem na utrzymanie tych szkół funduszu z kar za opóźnienie raty. Dezyderaty te mają być wzięte pod rozwagę na sesyi Towarzystwa, zwołanej dla rozważenia środków ratunkowych dóbr stowarzyszonych. Z dobrego źródła jednak dowiadujemy się, że projekt p. Wilanda zbyt silnego poparcia w łonie Towarzystwa nie znajdzie.

⊥ Sprawozdanie dr. żel. **warszawsko-bydg.** za rok ubiegły wykazuje, że dochody drogi wynosiły rs. 1,046,755 kop. 9½, wydatki rs. 844,162 kop. 6½, czyli że dochody przewyższyły wydatki o rs. 202,592 kop. 90; ponieważ jednak na pokrycie procentów i umorzenie akcyj potrzebną jest suma rs. 279,045, straty tedy kolei w r. 1886 wyniosły rs. 76,452 k. 10.

⊥ Na ogólnem zgromadzeniu akcyonaryuszów dr. żel. **warszawsko-wiedeńskiej** d. 9 czerwca postanowiono wydać 9 rs. (t. j. 15°/o, w r. 1885 wydano 13½°/o) na akcyę dywidendy i odliczyć 75,000 rs. do rezerwowego kapitału, 376,282 rs. przeznaczyć na zakup parowozów i wagonów, 234,540 rs. na nowe budynki i 120,000 na nagrody.

⊥ Dywidenda akcyj **tramwajów warszawskich** za rok ubiegły przyniosła akcyonaryuszom tylko 3°/o, czyli połowę dywidendy zeszłorocznej. Czysty dochód wykazany w bilansie w cyfrze 117,819 franków.

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz.**

KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI
w WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,
Polecają wielki wybór Cygar Importowanych Hawańskich od ceny rs. 8 do rs. 100 za 100 sztuk. Tytonie: Best, Bird's, Ege i Durham. Tytonie: Scaferlati superieur i ordinaire. Papierosy Caporal i Tabakę francuzką Rappe superieure, oraz wielki wybór Cygar krajowych, Papierosów i Tytoni tureckich.
Na żądanie wysyłają się szczegółowe cenniki. (413-52)

Zarząd St.-Petersbursko-Tulskiego Banku Kredytowego Ziemskiego podaje do powszechnej wiadomości, że: **dla gub. Wileńskiej, Kowieńskiej i Grodzieńskiej** Bank powyższy otworzył **Główną Agencyę** w Wilnie, mianując **głównym agentem Banku** obywatela ziemskiego **Michała Fedorowicza Kłatco.** Osoby, pragnące zastawić swoje majątki nieruchome, zarówno ziemskie jak i miejskie, położone w trzech powyżej wskazanych guberniach, zechcą się zwracać, bez pośrednictwa osób trzecich, albo wprost do Zarządu Petersbursko-Tulskiego Banku Kredytowego Ziemskiego w Petersburgu, albo do p. Kłatco w Wilnie.

ISTNIEJĄCY OD LAT STU CZTERNASTU

dziennik polityczno-społeczno-literacki

„GAZETA WARSZAWSKA"

z dodatkowem pismem tygodniowem p. t.:

„Korespondent rolniczy, handlowy i przemysłowy",

wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel.

W zbliżającem się drugiem półroczu r. b. zamieszczać będzie w odcinku dzieło znakomitego naszego powieściopisarza historycznego *Zygmunta Kaczkowskiego* p. t. **Olbrachtowi Rycerze.** Myśliciel i artysta, głęboki znawca przeszłości krajowej, szczęśliwie przywrócony piśmiennictwu polskiemu, składa w tym utworze z końca w. XV nowy dowód swojego potężnego talentu i myśli obywatelskiej.

Redakcya posiada też w tece i w miarę możności rychło ogłosi **Dawisona pierwsze lata w zawodzie dramatycznym**, z własnych notat Dawisona spisane przez nieodżałowanej pamięci J. I. Kraszewskiego. Jest to dzieło nawskroś oryginalne o znakomitym artyście dramatycznym polskim, ukazujące go przedewszystkiem na ziemi i na scenie ojczystej, skreślone przez pisarza, który i z po za grobu jeszcze dźwiga piśmiennictwo narodowe w trudnej walce z przeciwnościami.

PRENUMERATA WYNOSI:

W Królestwie Polskiem i Cesarstwie rocznie rs. 12, półrocznie 6, kwartalnie rs. 3.

W Warszawie rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1-go miesiąca według kalendarza nowego stylu.

Za wiersz petitem ogłoszenia pierwszy raz 8 kop., następny 7 kop. Wiersz reklamy 20 kop. (R6254-2)

Kantor Redakcyi: ul. Długa Nr. 42.

BALSAM BRZOZOWY

D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.

Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białość, delikatność i świeżość miłodocianą; usuwa z twarzy piegi, węgry, pryszcze, zmarszczki i inne nieczystości skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny.

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie bacznej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapsli znajduje się herb (orzeł) austryacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyna z dzbanem pod brzozą) i wązka banderola z rosyjskim napisem.

Skuteczny ten środek znany jest od lat 35. W roku 1864 sprzedano ¼ miljona słoików.

Cena słoika rs. 1 k. 65, przesyłka 60 kop.

Mydło Benzoe D-ra Lengiela kawałek 50 kop.

Nabywać można w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i w Ruskiem Towarz. Handlu Materyałów Aptecznych; w Moskwie: u pp. Köhler i C°, K. Fereina, O. Hetlinga, H. Bruhnsa, Stockmanna & Lehmana, Luther & Hirschfeld, N. Matteissen, K. Besbardis, E. Kerstan, L. Borchard, oraz we wszystkich składach materyałów aptecznych Cesarstwa. (717-25-17)

ZNIWIARKI oryginalne amerykańskie z fabryki **D. M. Osborne et Comp.**, lekkie i trwałe z gwarancyą.

GRABIE „TIGER" oryginalne.

PRZETRZĄSACZE do siana.

MASZYNY do wykopywania kartofli.

PŁUGI do wyorywania kartofli

(R 5959-3) POLECA

A. RODKIEWICZ

W WARSZAWIE

NOWY ZJAZD № 5.

MOSKWA.

Sprzedaje się lub wydzierżawia na **korzystnych warunkach** była Fabryka Perkalików Moskiewskiego Towarzystwa Akcyjnego

Prochorowska Triochgornaja Manufaktura

(bez maszyn), wyłącznie przedsiębiorcom polskim. Fabryka znajduje się w fabrycznem mieście **Sierpuchowie** nad rzeką **Narą**, trzy godziny jazdy koleją od Moskwy. Na fabryce tej niema żadnych hypotecznych długów i składa się z masywnych, przeważnie kamiennych, budynków oraz gruntu 16,000 kw. sążni, mogących doskonale służyć na wszelki zakład przemysłowy.

Warunki miejscowe: Robocizna, utrzymanie, opał i t. d. **nadzwyczaj** tanie. Wypłata należności może być za porozumieniem się rozłożoną na raty roczne, bez procentu. Życzący sobie obejrzeć fabrykę, raczą zgłosić się do zarządzającego Kryłowa na miejscu. Wszelkich innych informacyj udzieli właściciel (258-2)

W. K. Köhler w Petersburgu

ULICA SPASKA № 14.

Fabryka maszyn parowych, armatur i odlewnia

ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASIŃSKI

W WARSZAWIE

ulica Złota № 70 i 72.

Biuro w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.

POLECA:

Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałem — zmiennem przez regulator—i precyzyjnem, od 2 do 150 koni siły. **Lokomobile** do 30 koni siły, z kotłami stojącemi i leżącemi. **Pompy parowe i od transmisyi**: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d. **Tartaki** z ruchem dolnym i górnym. **Transmisye**: zwyczajne i amerykańskie **„Sellersa". Armatury** wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów. **Aparaty** do **pospiesznego bielenia i suszenia cukru w głowach i laskach** systemu **„Litwinienko"** (patent). **Prasy filtrowe, „Krooga"** (patent).

Specyalne maszyny dla: Cukrowni, Gorzelni, Browarów, Garbarni, Młynów, Piekarń. (R 4502-26)

Apteka, poczta, w zakładzie telegraf, fotografja, teatr, koncerty, sklepy, dwie restauracye.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

„NAŁĘCZÓW"

5 g. od Warsz., 1 g. od Lubl., 4 wior. od st. dr. ż. Nadwiślańskiej Nałęczów. Powozy i omnibus na pociągi pocztowe.

oraz dom zdrowia dla chorych chron. z zastos. elektr., massażu, wód miner., kumysu, mleka i t. d. pod kierown. d-ra Konrada Chmielewskiego **cały rok otwarty.**

Kąpiele zaś żelaziste, borowinowe Nałęczowskie, igliwiowe i wszelkie sztuczne oraz gimnastyka lecznicza od **1 Czerwca.** Urządzenie zakładu wykwintne i wygodne; w sezonie tnim wspólnie z dyrektorem chorych leczą konsultanci specyaliści. W Nałęczowie leczą się skutecznie cierpienia przewlekłe nerwowe, organów trawienia, nieżyty dróg oddechowych, osłabienia płciowe, choroby kobiece, niedokrwistość, wycieńczenia, i t. d.

Koszt całodziennego utrzymania z kuracyą od 8 rs., dzieci za kuracyę płacą połowę; w sezonie zimowym ceny **znacznie zniżone. Bliższych objaśnień udziela na miejscu** (R 2953-12-9)

ADMINISTRACYA ZAKŁADU.

W Warszawie apteki: Barcza, Heinricha i Bogusławskiego.

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko - Wiedeńskiej.

Ma zaszczyt zawiadomić, że Zgromadzenie Ogólne w dniu 9 (21) Czerwca r. b. odbyte, dywidendę za rok eksploatacyjny 1886 ustanowiło na rs. 9 od każdej akcyi.

Kupony dywidendowe, po potrąceniu przedpłaty po rs. 1 k. 50, wypłacane będą poczynając od dnia 19 Czerwca (1 Lipca) r. b. w Kasach następujących:

W Warszawie—w Kasie Głównej Towarzystwa;
w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;
w Berlinie—w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec, lub Dyrekcyi Towarzystwa Dyskontowego;
we Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szlązkiego;
w Frankfurcie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rotszyld i Synowie i w domu bankierskim I. Weiller Synowie;
w Dreznie—w Banku Drezdeńskim;
w Lipsku—w Lipskiem Towarzystwie Dyskontowem;
w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal et Comp.;
w Brukseli—w domu bankierskim Brugmann Synowie;
w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rotschild and sons i w «Deutsche Bank»;
w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.
w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Kupony przedstawione być powinny przy specyfikacyi, porządkiem numerów ułożonej i podpisanej.

Na akcye pożytkowe dywidenda za rok przeszły wynosi rs. 6.

Jednocześnie w powyższych miejscach spłacone będą akcye wylosowane w Październiku r. z. i wydawane w ich miejsce tak zwane akcye pożytkowe.

Warszawa, dnia 9 (21) Czerwca 1887 r. (264-1)

„GUDRONIT"

Na ostatniej wystawie w Muzeum Przemysł. otrzymał LIST POCHWALNY, jedyną nagrodę dla tego działu przeznaczoną.

Niszczy raz nazawsze **«grzyb drzewny»** i zabezpiecza nowe budynki od takowego. **Osusza wilgotne mieszkania.** (R 5054-10)

Świadectwa 10-cioletniej praktyki, wydane przez wiele osób (najmniej po 3-letniem wypróbowaniu); z tych niektóre wymieniam:

WW.: Cholewiński notaryusz Simno,—Dubeltowicz inżynier, Warszawa, — Jełowicki właśc. ziem., Ożenin, — Jaworowski wł. z., Bogusławice,—Jaworowski wł. z. Trębki,—Kapelman fabr. kul, Modlin,—Leo, Red. «Gaz. Polskiej,—Ks. Morzejewski prob. par. Lipowiec,—Rakszanin jenerałowa, Grodzisk,—Rudnicki wł. z.,—Szawelski inżynier, Mława,—Tabęcki wł. ziemski, Dłutowo. **Informacye bezpłatne. Agentów poszukuje się.**

Aleksander Ciszewski, budowniczy.

Kantor w Hotelu Angielskim w Warszawie.

ОТКРЫТА ПОДПИСКА НА

№ 62

состоящій изъ портретовъ

Императорскихъ Величествъ

и всѣхъ членовъ

Августѣйшей семьи,

всего 45 портретовъ,

исполнен. ЛУЧШИМИ художник.

Цѣна альбома:

1-е изд. весьма роскошное. . 25 р.
2-е „ роскошное . . . . 10 „
3-е „ богатое . . . . . 5 „
4-е „ обыкновенное . . . 3 „

Допускается разсрочка платежа.

СЪ ТРЕБОВАНІЯМИ ОБРАЩАТЬСЯ

въ Гл. Контору „Соб. Издательск. Т-ва“,

С.-Петербургъ, Троицкій пер., № 40.

(261-

(R 5411 -5)

RADY ZRZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Od d. 8 (20) Czerwca 1887 opłata frachtowa za przewóz mąk kartoflanej, wysyłanej w ładunkach pełnych z Łowicza, stacy drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, do Petersburga, stacyi drogi żelaznej Warszawsko-Petersburskiej, obliczaną będzie w stosunku rs. 140 kop. 10 za wagon 600 pudowy. (261)

Oryginalne tylko z taką marką.

NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY

Miodowo-Zielisty

i KARMELKI

L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Świad. d-ra G. W. Wignera w Lond. Wypróbowałem działanie Ekstr. słod. miod.-zielist., jako środka specyalnego w kaszlu, zapału org. gardł. itp. i przekonałem się, że tenże składa się ze słodu, miodu i różnych roślin, które wywierają silniejsze działanie przy leczeniu kaszlu i bronchitis, aniżeli zwycz. ekstr. słodowy. Smak ma przyjemny z powodu miodu, który, będąc sam przez się ingredyencyą pożyteczną, neutralizuje niemiły smak ziół. Słód spreparowany jest bardzo starannie i nie zawiera żadnych szkodl. pierw. Lond., 7 kw. 1880. *Prof. Dr. G. W. Wigner.* Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.

Opak. i przes. liczą się oddz. Skład gł. dla Rosyi w Petersb. u W. Auricha, Stremiannaja 4. w skład. Tow. handl. tow. aptek.: New. pr. 27, Newski 47 i róg Litiejn. i M. Ital.; u Rulkowiusa i Holma, G. Klossa i Sp., W. Lippe i Sp., Eusmidta.

(491-0-11)

Dr. Witold Węsławski

po powrocie z zagranicy, będzie ordyn w Birsztanach od 15 maja do 15 sierp. r. b. (247-3)

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Zawiadamia pp. posiadaczów obligacyj Towarzystwa, że wypłata kuponów procentowych za pierwsze półrocze 1887 r. od obligacyj-

Seryi I po 500 franków;

Seryi II, III, IV, V po 100 i 500 talarów, i Seryi VI po 300 1,500 i 3,000 marek —

dopełnianą będzie po potrąceniu podatku skarbowego we właściwych walutach, na kuponach wyrażonych, poczynając od d. 19 Czerwca (1 Lipca) r. b.

w Warszawie—w Kasie Głównej Towarzystwa;
w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;
w Berlinie—w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec, lub w Dyrekcyi Towarzystwa Dyskontowego;
we Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szlązkiego;
we Frankfurcie n. M.—w domu I. Weiller Synowie; albo u PP. M. A. de Rotszyld i Synowie;
w Dreznie—w Banku Drezdeńskim;
w Lipsku—w Lipskiem Towarzystwie Dyskontowem;
w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal et Comp.;
w Brukseli—w domu bankierskim Brugmann Synowie;
w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rotschild and Sons i w «Deutsche Bank»;
w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.
w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Kupony powinny być przedstawione przy specyfikacyi, porządkiem numerów ułożonej i podpisanej.

Jednocześnie powyższe kasy wypłacać będą we właściwych walutach po cenie nominalnej, wylosowane w r. 1886 i latach poprzednich obligacye Seryi I, II, III, IV, V i VI Towarzystwa.

Warszawa, dnia 9 (21) Maja 1887 r. (262-1)

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej.

Zawiadamia pp. akcyonaryuszów, że kupony procentowe za pierwsze półrocze 1887 roku od akcyj Towarzystwa wypłacane będą, poczynając od dnia 19 Czerwca (1 Lipca) jak następuje:

w Warszawie—w Kasie Głównej Towarzystwa;
w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;
w Berlinie—w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec, lub w Dyrekcyi Towarzystwa Dyskontowego;
we Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szlązkiego;
we Frankfurcie n. M.—w domu I. Weiller Synowie; lub u PP. M. A. de Rotszyld i Synowie;
w Dreznie—w Banku Drezdeńskim;
w Lipsku—w Lipskiem Towarzystwie Dyskontowem;
w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippman, Rosenthal et Comp.;
w Brukseli—w domu bankierskim Brugmann Synowie;
w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rotschild and Sons i w «Deutsche Bank»;
w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.
w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Kupony przedstawiane być winny do wypłaty przy specyfikacyi, porządkiem numerów ułożonej. Formularze do tych specyfikacyj wydaje Kasa Główna dróg żelaznych w Warszawie.

Jednocześnie w wymienionych wyżej Kasach spłacane będą po wartości nominalnej wylosowane w roku zeszłym i poprzednich latach, akcye Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej i wydawane w ich miejsce, stosownie do § 42 Ustawy, tak zwane akcye pożytkowe.

Warszawa, dnia 9 (21) Czerwca 1887 r. (263-1)

Nowe Miasto nad Pilicą,

GUB. PIOTRKOWSKA POW. RAWSKI.

Zakład leczniczy kąpielowy, racyonalna hydroterapja, wielki gabinet elektryczny, dyetetyczne żywienie, gimnastyka, massaż, leczenie mlekiem, kumysem, kefirem, wszelkie wody i kąpiele mineralne, kąpiele rzeczne, wielkie spacery w pięknych ogrodach i lesie; ścisły internat i eksternat, orkiestra, letnie mieszkania, poczta codziennie, telegraf, ceny zniżone. Komunikacya z Warszawy przez Grójec karetami pocztowemi i zakładowemi, lub kol. żel. Warsz.-Wied. przez Skierniewice, a Iwangr.-Dąbr. przez Opoczno.

Objaśnienia w Aptece Kucharzewskiego, Miodowa 4, lub na miejscu w Zarządzie Zakładu. (R 5107-6)

ISTNIEJĄCE OD 1818 R.

ZAKŁADY MECHANICZNE

obecnie pod firmą

BORMANN, SZWEDE & TEMLER

w Warszawie, ul. Srebrna Nr. 16,

wykonywują kotły parowe różnych systemów, maszyny parowe najnowszej konstrukcyi. Polecają się do kompletnych urządzeń lub przebudować

BROWARÓW, GORZELŃ I DYSTYLARŃ.

Przeszło 100 gorzelń urządziły w ciągu 10 lat ostatnich. **Posiadają gotowe na składzie lokomobile na kołach, wykonane podług typu Marschall'a,** ulepszonej konstrukcyi, nie ustępujące w niczem, oryginalnym angielskim, a nierównie tańsze. Mają do zbycia jedną oryginalną lokomobilę Marschall'a.

Katalogi ilustrowane maszyn wysyłają na żądanie. (912-26-21)

TYGODNIK ILUSTROWANY

najstarsze i najbardziej rozpowszechnione pismo tygodniowe polskie,

wychodzić będzie i nadal w tych samych, znacznie rozszerzonych rozmiarach i pod temiż samemi co dawniej warunkami,

z dwoma dodatkami bezpłatnemi,

z których jeden zawiera uznany przez krytykę zagraniczną romans J. Fathergilla «Walka Ducha», drugi zaś jedną z najcelniejszych a szczególnie dziś na uwagę zasługującą powieść J. Zacharyasiewicza «Na kresach».

Wydawcy *Tygodnika*, zachęceni nieustającem powodzeniem, łaskawem poparciem ze strony szanownych czytelników, zamierzają w niedalekim czasie przedsięwziąć dalszy ciąg ulepszeń w obu działach pisma «literackim i artystycznym».

W tym celu rozszerzamy koło współpracowników, powołując do współdziałania obok pierwszorzędnych stale u nas swojemi względami zaszczycających pisarzy, nowe a obiecujące siły.

Stałe rubryki *Tygodnika* powiększymy w najkrótszym czasie «Kroniką naukową, prowadzoną przez znanych chlubnie specyalistów. W ciągu zbliżającego się kwartału rozpoczniemy druk premjowanych humoresek, jak również ostatniej noweli **Jordana** p. t. **«Pojedynek amerykański»**.

Dział artystyczny, rozwijający się coraz korzystniej, wzbogacony został celnemi utworami najznakomitszych naszych artystów, prócz tego zaś położyliśmy główny nacisk na wydobycie na jaw mniej dotąd znanych a utalentowanych pracowników.

Gebethner i Wolff.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2, miesięcznie kop. 67½;—w Cesarstwie i na Prowincyi: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3. (271-3)

ADRES: Administracya «Tygodnika Ilustrowanego» w Warszawie, róg Trębackiej i Krakowskiego Przedmieścia (stara Poczta), albo: Księgarnia Gebethnera i Wolffa.

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKI i SPÓŁKA

w Warszawie, Marszałkowska, 137.

Wielki wybór mebli nowych i używanych, roboty dekoracyjne, oraz najem czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartam. (708-52-19)

WYŻSZY ZAKŁAD naukowy żeński

przy ul. Mazowieckiej № 4.

Podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że **rozwijając stopniowo przez dodanie obecnie V-ej klasy** założony w zeszłym r. szk. Zakład naukowy żeński, mam zamiar i nadal prowadzić takowy w dotychczasowym kierunku, według wzoru przyjętego dla pensyj żeńskich **w Anglji.** Zapis uczennic tak pensyonarek jak przychodnich trwać będzie od 1 Czerwca do 10 Lipca w godz. od 2-ej do 6-ej popoł. (R 5203-5)

PRZEŁOŻONA ZAKŁADU

Aniela Hoene.

WILNO

GRAND-HOTEL

POZNAŃSKI

(Administracya wznowiona)

60 numerów od 50 k. z pościelą i opałem, do 3 rs. i wyżej. Pojazdy na banhofie i w Hotelu. Stół wyborny. Pralnia miejscowa. (5-52-18)

KANTOR NAUCZYCIELSKI

ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 4,

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza zagranicy. (920-48-46)

ТОВАРИЩЕСТВО КАРТОННО-ТОЛЬНАГО ПРОИЗВОДСТВА НАУМАНЪ и К°.

Телефонъ №. 140. С.-Петербургъ, Гороховая № 20. Телефонъ №. 140.

ОГНЕУПОРНЫЙ АСФАЛЬТОВЫЙ КРОВЕЛЬНЫЙ

ТОЛЬ.

АСФАЛЬТОВЫЙ

ЛАКЪ

со всѣми принадлежностями.

ПОКРЫТІЕ

толевыхъ крышъ

съ гарантіею,

окраску и починку оныхъ.

ШВЕДСКІЙ

КАРТОНЪ

для обивки деревянныхъ стѣнъ, потолковъ и проч.

БУРАКИ

(ЦИЛИНДРЫ)

изъ бумажной массы для прядильныхъ фабрикъ.

ИЗОЛИРЪ-КАРТОНЪ

для обивки сырыхъ стѣнъ.

Брошюра, Прейсъ-Курантъ и всѣ свѣдѣнія высылаются безплатно.

(253-4)

Księgarnia Polska **Br. Rymowicz** w Petersburgu

(7. Kazański Plac 7),

POSIADA NA SKŁADZIE

wydawnictwa Bolesława Koreywy w Kijowie

do Śpiewu z towarzyszeniem fortepianu

MARYA

powieść Ukraińska

ANTONIEGO MALCZEWSKIEGO

muzyka

Michała Zawadzkiego.

№ 1. Prolog (na sam fortepian), 60 k.
№ 2. Ej! ty, na szybkim koniu gdzie pędzisz kozacze, 60 k.
№ 3. Maryo! czyś ty nie chora? 45 k.
№ 4. Padła w drogie objęcia, 45 k.
№ 5. Moje młode pacholę, 45 k.
№ 6. W szarej chwastów zarośli, 45 k.
№ 7. Na ukraińskiej cerkwi błyszczą się trzy wieże, 60 k.
№ 8. Taniec Masek (Mazur na sam fortepian), 45 k.
№ 9. Epilog (na sam fortep.), 45 k.

Śpiewy i piosnki. (Pierwszy Śpiewnik domowy).

1. Pieśń Gminna. Słowa Wł. Syrokomli, 30 k.
2. Brzózka. Słowa N. N. 30 k.
3. Franuś. Słowa Józefy G* 30 k.
4. Pieśń Janka Cmentarnika. Słowa Wł. Syrokomli, 60.
5. Kłosek. Sł. W. Syrokomli, 45 k.
6. Pieśń Żniwiarska. Słowa Wł. Syrokomli, 60 k.
7. Wiara. Słowa J. Prusinowskiego, 45 k.
8. Piosnka z poematu «Hryć» Grozy, 45 k.
9. Ty mnie porzucasz, 45 k.
10. Łza. Słowa J. Korsaka, 45 k.
11. Konik. Sł. T. Lenartowicza, 60 k.
12. Dziewczę. Słowa Leona Potockiego, 30 k.
13. Piosnka do słów M. Potockiego, 30 k.
14. Moje młode pocholę. Słowa Ant. Malczewskiego, 45 k.
15. Nad kołyską. Słowa Józefa Grajnerta, 30 k.
16. Do Stepów. Słowa W. Pola, 45 k.
17. W szarej chwastów zarośli. Słowa A. Malczewskiego, 45 k.
18. Dotrzymaj. Słowa Jana Chęcińskiego, 30 k.
19. Bławatek. Słowa Ofelji Chwalibóg, 30 k.
20. Krakowiak z Podhala. Słowa St. B. 30 k.

Wszystkie 20 Śpiewów w jednym Zeszycie, 3 rs. 60 k.

Zamówienia z prowincyi wysyłają się na koszt Księgarni.

TADEUSZ KOWALSKI

i

A. TRYLSKI

WARSZAWA

MIODOWA № 4,

polecają oryginalne:

PŁUGI i SIEWNIKI Rud. Sack'a,
SIEWNIKI rzutowe H. F. Eckert'a,
MŁOCARNIE sztyftowe stałe i przewoźne CLAYTON'A & SHUTTLEWORTH'A,
Tryery i SORTOWNIKI Mayer'a, (R 6031-2)
WIALNIE Baker'a,
SIECZKARNIE MANEŻOWE Bentall'a,

oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

Cenniki i objaśnienia na żądanie wysyłamy.

ZARZĄD BANKU ZIEMSKIEGO w Kijowie

podaje do ogólnej wiadomości, że począwszy od dnia 16 Maja do 15 Sierpnia włącznie roku bieżącego, wszelkie operacye Banku w dnie Sobotnie zostaną zawieszone. (233-14)

KANTOR BANKIERSKI

I. Bunimowicza

W WILNIE

ul. Niemiecka, naprzeciw Teatru, w domu gdzie Hotel Continent

przyjmuje na siebie konwersyę w Wileńskim Ziemskim banku 6% pożyczkę na 5%.

Kupuje i sprzedaje wszelkie procentowe papiery, akcye, obligacye i listy zastawne.

Ubezpiecza od amortyzacyi 6% listy zastawne wszystkich ziemskich Banków. (120-52-15)

FABRYKA SŁODU

i

BROWAR PIWNY

egzystujący od 1836 r.

w Czerwonym Dworze przy st. Bezdany Peters.-Warsz. kolei

I. PARCZEWSKIEGO

poleca piwa lagrowe i słód wyborowy odleżały.

Skład hurtowy w Wilnie, ul. Wielka, d. Feigelsohna № 8. (219-4)

KSIĘGARNIA POLSKA

BR. RYMOWICZ,

w Petersburgu,

(plac Kapański, № 7),

posiada na składzie broszurę

Prof. J. Baudonina. de Courtenay Z powodu jubileuszu profesora Duchińskiego . . . . . kop. 50

Szkoła kroju francuzkiego, szycia sukien i bielizny. Podręcznik bez pomocy nauczyciela wyuczenia się kroju za pomocą centym. i linijki, w rosyjskim i niem. jęz. Cena rs. 3, z przes. rs. 3 k. 75. Formy papierowe są do nabycia. Przyjmuję obstalunki i uczennice wszelkiego wieku. **Wydawczyni-Nauczycielka Aniela Adamowicz, Newski pr. № 61, m. 19.** (246)

Herb Państwa Moskwa 1882.

FABRYKA FORTEPIANOW

KRALL i SEIDLER

W WARSZAWIE, MARSZAŁKOWSKA 141.

Odznaczona najwyższą nagrodą (dyplom zasługi) na ostatnim konkursie w 1887 r. w Muzeum warszawskiem.

FORTEPIANY OD 475 rs., PIANINA OD 450.

Używane przyjmuje się w zamian. (5022-5)

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z dniem 20 lipca (1 sierpnia) 1887 r. opłaty frachtowe za przewóz węgla kamiennego grubego i miału węglowego (okruchów), wysyłanych z zagranicy lub ze stacyj drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej do Łodzi, stacyi dr. żel. Fabryczno-Łódzkiej, obliczane będą w stosunku następującym:

z Sosnowic 30,63 kop. od 100 kilogramów;
» Granicy
» Dąbrowy
» Strzemieszyc
» Łaz
} 29,53 kop. od 100 kilogr.

(269)

Agronom

z wyższemi studyami, wszechstronnie wykształcony, znający się na leśnictwie, mechanice i t. p. Przyjąłby odpowiednią posadę plenipotenta dóbr, lub administratora tychże w Cesarstwie lub w Królestwie Polskiem. Oferty przyjmuje Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska 26, pod lit. A. J. W. (R 6044-3)

Do zamiany majątek ziemski w Królestwie Polskiem, mający dwie hypoteki, złożony z trzech folwarków, z lasem, budynki wszystkie murowane, inwentarze znakomite, ziemia w wysokiej kulturze,—na majątek ziemski w Rosyi, bez różnicy guberni, byle w dobrej glebie. Wiad. bez pośredn. osób trzecich, w Petersburgu, ul. Karawanna № 5, m. 4, zrana do godz. 11 i popoł. od 6 do 7. (257-3)

Były **nauczyciel matematyki** szkół rządowych w Królestwie, poszukuje zajęcia w **handlu**, przy **gospodarstwie rolnem**, a także jako **rachmistrz** i t. p. Oferty: gub. Kielecka, stacya **Chmielnik**, Justynie **Lisowskiej** w Zagrodach. (248-3)

Dyrekcya Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z dniem 8 (20) czerwca r. b. wprowadzone zostają obniżone opłaty na przewóz cementu i kitu cementowego w pełnych ładunkach ze stacyi Sosnowice drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej do niektórych stacyj dróg żelaznych Południowo-Zachodnich via Warszawa-Kowel. (268)

Rs. 20,000

potrzebne są na dobra ziemskie w blizkości Warszawy. Hypoteka w Warszawie № I-szy na procent umiarkowany, bez pośrednictwa osób trzecich. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska 26. (R 6160-3)

PETERSBURG
Mała Morska ul.

HOTELE BR. WAYTENS

„Grand Hôtel" № 18 i 20,
„Paryż" № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Newy, złożone ze 150 z komfortem urządzonych i umeblowanych apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintniejsza kuchnia francuzka: śniadania od kop. 75, obiady *à la carte* od rs. 1; wina znanych winnic; usługa: polska, francuzka i niemiecka; telefon. Czytelnia zaopatrzona w gazety polskie, francuzkie i in. Przy Hotelach karety. Omnibusy na dworcach kolei żelaznych.

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa.

KURYER CODZIENNY

pismo polityczne, społeczne i literackie, istniejące od lat 23, przeszło na własność GEBETHNERA I WOLFFA i wychodzi codziennie wieczorem, a w niedziele i święta rano Z BEZPŁATNEMI DODATKAMI PORANNEMI wydawanemi stale codzień zrana oprócz świąt i dni poświątecznych

Bez podwyższenia dawniejszej ceny prenumerac.

Stały skład nowej redakcyi *Kuryera Codziennego* stanowią:
pp. Władysław Bogusławski, Tadeusz Czapelski, Kazimierz Filipowski, Maryan Gawalewicz, Juljusz Granowski, Czesław Jankowski, Edward Lubowski, Bolesław Prus (Aleksander Głowacki), Władysław Sabowski (Wołody Skiba), Józef Włoskiewicz, Dr. Józef Wolff.

Program KURYERA CODZIENNEGO obejmuje następujące stałe działy: Artykuły wstępne w sprawach bieżących krajowych i zagranicznych, wiadomości bieżące miejscowe i prowincyonalne, wiadomości zagraniczne, przegląd prasy rosyjskiej, wiadomości teatralne, wiadomości administracyjne i urzędowe, przegląd polityczny, obfite telegramy własne i agencyjne, porady prawnika, przepisy i porady domowe, sprawozdania sądowe, sprawozdania stacyi meteorologicznej przy Muzeum przemysłu i handlu, kalendarz.

W osobnym dziale przemysłowo-handlowym mieszczą się wiadomości bieżące z dziedziny przemysłu i handlu, sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe, peryodyczne doniesienia z rynków towarowych i wykazy wylosowanych papierów.

Dział powieściowy, rozpoczęty POŚMIERTNYM UTWOREM J. I. KRASZEWSKIEGO, a mający zapewnione współpracownictwo pierwszorzędnych pisarzy polskich, przyrzekł także zasilać

HENRYK SIENKIEWICZ,

którego nowela niezadługo umieszczoną zostanie. Oprócz powieści i nowel Kuryer Codzienny zamieszcza w odcinku

stałe kroniki tygodniowe BOLESŁAWA PRUSA,

przeglądy literackie i artystyczne, oraz feljetony przygodne wszelkiej treści w przedmiotach, zostających w związku z chwilą bieżącą i kwestyami interesującemi ogół. W osobnym dziale Redakcya odpowiada wyczerpująco na wszelkie zapytania czytelników. Logogryfy, szarady, zagadki, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p., oraz rozległy dział ogłoszeń prywatnych, uzupełniają treść pisma.

CENA PRENUMERACYJNA KURYERA CODZIENNEGO

czyni ten dziennik **najtańszem z pism polskich** większego rozmiaru, wynosi bowiem

W WARSZAWIE *bez odnoszenia do domu:*		NA PROWINCYI I W CESARSTWIE *łącznie z przesyłką:*	
Rocznie	Rs. 6 K. —	Rocznie	Rs. 9 K. —
Półrocznie	» 3 » —	Półrocznie	» 4 » 50
Kwartalnie	» 1 » 50	Kwartalnie	» 2 » 25
Miesięcznie	» — » 50	Miesięcznie	» — » 75

Za odnoszenie do domu w Warszawie dopłaca się 5 kop. miesięcznie. Za zmianę adresu na prowincyi pobiera się kop. 20.

Przedpłata przyjmuje się tylko na całkowitą liczbę miesięcy, od 1-go każdego miesiąca według nowego kalendarza. (245-4)

Redakcya i Administr. w Warszawie, Krakow.-Przedm. № 27. (Stara poczta).

„SŁOWO"

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

zaczęło 2 czerwca drukować nową powieść

Henryka Sienkiewicza

pod tytułem:

„PAN WOŁODYJOWSKI"

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 k. 50, kwartalnie rs. 2 k. 25, miesięcznie kop. 75.

Na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

ADRES: Warszawa Administracya «Słowa». (R 5621-3)

Rękawiczki

MOCNO SZYTE:

Duńskie na 4 guziki para	75 k.	Czarne glans. na 6 guz. para	95 k.
» » 6 »	95 »	Kolorowe gl. » 6 »	1 rs. — »
Czarne glans. na 4 g. »	75 »	Kozłowe czarne na 4 g. »	1 » 15 »

w gatunkach wyborowych

POLECA

J. LUKREC

Magazyn i Fabryka Rękawiczek

w Warszawie, Tłomackie № 3. (R 5663-4)

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Aptece pod firmą

D^RA T. HEINRICHA

W WARSZAWIE,

przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód, skład otrzymuje co kilka tygodni bezpośrednio od Dyrekcyj wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód. Wskazówki o zachowaniu się przy kuracyi wodami mineralnemi i broszury ze źródeł przysyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (R 5658-12)

Zakład Leczniczy

GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. szpit. Kalinkińsk. dla chorób wener., naskórn., org. płci i kan. mocz. Bolezaja Sadowaja, № 75, m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. (232-12)

BUSKO, gub. Kielecka

Dr. DYMNICKI, Lekarz zdrojowy, od lat 30 stale w Busku zamieszkały, ordynuje w domu własnym od godz. 10 do 1 i od 4 do 7. (R 4112-6)

Biuro Komisowe Nauczycielskie
A. LEWIŃSKIEGO

Zielna ul. 42, róg Próżnej,

z osobnym oddziałem **Stręczeń**, ma do lokacyi: Nauczycieli, Nauczycielki, Bony, różnego wykształcenia i narodowości, Rządców z kaucyami, Ekonomów, Pisarzy, Gorzelanych, Mechaników, Ogrodników, Gospodynie, Panny służące, Kelnerów i t. p. wszelką niższą służbę. (R 5126-48)

KURYEREK KSIĘGARSKI

Księgarnia Br. RYMOWICZ w Petersburgu, na pl. Kazańskim (za Soborem) № 7, otrzymała następujące najświeższe nowości:

Ebers J. Serapis, romans historyczny 2 tomy	2 40
Gawalewicz M. Guzik, komedya w jednym akcie	— 30
Konopnicka M. Poezye, *serya trzecia*	1 50
Kossuth St. Prawo fabryczne	2 —
Kraszewski J. I. Pamiątka jego pogrzebu	— 65
L. A. ks. Tak zwana «Emancypacya» a chrześcjańskie stanowisko niewiasty, 2 tomy	2 —
Langie K. O kobiecem gospodarstwie domowem. 4 zeszyty:	
Zesz. I: Wstępne uwagi.	
» II: Wyżywienie rodziny.	
» III: Wzór taniej kuchni.	
» IV: O przemyśle domowym kobiet	1 10
Majewski E. Koniec świata	1 50
Plebański J. K. Recepta na to, abyśmy się długo w ojczystej ziemi osiedlili	— 50
Sprawozdania z piśmiennictwa naukowego polskiego w dziedzinie nauk matematycznych i przyrodniczych, r. IV 1885	1 —
Szmurło A. Iljada Homera	2 50
Taine H. Napoleon Bonaparte	— 24
Podarunek dla dziatwy katolickiej	— 15
Czem i jak należy dezinfekować w warunkach zwykłych i wobec chorób zaraźliwych	— 10

Taż Księgarnia poleca:

Ch. Z. ks. Nasi nowi biskupi z portretami	— 30
Emmerich K. Bolesna męka Pana naszego Jezusa Chrystusa	— 75
Hołowiński I. ks. Miesiąc Maj, poświęcony Najświętszej Maryi Pannie	— 25
Morawski A. Ze skarbnicy wiedzy i prawdy	1 50
Orzechowski P. Pielgrzymka do Częstochowy i Jerozolimy	— 25
Potocki Lubicz L. ks. Kazania na niektóre niedziele i święta, oraz mowy przygodne	1 —
Potocki Lubicz L. ks. Wykład składu apostolskiego	1 —
Prokop O. Miesiąc Maryi czyli miesiąc Maj	— 20
Prokop O. Żywot Matki Bożej	1 80
Rodriguer A. ks. O doskonałości chrześcjańskiej	1 20
Rossignoli O. G. Cuda Boże w Przenajświętszym Sakramencie	— 40
Rossignoli O. G. Cuda Boże w świętych duszach czyścowych. Tom II	— 60
Wappler K. Dzieje kościoła katolickiego w krótkości zebrane do użytku młodzieży	— 90
Z. J. Głos świętych, zbiór myśli, przepisów i rad, zalecony wiernym	— 30
Żywot Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa	— 40
Żywot Zbawiciela świata Pana naszego Jezusa Chrystusa	1 —

Księgarnia posiada stale na składzie znaczny wybór **książek do nabożeństwa.**

Za przesyłkę dopłaca się po kop. 10 od każdego rubla.

Дозволено Цензурою. С.-Петербургъ, 18 іюня 1887 г. W drukarni Trenke i Fusnot, w Petersburgu, Maksymilijanowskij pierieułok, № 15.